



BIBLIOTHECA  
UNIV. JAGELL.  
CRACOVENSIS

588941 -  
- 588942

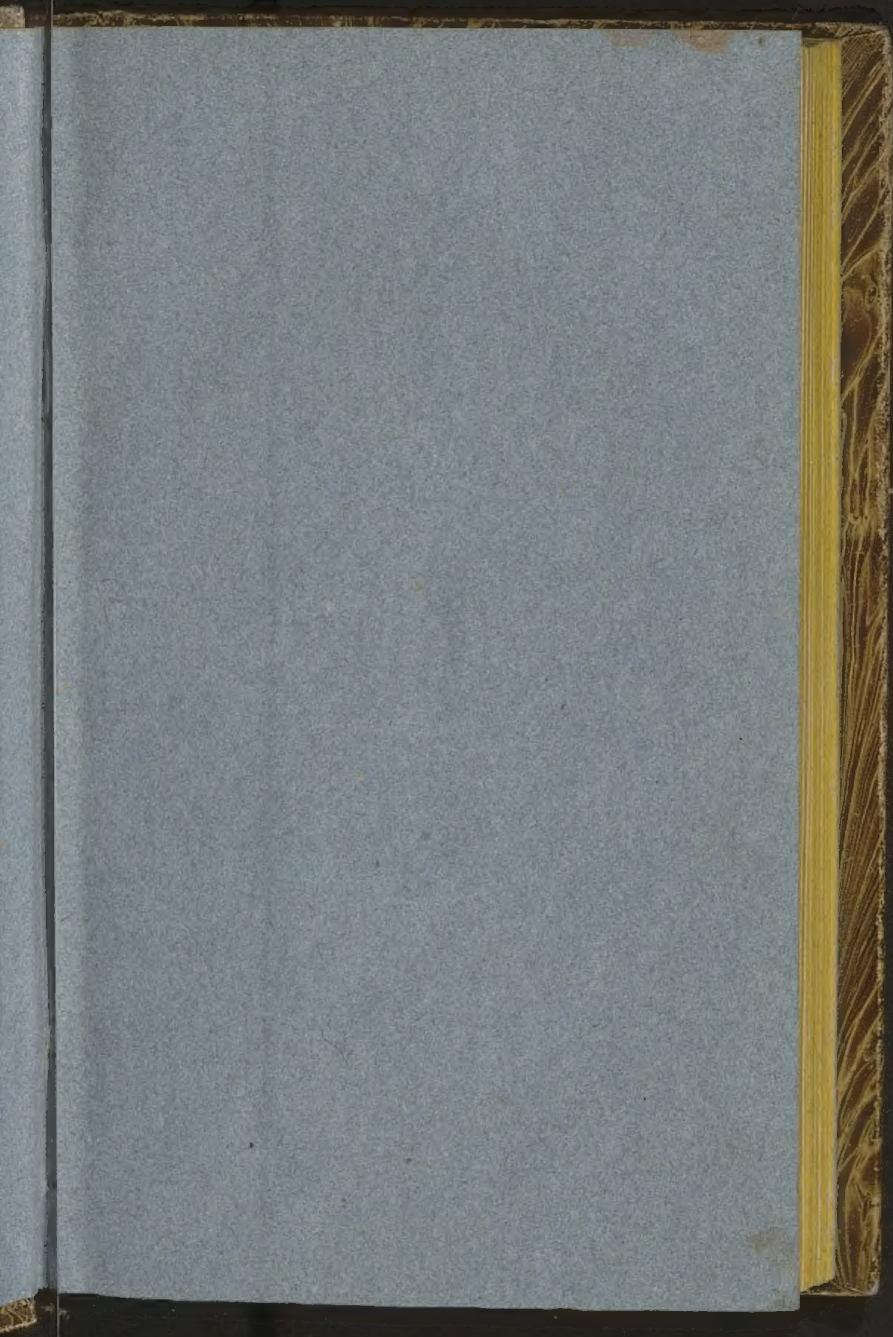
Mag. St. Dr.

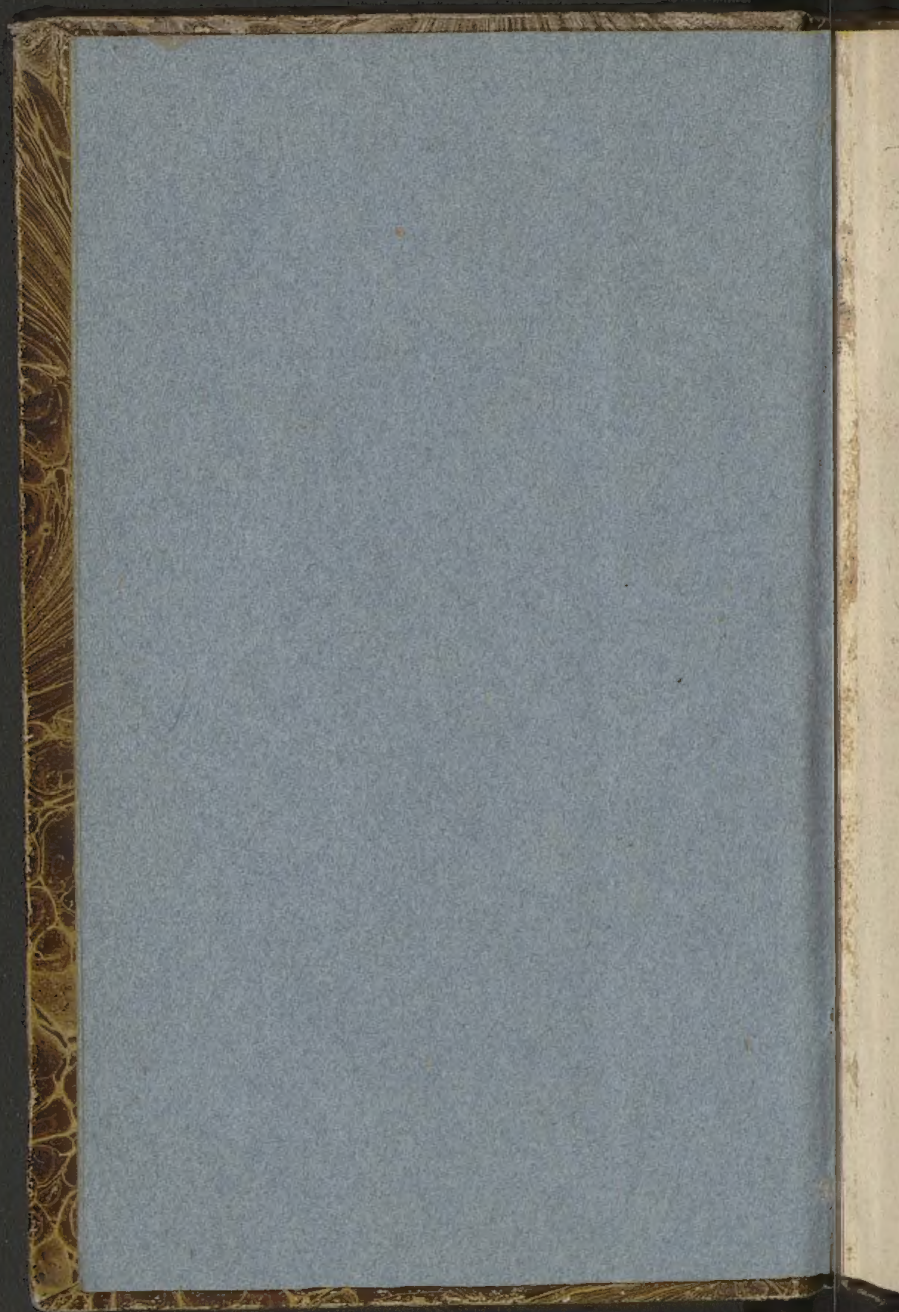
I



588941-  
-588942 I  
Mag. St. Dr.



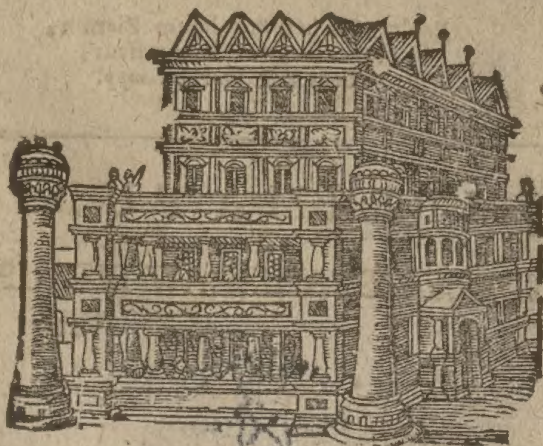






HISTORYA  
O ZBURZENIU  
JEROZOLIMY

PRZEZ  
PANA CREVIER  
PO FRANCUZKU  
NAPISANA,  
A TERAZ  
NA POLSKI JEZYK  
PRZEŁOZONA.



W WARSZAWIE 1793.

---

W Drukarni J. K. Mier i Rzeczypospolitey  
u XX. Scholarum Piarum.

## CENSURA.

**P**rzeczytawszy Xiążeczkę, pod Tytu-  
łem: *Historya o Zburzeniu Jerozolimy*,  
w dwóch Częściach zawartą, a nie upatrzy-  
wszy w niey nic przeciwnego Wierze Świę-  
tey i Moralności, zaświadczam: iż z dru-  
ku wyjąć może, gdy Zwierzchności Du-  
chowney nastąpi dozwoleńie. Dan w War-  
szawie d. 14. Listopada Roku 1778.

Paulus Fischer Scholarum Pierum,  
Prothonotarius Apostolicus,  
Censor Librorum. mpp.

---

## IMPRIMATUR.

ANDRZEY STANISŁAW BISKUP,  
mpp.



588 942 J





# HISTORI O ZBURZENIU JEROZOLIMY CZĘŚĆ PIERWSZA.



**Z**Guba i ruina Żydowskiego Narodu jest wielkiej wagi z samey siebie; ale daleko większey, gdy iż uważamy wielki mającą związek z dowodami prawdziwey naszej Religii. Woyna krwawa, w której zaiadłość z iedney strony współobywatelów łączy się z woyskiem nieprzyjacielskim na zgubę Narodu, albo raczey przypagla nieprzyjaciela pełnego łaskawości, który wszelkimi sposobami usiłuje przepuścić zwyciężonym: ow Lud naydawniejszy, tak sławny i rozszerzony po wszystkich

Pod-



Podobało się Opatrzności Boskiej, ażeby Historya tak wielkiej wagi podana nam była przez świadka oczywitego, i który po większej części należy do wielu znaczniejszych przypadków tego dzieła; takiego świadka obrał BÓG, któryby nie podpadał żadnemu podeyrzeniu sprzyiania Katolikom, i który widział oczywiście znaki gniewu Boskiego nad Ojczyzną swoją, jako to sam wyznaje na wielu miejscach Historyi swej; których jednak nie dochodził przyczyny. Nie uważał Jozef, że Żydzi ściągali gniew Boski za nieprzyjęcie i ukrzyżowanie Syna Boskiego, obiecanego Mesyafza Ojcom swoim, ponieważ przez pochlebstwo niemniej głupie, jako nie- zbożne, stosował do nieprzyjaciół, i burzycielów Narodu swego te Proroctwa, które były o ich Zbawicielu.

Wiadomo jest, iż on pisał Historyą swoją bardzo obszernie, starając się, ażeby nie opuścił żadney okoliczności, aby mógł w swoim dziele, które iedynie tym końcem pisał, uwiadomić zupełne tak swego wieku żyjących, jako też całą następującą potomność. Zaczynam, ponieważ nie każdemu się zdarzy całe to dzieło czytać, umyśliłem krótko to tylko szczególnie tu zamknąć, co do samego zburzenia Jerozolimy, rozproszenia Narodu Żydów-

skiego się ściąga, starając się jednak nie opuścić, coby mogło służyć do łatwiejszego zrozumienia Historji.

Jeżeli kiedy, to na ten czas Narod Żydowski gorliwy był o zachowanie Praw Oczyszczonych, lubo obcując z Poganami, i ucząc się Filozofji ich, wielu się prywatnych popsuło było. Epikura nauka, która nawet naturalney Religji przeciwna jest, wielu z nich zaraziła, z których się składała Sekta Saduceuszów. Ta jednak sekta, w której się znajdowali najślawniejsi z Kapłanów, z małej się bardzo składała liczby. Po większej części pospolstwo będąc w pośród poganstwa, tym bardziej natężało swoją gorliwość o czystość Religji swojej. Faryzeusze, którzy pokazywali wielką surowość w życiu, sami tylko mieli kredyt i wziętość u Pospolstwa, które samych tylko ich słuchało, i dla ich powagi przyjmowało różne zachowania, które będąc przydane do Prawa Mojżeszowego, służyły niby za przegrodę do zupełnego oddzielenia się od Pogan. Ztąd powstały częstokroć bunt, tak przeciwko własnym Królom, gdy ich widzieli sprzyjających Rzymianom, iako też i przeciwko samym Rzymianom. Gorliwość Żydów tak wielka była o Religję, że nie pozwalali nawet, ażeby wprowadzone



dzony były obrazy Cesarzów, które wszędy na ten czas w wielkiej czci były: lubo i Urzędnicy i Wodzowie Rzymscy na to osobiwszy względy mieli. Józef pisze, iż gdy Witelliusz Starosta Syryi miał przechodzić przez Judeę z wojskiem swoim przeciwko Arcie Królowi Arabów, starożytna Żydowska wyszła przeciw niemu; przekładając mu, że Chorągwie Rzymskie mając na sobie obrazy Cesarzów, według Prawa ich, nie mogą się żadnym sposobem znajdować w ich kraju. Witelliusz przyjął łaskawie ich prośbę, i obróciwszy Wojsko w inną drogę, przyjechał sam tylko do Jerozolimy z niekroremi przyjaciółmi swemi.

Drugie źródło buntów Żydowskich, były Proroctwa przepowiadające Mesyasza, źle zrozumiane i tłumaczone. Wiedzieli oni, że czasy oznaczone przez Proroków już upłynęły. A że paśsa ich nie dała im uznać tego Zbawiciela, który ich uwolnił nie od niewoli Rzymian, ale tylko grzechowey, zaczęli, gotowi byli usłuchać jakiegokolwiek herzta, któryby im tylko obiecał przywrócić wolność, i panowanie nad ich nieprzyjaciółmi. Jakoż Historia Jozefa pełna jest takich oszukańców około tych czasów, o których mówimy, którzy się starali uczynić Królmi,  
albo

albo się wybić z pod iarchy Rzymskiego. Często krocili wyprowadzali wielką liczbę ludu na pułtynie, obiecując im wielkie cuda. Ta rupa ledwie była rozproszona, aż znówu się droga uformowała przy jakim oszukańcu. Ten zaś, którego fakcja najsilniejsza trwała, był Judas Galilejczyk, o którym wzmiankę czynią *Dzieje Apostolskie*, 5: 37.

Byłto człowiek obrotny, wymowny, przywiązany wielce do Sekty Faryzeuszów, do której reguły przydał jeszcze miłość wolności, która aż do fanatyzmu przychodziła. Gdy Judzka ziemia po śmierci Archelausza obrocona była w Prowincję Rzymską, przybył tam Kwirynus z rozkazu Augusta dla uczynienia popisu tak ludzi, jako też i dóbr wszystkich. Judas złączony z drugim Faryzeuszem imieniem Sadok, sprzeciwił się publicznemu wyrokowi, mając go za okrutny, i niewolniczy. Pobudzał więc iawnie lud do buntu, perswadując wszystkim, iż będąc Żydami, nie mają innego Pana prócz Boga. Te jego mowy nie miały w początkach wielkiego skutku; i ci, których zrazu zbuntował był, wkrótce poszli w rozsypkę. Zostawił jednak po sobie następców, którzy przyjąwszy naukę jego, tak żwawo przy niej obławiali, iż woleli najo-



okrutniejszye ponosić męki, aniżeli cierpieć nad sobą kogokolwiek z ludzi Panem. Ci więc fanatycy przez pyszne swoje maxymy zażali w umysłach pospolstwa skłonność do rebellii, które po różnych pomniejszych między sobą kłótniach, tak środze się rozżarzyło przez wiekie niesprawiedliwości, i nieznośne krzywdy Gessyusza Flóra, że się ten pożar inaczej ugasić nie mógł, chyba zgubą zupełną Narodu

Florus poślany był do rządzenia Judzką ziemią iedynastego roku panowania Nerona; który urząd objął na instancją żony swojej, wielkiey przyiaciołki Poppei Zony Nerona. Tam przybywszy Florus znalazł kray w tym stanie, gdzie Starość mądry, przezorny i starający się o dobro publiczne miałby był piękne pole do pokazania i utzlachcenia talentów; i cnot swoich; lecz dla Florusa było to okazją do zdzierstwa, krzywd i zbogacenia się. Nie było żadnego z tych zwodzicielow, o których się mówiło wyżej, którzy powstawali za panowania Rzymian w tym Kraiu, po którymby jakie burzliwego zamieszania nie pozostały ośatki; i lubo się im nigdy nie powiodło, nie można ich iednak było tak wyniszczyć, żeby wielu prywatnych nie ukryło się;  
zwła-

zwłaszcza, iż Judzki Kray gorzyſty ieſt, i w pograniczu ſwoim wiele bardzo ma puſtyn; a więc ci, którzy uniknęli przed żelazem Rzymian, znaydowali zawsze bezpieczne ſchronienie ſię; ſkąd potym wychodząc i kupiąc ſię, nieſłuchanie puſtoſzyli Kray: fundując ſię zawsze na maxymach Judy Galileyczyka, zaſadzali zaiałość ſwoię na mniemaney garliwości o wolność wspólną, powiadając: iż byli wzbudzeni od BOGA na znieſienie ſromoty z Narodu ſwego zawoiowanego od poſtronney nacyi, i ſmiercią grożąc tym, ktorzyby zoſtawali pod panowaniem Rzymian. A więc ktokolwiek był kochający pokoy, ſtawiał ſię zaiałości ich ofiar; zapalali natychmiast domy ich, zabijali ludzi, puſtoſzyli wieſie i miasta; i rozbiegając ſię po całym Kraju, napełniali wiſyſtko nieſłuchanemi mordetwy.

Z tych kup ſetrowſkich odłączyli ſię niektórzy ſmieliſi, i przyiechali do Jeroſolimy, chcąc i tam wznieſcie poſzar buntu, oraz znieſć tych, którzyby ſię ważyli zaſtawiać ich buntowniczym zamyſſom. Lecz nie będąc w ſtanie do atakowania ich publicznie, przedſięwzięli drogę zaboyſtwa ſkrytego, które ſię popełniały codziennie, nawet w Koſciele. Nosili przy ſobie miecze krotkie, które ukrywali pod ſu-



szukniami; i wciągawszy się po między  
tym podczas wielkich Świąt, zabili ich  
wielu z tych wszystkich, którzy u nich byli  
w podeyrzeniu, a potem pokazywali zadu-  
mienie, i żal z drugimi patrzącymi  
na to, tak dalece, że ich nie można było  
dzieć. Najpierw ofiarą ich był Jona-  
tas Najwyższy Kapłan, zgładzili także z  
świąta wielu znacznych Obywatelów; i  
ten rodzaj zabójstwa tak się często po-  
pełniał, że wszyscy zostawali w uławicz-  
nej bojaźni; nikt nawet nie śmiał wyjść  
na ulicę, ażeby się nie podał w niebezpie-  
czeństwo życia.

Albinus, po którym nastąpił Florus, nie  
mało dodał odwagi tym złoczyńcom przez  
swoję powolność. Bo będąc nielubianym  
jakimym, za pieniądze sprzedawał publi-  
czne bezpieczeństwo. Ci, którzy byli po-  
ymni za łupieństwa, wypuszczani byli na  
wolność za podarunki, które mu dawali;  
i ci tylko winni byli śmierci, którzy nie  
mieli się czym okupić; dawał hulcaystwu  
wolność co chcąc czynić; Oficerowie też  
przekładem jego idąc, zdzierali z prywa-  
tnych podobne kontrybucye, jako ich Pan  
z bogatych. Tym sposobem zebrało się  
kilka kup rozbojników, z których każda  
pod swoim heroldem niesłychane czyniła  
zdzierstwa i zbrodnie. Obywatele ko-  
cha-

chający pokoy stawali się ich śupem, a nie spodziewając się nigdzie sprawiedliwości, będąc złupieni, głębokie tylko chowali milczenie, a szczęśliwemi się rozumieli, leżeli im przepuszczono; i botażn niebezcieczniała, w którym zostawali, przynaglała ich do sprzeczania, i podchlebiania i m, którzy byli godni za swoje zbrodnie najsurowszey kary.

Florus, który nastąpił po Albinie, sprawił to, że Albina załowali. Bo Albinus ukrywał przynajmniej swoje łakomstwo, i zjawiał się niejako brzydzącym się tym wszystkim. Lecz Florus publicznie okazywał swoje niesprawiedliwości, zdzierstwa i okrucieństwa; i tak się obchodził względem Narodu Żydowskiego, iako karzeni na egzekwowanie najwięklszych kryminalitów. Bez miłosierdzia, i bez wstydu będąc, nie wiedział co to jest ulitować się nał nieszczęśliwemi, albo się zawstydzic rzeczy naybezpieeczniejszych. Łącząc więc chytrość z śmiałością, umiał oczernić naysprawiedliwszą sprawę. Mało dla niego było niszczyć i zdzierać prywatnych; złupiał on Miasta całe, pustoszył razem znaczną część Kraiu. Porozumienia jego z rozboynikami wiadome były wszystkim, i dawano znak przez otrąbienie, iż trzeba było zdzierać i zabuac, byle tylko  
mu



mu część iaką zostawili swoiey zdobyczy. Tak surowe i tyrańskie rządy wielkie w krotce uczyniły pułtynie w kraju; gdy wielka liczba familiy porzuciwszy swoje siedliska udała si szukać bezpieczeństwa do cudzych Kraiów.

Mieli ieszcze Zydzi iedną ucieczkę w Staroście Syryi. Cestius Gallus po skończoney wojnie z Partami przez Korbulo-  
na, otrzymał Rząd, tak nad Pułkami Rzymskimi, iako też nad Syryą całą, do ktorego też należał Florus Starosta Judzki. Lecz nikt się odważyć nie śmiał poyść do niego do Antyochii, gdzie zwyczajnie rezydował, ze skargą przeciwko Florusowi: ale czekano, ażeby przybył do Jerozalem. Jakoż zieszał tam na Święto Wielkanocne Roku Chrystusa Pana 66. a dwunastego Nerona. Zydzi w liczbie około trzech tyłecy otoczyli go, prosząc, ażeby się ulitował nad nieszczęśliwościami Narodu ich, oraz ażeby im uczynił sprawiedliwość z Florusa, który był tych nieszczęść przodkiem. Cestius uspokoił ten zgietk pięknyemi obietnicami; nie zabiegł iednak bynajmniey temu złemu; i gdy powracał do Antyochii, odprowadzał go Florus aż do Cesarei, gdzie mu wszystkie rzeczy opacznie udawał, nakręcając wszystko na swoię stronę.

Z tym

Z tym wszystkim Florus bał się skutków tej sprawy dla siebie niepomysławych, w której niesprawiedliwość zawsze była z jego strony, za czym dla przelamienia tego wszystkiego umyślił wzburzyć wojnę. Wiedział bowiem dobrze, iż gdyby w Kraju był pokój, Żydzi sprykrzewszy sobie jego tyraniją, udałoby się nakaniec do samego Cezara: przeciwnie zaś, jeżeliby bunt podnieśli, coż samo uczyniłoby ich winnymi, i nie mogliby być wysłuchani. A więc żeby ich przymusił do tego ostatniego przedsięwzięcia, przedsięwziął uciemniać ich co raz bardziej. Pod ten sam czas stał się w Cezarei rozruch, który mu wiele posłużył w jego zamiarach, i dał mu pretext do wykonania tego przedsięwzięcia.

Miało Cezarea, nim było wybudowane od Heroda, nazywało się przedtem *Turris Stratonis*, lecz spustoszone było, i już prawie w ruinach. Herod będąc zachęcony położeniem miejsca, umyślił wystawić pałacową wspaniałości swojej, i wdzięczności ku Augustowi. A więc wybudował go na nowo, i wyróżnił przy nim port, gdzie też wybudował pałac dla siebie. Ze zaś polityka jego nie utępowała Religii, zaczął wystawiać tam Kościół na honor Augusta, którego bardziej ccił, niż samego Boga. W tym więc mieście, ponieważ mieszkali tak

Zy-



Zydzi, iako i poganie, widzieć było dziwną mięszaninę czci bałwanów, i prawdziwego Boga, co było źródłem niezgody i nienawiści. Gdy Felix rządził Judzką ziemią, wielka kłótnia wstąpiła między dwoma Narodami mięszkającemi w Cesarstwie. Zydzi chcieli przodkować w Mieście, iż Fundator iego był Herod Krol ich; Syryjczycy zaś utrzymać chcieli pierwszeństwo, ponieważ byli dawni obywatele *Munis Stratonis*, dodając: iż Heroda nie była intencya, żeby tam Zydzi mięszkać mieli, zwłaszcza że tam wystawił Kościoły i różne posągi, tak brząkow, iako i ludzi. Ta sprzeczka ich nie skończyła się na samych słowach, lecz wkrótce przysiężło do broni, wiele było zamęziania i bitwy. Aż nakoniec Urząd Rzymiki rozwał ich: i przywiodłszy mocą tych, którzy byli zawzięci, do złożenia broni, przymusił, ażeby żyli z sobą w pokoju, pokiby Cesarz nie wydał swego wyroku względem zasłużonych między niemi kłótni. Wyrok Nerona był na stronę Syryjczyców; i to się prawie w ten czas stało, gdy cała prawie Judzka Kraina w ogniu była pod rządem Florusa. Łatwo sądzić można, iż Zydzi nie bardzo kontenci byli z tego rozszdzenia, przeciwnicy zaś tryumfowali z niezmierną zuchwałością, co bardziey po-

pomnażało nieukontentowanie strony przeci-  
graney. Skąd w krótkim czasie wielki wy-  
buchnął pożar.

Zydzi mieli Synagogę swoją w Cezarei  
blisko gruntu należącego do jednego Syry-  
czyka. Po kilka razy rentowali posiadacza  
tego gruntu, żeby go im sprzedał, ciera-  
jąc mu więcej daleko zań, aniżeli wart był.  
Lecz on odrzucił z pogardą ich prośby; o-  
wizem przedsięwziął, i już był zaczął  
tam budować świątynię, które zabierały całe  
prawie przeyscie do Synagogi.

Niektórzy młodzi z Żydów mocą chcieli  
go od tego odwieść, biiąc i rozpędzając  
rzemieślników. Florus zganił to, i rozka-  
zał Żydom, aby mu w tym nie przeszkadza-  
li. Zatem na bogactw z Żydów wchodzącym  
w ugodę, dając mu osm Talentów, co u-  
czynił ok. 100,000. Żł: Pol: za co przy-  
rzekł im Florus, iż przeszkodzi Syryczy-  
kowi, ażeby nie była zabudowana droga  
świątynią. Lecz będąc nie mniej wro-  
dowcem, iako był łakomym, dla tego tylko  
im uczynił tę obietnicę, ażeby od nich  
wziął pieniądze, które zabrawszy wyjechał  
do Sebalły, czyli Samaryi, z sławując im  
wolność czynić iak się im podoba, iakoby  
im przedawłszy pozwolenie samym sobie czy-  
nienia sprawiedliwosci. Ta jego polityka  
oczywiście godziła nie na uspokojenie nie-  
sna-



śnałków, ale na większe onychże wzniecenie: co się też wkrótce stało.

Nazajutrz po odjeździe Florusa przypadł szabas; i gdy się Żydzi zgromadzili do Synagogi, jeden poganin z największych ich nieprzyjaciół na samym ich przeysciu postawił naczynie gliniane, i zaczął ofiary czynić Bogom z ptaków, według obrządku pogańskiego. Żydzi mocno byli urażeni tym jego nasyrawaniem się z ich Religii, i sprofanowaniem miejsca, które u nich święte było. Starsi i mędrsi z nich chcieli się udać do urzędu. Lecz zuchwała młodzież nie słuchając rady starszych, rzuciła się do broni; ponieważ zaś adwokaty, którzy na tę sprawę nasadzili, byli już na pogotowiu; zaczęła się więc zwawa bitwa, gdzie nie tylko Żydzi zbici byli, ale też i Omcyer Rzymki, który z żołnierzami przybiegł był na poskromienie tumultu: Tak dalece, iż Żydzi zabrawszy Xęgi swoje uchodzić musieli na miejsce nazwane *Narbata*, blisko milę od Cezarei. Najznaczniejsi z nich w liczbie dwunastu udali się do Sebasty do Florusa, wzywając jego protekcyi, przypominając mu z wielkim respektem ośia Talentów, które od nich wzięł. Lecz on zamiast wypędzenia swoich obietnic, kazał posłańców owych wziąć do więzienia, mając to za wielki występki, iż wzięli się wynosić z miasta Xęgi prawa swego. Ci



tak kawalerii, iako też i piechoty: czyniąc wstęp, odgłos i pogrozki, ażeby z tej iskierki, którą łatwo można było zgasić, wzniecić wielki pożar. Lud przerażony boiźnią chciał pokorą uścisnąć ojców tę nawalnicę, i wyszedłszy na przeciw wojsku, umyślił przyjąć Florusa z wielką uczciwością, iako się należała jego honorowi. Lecz on wysłał jednego oficjera z 50. kawalerii, ażeby rozpuścił tę kupę; oraz ażeby oznajmił, że będąc tak strasznie obrażony, nie może się uspokoić powierzchowną tą i zmyślną ich pokorą; i że przyszedł czas, ażeby pokazali miłość swojej wolności skutkiem samym, nie próżnemi dyskursami. Było to wyzywanie Żydów do potyczki z sobą; lecz Żydzi na to nie przystali. Lud zawsze ich nny był do pokoiu; i będąc wielce zniewolony, że nie mógł oświadczyć Rzymianom swego posłuszeństwa, wszyscy się udali do domów swoich, gdzie całą noc przepędzili w wielkim strachu i boiaźni.

Florus udał się do Herodowego pałacu, gdzie nazajutrz zasiadłszy na stolicy sądowej, kazał do siebie przyprowadzić najwyższych Kapłanów, i wszystkich nayszczynniejszych Obywateli miasta: którym przykazał, ażeby mu wydali tych, którzy się z niego naysgrawiali, i jeżeli sami niechceli ściągnąć na siebie kary, na któ-



ra ci winowaycy załłuzili. Ci odpwiedzieli mu, że Obywatele Jerozolimscy zawsze byli miłośnikami pokoju, i że proszą o pardon dla tych, którzy go obrazili, ponieważ w tak wielkim gminie, nie potrzeba się dziwić, żeby się którzy nie znaleźli płośli, których młody wiek, i porywczosć przywiodła do zapomnienia swojej powinności, i że teraz bardzo trudno poznać, i dociec tych, którzy byli winni, zwłaszcza że przez bojaźń, i żal połączyli się z drugimi, toż mówiąc co i inni, i że niemałż zadnego znaku, pó którymby ich można było rozeznąć. A potym, że od niego tylko zawisło, ażeby utrzymał naród w pokoju, i że powinien dla Rzymian to miało zachować, które było ozdobą Państwa ich; że sprawiedliwiza rzecz jest dawać kilka winę, dla niezliczoney liczby niewinnych, aniżeli gubić cały lud wierny i pobożny, dla małej liczby zuchwiałych i nierozumnych.

Te reprezentacje zamiast ułagodzenia Flawusa, i takżey go ielżcze rozjątrzyły: rozjąłocy gniewem dał ordynans żołnierzom, żeby rabowali miało wyłize, które tyle dawną twierdzą Dawida na gorze Syon, i żeby zabiali kęgoby tylko napadli. Żołnierze tak ślak mu iako iah Wodz, mając nadto iego rozkaz, więcey ielżcze p. czy-

pocznali sobie Złodzi, se ch nie mogło się utrzymać w granicach im przepisanych; wyrzucali drzewo do wizerunków, zalecając wszystkich, których tylko napadli, bez względu na stan: ani na płeć: tak dalece, że liczba zabitych, rannych oraz dzieci i niewiasty, wyniosła na 3600. Były niektóre znaczne osoby pojmione od żołnierzy, i zaprowadzone do Florusa; których on rozkazami bić kazał, a potem na krzyż powbił: między temi było nawet kilku kawalerów Rzymskich. Józef sprawiedliwą czyni reflexę, iak ten postępek Florusa był prawdziwie tyrańki, gdy tak okrutnie obchodził się z ludźmi, którzy z urzędu byli Złodzi, lecz przez łaskę swę i przewilecie, które im były nadane, byli Rzymianie.

Berenice żona Agryppy była pod ten czas w Jerozalecie, wypełniając ślub uczyniony BOGU. Ta ubolewawszy się nad widokiem walcami swemi wszelkich zażywała sposoby na uśmieszenie gniewu i zawziętości Florusa, przysyłała do niego po kilka razy swoich Oficerów; i gdy tym sposobem nic nie wskazała, owżem parzyła, iako przed tem nawet oczyma straszne okrucieństwa czynili żołnierze z niefortunliwemi Złodami, udała się sama prosić do Florusa. Lecz nic nie było zdol.

nego na ugaszenie zemsty w nim pobudzoney przez chciwość łupów, i z bogacenia się. Odmówił iey więc z gniewem, i dobrze że iey konfuzyi nie uczynili żelnie-  
rze w iego obecności, albo że iey nie rani-  
li; zaczym musiała się udać do swego pa-  
łacu czympredzey, i mocną się opatrzyć  
wartą. Ten przypadek, który można po-  
łożyć za początek wojny Żydowskiey, stał  
się Roku Chrystusa Pana 66. w miesiącu  
nazwanym *Artemisius*, który według Ska-  
liger'a jest tenże, co u nas May.

Dla uformowania sobie sprawiedliwego  
wyobrażenia tej sceny, potrzeba nam u-  
ważać tu trojaki rodzaj Żydów, żeby  
można doskonałe zrozumieć, co się da-  
ley powie. Naprz d: Starszyzna Żydo-  
wska, która zawtze się starała o zachowa-  
nie pokoju; ponieważ uważała skutki, które  
sąd wynikać miały. Druga część bun-  
towniczego ducha, ktorzy przez ślepą mi-  
łość wolności, albo raczey, żeby pod tą  
pokrywką nabyli wolności wszelkich po-  
pełnienia zbrodni, życzyli sobie, i wszel-  
kich szukali okazji do wojny. Trzecia  
część nakoniec pospolstwa, które z natu-  
ry swojey było skłonne do przygięcia bro-  
ny herztów swoich, bywało pociągane  
częstokroć od śmiałych buntowników, a  
nakoniec zupełnie się złączyło z niemi.

Na-



Nazajutrz po wykonaney niezbożney żołnierskiej exekucyi, pospoliſtwo załem przerażone zgromadziło ſię do miasta wyższego, i tam dopominając ſię u Florusa o wylanie krwi tak wielu obywatelów, zaczęli go ſzkalować, i żyć bez miary. Pierwſi z pomiędzy Kapłanów i ſwieckich, będąc przerażeni tym początkiem ich buntu, przypadli do nich i rozdzierając na ſobie ſzaty, iuż to proſbą, iuż perſwazyami do uſpokojenia ten tumult przywieść uſiłowali, co ſię im teſz udało, kiedy wſzyſcy rozeſzli ſię do domów ſwoich, zaczynało ſię iuż być miasto uſpokojone.

Lecz nie ten był zamiſł Florusa, który koniecznie umyſlił wzniecić wojnę i zamięſzanie. Wydał on był ordynans dwóm hufcom żołnierzy, którzy byli w Cezarei, żeby przybywali do Jeruzalem, i które iuż były w bliſkoſci miasta, tym więc przez nieſſychaną zdradę umyſlił wdać na łup miasto całe. Z iedney ſtrony oſwiadczył pierwſzym z Duchowieſtwa, ażeby namówili lud, żeby wyſzedł przeciwko tymże hufcom, co on miał mieć za dowod ſzczerego ich poſłuſzeńſtwa: z drugiey zaś ſtrony poſłał z rozkazem do regoſz wojska ſekretnie, ażeby przywitane będąc od Żydów, onych wzajemnie nie witało. A ſpolizowując ſię, że tym nie-  
przy-

iaznym znakiem pychy i wyniośłości zapewne obrażą się Żydzi, widząc się tak wzgardzonymi i powtarzają składowania i narzekania przeciw niemu; w tymże ordynanie zalecił żołnierzom, żeby uderzyli na Żydów, i żeby potęg wali z niemi po noc, przyjacieliku, iak tyłobyś uł szeli: naysperwizy w zak, przez ktor, by pokazali swoy gniew i nieuk utentowanie, co się im też udało. Bo gdy kapłan ramówili, lubo z trudu ścig, lud d wyiscia z miasta na przyięcie przyhodzących Chorągwi, kilku buntownikow, ktorz się międzij tą gromadę wmiętzali byli, urażeni będąc, że ich wzaemnie nie przywitano, przyczytali to Pluciusowi i zaczęli mówić przeciwko jego rani; żołnierze się rzucili na owę kugę bezbrodną, nie miała innego sp sobu do fałsowania się, przecz uc edzki; która tak nała, i nieporządna była, że więcej było strarowanych, i zaduszonych w bramach mieyskich, niżeli zabitych od żołnierz.

Żołnierze weźli do miasta pomieszani wraz z ludem, z którym się zapędzali byli, przez przedmiescie nazwane Bez-chi, które było na pśnoc Kościoła, i chcieli natychmiał opanować Zamek nazwany Turris Antonia, który fundowany był od królów Asameneuszow, a powiększony, i wzmo-

i wzmocniony od Heroda, który go nazywał od imienia Antoniusza dobrodziecia swego. Ten gmach będąc złączony z rogiem Kościoła między zachodem i północą, wielką mu był obroną. Rzymianie tam trzymali garnizon, z tym wszystkim wiedzieć nie można, dla czego Jozef żado-y nie czyni wzmianki o tych żołnierzach podczas owej bitwy, o ktorey teraz tu wiemy. Jakkżkolwiek jest, szturmy tego wylka daremne były: daremnie i Florus chciwy i karbów Kościelnych przybiegł na pomoc z swoimi żołnierzami: bo Żydzi zbiegliszy się na ulice i napełniwszy je, przeyscia im nie pozwolili, a wielu z nich wiedzższy na dachy rzucali na żołnierzy wszelkiego rodzaju pociski. Zaczynamy utępć mutieli, a Kościół został w posse-syi Żydów. Jeteze się jednak obawiali, żeby się powtornie Florus nie kusił o Kościół, zwłaszcza, że zawsze miał w swojej mocy fortecę Antonia, trzymając w niej garnizon; a nie czując się na siłach Żydzi, żeby go tam atakować mogli, zaczęli zrzucili wszystkie galerye, które łącząc zamek z Kościołem, czyniły do niego komunikacyą Rzymianom. Zatem forteca będąc zewsząd ogłocą z przytępu, nie mogła już im szkodzić.



Na ten czas Florus wziął przed się za-  
myśl całę osobliwy. Nigdy bardziey iego  
obecność w Jeruzalem nie była potrzebna,  
iako na ten czas; z tym wziętym wy-  
iechał stamtąd, nie zostawując tam, we-  
dług umowy z Starşyzną, tylko jedną,  
chorągiew żołnierzy dla strażi, i udał się  
do Cezarei. Jozef uważa, iż nie dla inney  
przyczyny to uczynił, tylko iż widział, że  
nie mógł złupić skarbow Kościelnych;  
i tak straciwszy całę nadzieję, dostania zdo-  
byczy, na którą czychał, nie miał przy-  
czyny dłużej bawć w mieście. Podobno  
też był tchorz i boiaźliwy, zaczęw wy-  
nosił się czymprędzey na miejsce bezpie-  
czne, a umyślił wezwać Cestylusa na kon-  
tynuowanie wojny, którą on przez swoje  
okrucieństwa wzniecił.

Cestylusz w tenże sam czas odebrał listy  
od Florusa, który oskarżał Żydów o bunt,  
i od Bereniki, oraz od Starşyzny Jerozo-  
limskiej, którzy się rzewnie żalili na Flo-  
rusa. Nie wiedząc więc co miał trzymać  
o dwóch stronach na siebie skarżących się,  
umyślił posłać iednego Pułkownika nazwi-  
skiem *Neapolitanus*, żeby się na miejscu  
o wszystkim dowiedziawizy, iego o tymże  
dokonał upewnić. Tegoż samego czasu  
Agryppa drugi brat Bereniki, a Król ie-  
dnej części Judzkiej krainy pod prote-  
kcją

keją Rzymian, przyjechał z Alexandrii, dokąd wysłał go, aby wziął Tyber ułożony Alexandrowi obiegłych rzędów nad Egiptem. Stamtąd iadąc zjechał się z Neapolitanem w Jamnia, dokąd też Starizy zna tak z Duchownych, iako też z Senatu miasta Jeruzalem przybyli do nich. Agryppa kochał narek swoy. Lubo zaś bolało go serce nad nieszczęśliwościami, które cierpieli Żydzi, iednakże wiedząc iż byli zuchwali z natury i kłótniwi, umyślił dla ichże dobra przytrzeć ich zuchwałość, na nichże składając winę. Deputowani z miasta bynajmniey się nie wzruszyli tym, ponieważ domyśliłi się, dla iakich przyczyn to czynił Krol i podziękowawszy mu za przyjacielskie napomnienie, uprosili go, ażeby iechał do Jeruzolimy z Neapolitanem. Lud z miasta wyszedł naprzeciwko nim aż o 60. stajen ( półtory mili. ) Tam dopiero odnowiły się nowe skargi, powstał płacz, i straszne narzekania, gdzie wzyticy iednym prawie głosem w łaci, ażeby uwolniony był kray od tyranii, i okrucieństwa Florusa. Król i Officer Rzymski wszedłszy do miasta, widzieli ożyma swemi dowody ich skarg i uzalania pozostałe w rozwalonych, spustoszonych i spalonych domach przez Florusa. Żydzi zaś na dowod tego, że byli wierni statecznie,

i po-

i pokuszeni Rzymianem, i że się tylko na samego ukarżali Florusa, który sprawiedliwie zakładał być u nich na nienawiść; wymagali u tegoż Pułkownika przez wławienie się do Agryppy, że razęć palce obchodzić całe miało z jednym tylko sługą. Neapolitanus tak był ukontentowany z spokojności i dobrego porządku, który był wszędy zachowany, że wyszedłszy do Kościoła, i zgromadziłszy tamże lud Jeruzolimski pochwalił ich wierność ku Rzymianom, o którev przybiegał i szczerze informować Starość Syryjskiego. Y uczyniwszy ofiarę Bogu w kościele, wyjechał z Jeruzolimy.

Nic się jednak z tego wszystkiego nie stało, bo Żydzi nie chcąc więcej uznawać powagi i przełożenia Florusa, nalegali koniecznie, żeby wysłać Posłow do Rzymu do Nerona i uwadomić go o wszystkim, co się stało do tych czas, i mocno o to domagać się zaczęli u Agryppy i Starzyszy swojej, przekładając im, iż jeżeli tak zostawią w wszelkiej wolności Florusa, tedy on wszelką winę i przyczynę zamieszania, któremu on sam winien, na nich złoży, i uczyni ich buntownikami przed Cesarzem. Te racye były mocne. Lecz ponieważ ci, którzy są na wyższym stopniu, zawsze są bojaźliwsi, niż lud pospolity, dla

tego



tego, iż więcej niż ugranic; więc Agryppa i Sena w na ożcie bali się powstanie w niebezpieczeństwo, i karząc Florusa; i król wolał iść i iść na raczej do wizygocia w n, aniżeli do podłania się temu, którego wizygoc mieli za tyra, chociaż zabić ich: stawiając im przed oczy wielką nierówność sił ich względem Rzymian; i w tej materji miał długi do ludu mowę, którą zakończył protestując się, iż jeżeli by chcieli lecieć na zgubę oczywistą, zniemić w niebezpieczeństwo wdawać nie myśli. Berenice też była obecna podczas tej mowy, posadziła na na miyscu wysokim, która też wianiem i z swoich potwierdzała mowę Bata swego. Po skończeniu y mowie lud odpowiedział, iż nie prowadzi w n z Rzymianami, lecz z Florusem. „Iż ma n m w dalsze wojnę; „rzekł Agryppa, „p n eważ nie płacicie „podatku Cesarzowi; i zburzicie „prze n i i sale, które i zyci ko- „ści i z Fortecy Antonia. „Lud uznał tę naganę sprawiedliwą, i żeby pokazać swoje posłuszeństwo zaraz się rzucili do wystawienia zrzucenia p z sińkow. Urząd zaś i Sena ucz n li między sobą podział miała, gdzie każdy z swoich części wybierał podatków w płacone 40 talentów, które jeszcze należały Rzymianom do

po-

podarku, który płacili. Lecz nie można było zwyciężyć zaciętości Żydów względem Florusa. Gdy Agryppa usiłował wyperswadować im, ażeby mu posłuszni byli, pokiby Cesarz innego na tego miejsce nie przyśłał, oburzyli się przeciwko niemu, rozkazując mu, ażeby natychmiast ustąpił z miasta. Niektorzy nawet buntownicy kamieniami natarzować zaczęli; tak dalece, iż Agryppa widząc, że nic nie wikora, i będąc sprawiedliwie obrażony od wyznawcy Chałastry, wyjechał do swego kraju, który się rozciągał z tamtej strony Jordana.

Gdy się oddalił Agryppa z Jeruzalem, już tu buntownicy mieli dla siebie wolne pole otworzenia zamysłów swoich, dla tego zaraz publicznie deklarowali się przeciwko Rzymianom. Eleazar Syn Ananiasza najwyższego Kapłana, człowiek młody i zuchwały, mający na ten czas komendę nad żołnierzami strzegącemi Kosceda, wyperswadował Kapłanom, żeby nie przyjmowali żadnej ofiary od cudzoziemców czyli pogan. Był bowiem, z wyznay na ten czas wniebony za Augusta, czynić ofiarę codziennie za Rzymian. Kapłani więc namówieni od Eleazara, niechcieli przystać bydląt na tę ofiarę; a przez to samo zerwali pokoy z Rzymianami, nie czyniąc żadnej powinności poddanych.

Star-

Starłszyzna śmiała się przełęka tym po-  
stępkiem, którego skutki doskonale przewi-  
dzała. Starali się więc wszelkimi sposo-  
bami odwieść zaiadłe popółstwo od tej re-  
bellii, i zgromadziwszy lud, w te słowa  
jedną z pomiędzy nich mówił: „Przebog!  
„ coż to czynicie bracia? Przecież wie-  
„ ście nie tylko nie odrzucali ofiar żadnego  
„ człowieka, jakiegokolwiek był kondycji.  
„ ale owszem przyozdobili ten Kościół  
„ wspaniałemi daraniami ofiarowanemi od cu-  
„ dzizmiot; i rozumieli, iż ta była dla  
„ nich wielka chwala, że zawieszali wota  
„ ofiarowane od Królów i Monarchów.  
„ wszelkich narodów. Wy zaś przez nie-  
„ pomiarkowaną i niebezpieczną pełną  
„ gorliwość waszą, odrzucacie ofiary tych,  
„ pod których panowaniem życie! po-  
„ zbawiacie Kościół z tych ofiar, które  
„ są jego najwspanialszą ozdobą, i chcecie  
„ tego, ażeby Żydzi sami tylko byli, u  
„ którychby się nie godziło od żadnego  
„ cudzoziemca przyjąć ofiary! Gdybyście  
„ to prawo względem partykularnych o-  
„ sob wnosili, byłoby to odłupienie  
„ przeciwne ludzkości; Coż dopiero od-  
„ pychać Cesarza i lud Rzymski od wszel-  
„ kiej społeczności obrządków naszych?  
„ czyż to nie jest odłączać się od wie-  
„ „ lo-



„Iowładnev ich państwa protekcji! Prze-  
 „bog bracia! parrzcie, żebyście cun-  
 „wając chary cz nie za nich, nie p z-  
 „wiedli ich do tego, żeby wam nie za-  
 „bronili ośm wac za siebie! uwarcie do-  
 „bize flarowa zę, a parg, ich, a prze-  
 „stancie na grawac ię z nich pierwsze,  
 „nim opio to tej waiży zuchwał sci go-  
 „wezma wialom sci,

Buntownicy, którzy pragnęli w woj-  
 bynawnicę i kłócić nie był ten ten n-  
 stracyami; owiz m iafe pospeli w, i tere  
 fałszywą gorliwoscią religii i atechn. i na  
 swoię podciągali strąg. A więc Panowie,  
 starszyzna Kapłanów i Senatorowie my-  
 śleli tylko, iako by odłączyć mogli spra-  
 wę swoię od tych szajonych zuchwalców,  
 i postarać się o sposób pokromienia onych-  
 ize, wzywając potłków od potłownych  
 przeciwko swoim współobywatelom

Zamieszanie to między Zidami było  
 szczęśliwą awanturą dla Florusa, który  
 widząc, że się wojna wzięta według  
 iego żądania, siedział sobie spokojnie, za-  
 dney nie dając odpowiedzi deputowanym  
 do siebie od Starszyzny pelli m. Agrippa  
 różnemi uwodził ich myślami. K choł on  
 niorod swoy, lecz przywiązany był także  
 do Rzymian: chciał on jednym zachować  
 wspaniałą ślicę i koscic; dla drugich

zas

zaś bardzo piękną prowincją: a prócz tego wiedział dobrze: że wojna w Żydowskim kraju żadnym sposobem pożyteczna mu być nie może, i obawiał się nie bez przyczyny, żeby zaraza tego rokoshu nie rozciągnęła się do tego kraju, który był pod jego władzą. Wyслуchał więc prośby Żydów, i posłał im 3,000. konnego wojska do Jeruzolimy.

Starzyzna więc i zdrowszey rady obywatele będąc wiarci temi posłankami, opanowali górne miasto, Eleazar zaś z swoją fakcją buntowniczą trzymali niższe miasto i Kościół w mocy swojej. Od tego więc czasu Jeruzolima stała się placem potyczki własnych swoich obywatelów, którzy się bez przesłanku wzajemnie zabijali. Po kilku dniach ustawicznych potyczek, wzięli nakoniec górę malkontenci, i wypędzili swoich przeciwników z większey części górnego miasta, spalili Archiwum publiczne, i Kancellaryę, gdzie były chowane Akta, w których zapisano byli dłużnicy i ich kredytorowie: przez którą przyługę ściągnęli do siebie niezmierną liczbę chłafscy z całego miasta, którzy się widzieli być uwolnieni tym sposobem od wszelkich długów, nie wypłaciwszy onychże

Zwyciężeni udali się do pałacu Heroda, przy którym blisko stało wojsko Rzymian, które

które, zflawiał Flakus na fraż miastu. Tam wychodili nieco przez dwa dni, gdy tym czasem malkontenci dobywali fortecy *Antonia*, którą dostawszy, wszyscy h Rzymian, którzy tam załogę trzymali, wyciąwszy, spalili; przeto już Eleazar do opatowania całego miasta, nie miał tylko zwyciężyć tę małą część obywatelów, nad którymi już był odniósł zwycięstwo, za czym oblecił ich i odebrawszy nowe posiłki nadeślane sobie, wkrótce dokazał swego.

Była pewna twierdza dobrze ufortyfikowana przez Heroda, i opatrzona we wszelką amunicyą i żywność, nazwana *Masada*, na południe morza martwego, która nieco przedtym wzięta była od tych malkontentów, którzy idąc za maxymami *Judy Galileyczyka*, zaboystwa i rabunki po całym kraju czynili. Tam więc wyciąwszy garnizon Rzymski ucieczką swą tę fortecę uczynili, i stolicę wojny w niej założyli. *Manahem Syn* tegoż *Judy* przyszedł tam w znaczney kompanii, i kazawszy sobie stworzyć zbrojownię, w której się znajdowała broń na 20,000 ludzi, rozdał onż hultajom, których z sobą przyprowadził, i których w tamtym kraju nazbierał; z tą więc kupą pusił się



się do Jeruzalem; gdzie przybywszy z okazłością i dumą prawie Krolewką, obrany był wodzem całej tej buntowniczej kupy.

Zaraz więc zaczął ściśle trzymać oblężenie, które był przedsięwziął Eleazar; ponieważ zaś nie miał machin do tłuczenia murów, kazał minami podkopywać mur, które pusciliwizy pod jedną wieżą, natychmiast ją z gruntu obalił: i już się być rozumiał zwycięzcą; lecz oblężeni, którzy zrazu postrzegli te jego zamiary, wystawili czymprędzey wewnątrz nowy mur, za którym po upadku wieży byli w bezpieczeństwie, które ich uczyniło jeszcze zdolnemi do próżenia o kapitulacyą: w tej Manahem taki podział uczynił: żołnierzom Agryppy, obywatelom Jeruzolimskim z honorem wyjść pozwolił; co się zaś tycze Rzymian, żadnego im pardonu dać nie chciał. Ci więc nie mogąc się sami utrzymać w tak niewygodnym miejscu, gdy ich towarzysze mocą kapitulacyi wychodzili z zamku, oni panowali trzy wieże wystawione przez Heroda; z których jedna się nazywała *Hippikos*, druga *Phasael*, trzecia *Mariamne*. Zwycięzcy pobawiwszy niektórych pozostałych, oboz złupili, i pałac Heroda spalili. Stało się to 6. dnia *Gorpius* nazwanego, który prawie ten był, co u nas wrzesień. C Po-

Pomyślności wojska buntowniczego wznieciły między niemiż samemi niełaski. Manahem powodzeniami nadęty stał się wszystkim nieznosny; Eleazar zaś zazdrośnym poglądał okiem na jego pomyślności, które jego przyćmiały czyny: dla tego pobudził swoich przyjaciół, żeby się wyślamali z pod jego posłuszeństwa: Zaczynając gdy Manahem wchodził do kościoła w asystencyi swojej gwardyi, Eleazar mając także przy sobie wielu zbrojnych uderzył nań niespodzianie. Lud cały natychmiast rzucił się na jego stronę, spodziewając się, iż zgładziwszy tyrana, uwolni się też od tyranii. Zaczynając zgraia będąca przy Manahem od wielkiej liczby zbита została; wielu z nich zostało na placu, niektórzy zaś w rozsypkę poszli; między którymi był Eleazar syn Jaira. Ten uciekł do Mazady, którą forteczę trzymał w mocy swojej aż do końca wojny. Manahem, który się był ukrył, wkrótce był znaleziony i skazany śmiercią z wieloma innemi herzstami swojej fakcji:

Pospolstwo wkrótce postrzegło się być oszukane w nadziei swojej: bo ci, którzy zgubili Manahem, nie myśleli bynajmniej o zakończeniu wojny, ale o tym, żeby sami mieli najwyższą władzę. Lubo zaś wielu obywateli prosiło, ażeby nie atakowało

takować Rzymian, którzy się byli zamknęli w trzech wieżach, iako się powiedziało, oni tym bardziey ieszcze przeciwko nim się srożyli: i do tego ich wkrótce przycisnęli, iż za szczęśliwychby się mieli, gdyby im pozwolono z życiem tylko stamtąd wyjść, i z Jerozolimy. Jakoż Metyliusz kommandant woyska tego prosił o kapitulacyą, na którą chętnie przytłali nieprzyiaciele wiarołomni, nie mając intencji dotrzymać wiary, którą przyrzekli. Y tak gdy Rzymianie wyszli z swoich fortec na parol poprzyśiężony i według umowy bez tarczy i pałazów, Eleazar z swoimi uderzywszy na nich, wżyskch w pień wyciął, oprócz Metyliusza, który przyrzekł zostać Żydem, podług wszelkich ich ceremoniy.

Tak straszne krzywoprzyśięstwo, i zdra-  
da sprawiły im nienawiść nieskończoną;  
co też było celem tych malkontentów.  
Pospolstwo, i starżyzna strasznie byli ura-  
żeni tym postępkim, który tak BOGA,  
iako i ludzi obrażał, i który nad to tym  
był obrzydliwizy, że popełniony był w  
Sabath. Za co spodziewali się nieomylny  
zemsty, i opłakiwali nieszczęśliwy stan  
swoy, że mieli być uczestnikami kary Bo-  
żkiey za ten występpek, którym się oni na-  
dewszystko brzydzili.



Tegoż samego dnia i teyże godziny wycięci byli Żydzi w Cezarei od pogan, między którymi mieszkali. Ta krwawa exekucya była skutkiem dawnych niesnasek i niezgod, o którecheśmy wyżej namienili; i można wnosić, że Florus, który tam mieszkał, wiele dopomógł do tey akcyi tak szkaradney, stosującey się doiego zamyśłów. Wycięto ich tam na 20,000. Którzy zaś uniknęli tego moderstwa, poymani byli, i z rozkazu Starosty do więzienia oddani: tak dalece, iż nie został żaden Żyd w Cezarei. Tak straszna klęska rozżarzyła cały naród Żydowski, którzy się mścili po wszystkich miastach i wsiach Syryjskich. Bo Żydzi podzielawszy się na małe partye, wszędy ogniem i mieczem wszystko pustoszyli. Syryiczkanie, iak sobie wnosić można, nie dali się też zabijać bez obrony. A tak wszystkie miasta Syryi podzielone zostały na dwa place wojenne, gdzie się mordowali wszyscy zapamiętali. Chciwość i łakomstwo, iako w podobnych okazyach bywa, łczyły się do okrucieństwa i zemsty. Zaboycy bogacili się łupami tych, których zabijali: i ta pęczęta była przyczyną niesłychanych mordów i okrucieństwa, tak dalece, że rynki i ulice zawalone bywały trupami tak mężczyzn, iako niewiaśc i dzieci. Czer  
tylko

tylko miasta zostały w całej Syrii, które się od tego okrucieństwa wstrzymały, to jest: Antyochia, Sydon, Apamea i Geraza.

Pod ten sam czas malkontenci opanowali zamek nazywany Cypros, wystawiony od Heroda blisko Jerycho, i on zburzyli. Obywatele także Macherontu, który Pliniusz nazywa drugą fortecą Judzkiej ziemi, przymusili Rzymian, ażeby stamtąd dobrowolnie uciepili, którą także malkontenci opanowali.

Przez te więc gwałtowne postęпки Żydzi ściągali na siebie wojnę Rzymian. Cestylusz widząc cały naród biorący się do broni, musiał się także ruszyć przeciwko niemu. Wziąwszy więc sam wybór wojska swego, przyłączył do nich poliki, które mu przytali królowie pobliski, to jest: Antyoch król Kommageny, Soemus Bineis, i Agryppa, z których ostatni w swojej obobie szedł z wojskiem. Wszedłszy w kraj Żydowski z wielką ślawością, uczynił sobie drogę Cestylusz, aż do Jerozalemu. Zaczął naprzód od zburzenia fortecy Joppy, która mu się śmiała oprzeć, potem stanął obozem o piętnastu stajach od Jerozolimy, co uczynił półtorej mile, gdy na ten czas Żydzi obchodzili święto *Tabernaculum*, ( albo kuczki. )

Żydzi

## HISTORIA

Zydzi wypadłszy z osobliwą odwagą, tak potężnie uderzyli na Rzymian, iż natychmiast przełamawszy ich szyki, całe woysko pripravili o niebezpieczeństwo; Które iednak zebrawszy się odparło Zydów, aż ku miastu. W tej utarczce utracili Rzymianie 515. ludzi, z Zydów zaś tylko 22. poległo. W tej akcyi naybardziej się popisował Symon Syn Giorasa, o którym się naywięcej potem mówić będzie.

Cestysusz stał całe trzy dni w tymże mieyscu, Zydzi także trzymali się na przeciwko niemu, broniąc mu przyłępu do miasta. Opanowali także wierzchołki gór, i skał nad mieyscami, któredy miał iść Cestysusz, będąc gotowi uderzyć nań za naymniejszym jego poruszeniem. Co gdy postrzegł Agryppa, wysłał do nich posłów radząc im pokoy; spodziewając się, albo Rzymian wyprowadzić z tak niebezpiecznego mieysca, jeżeliby chcieli Zydzi broń złożyć, albo przynajmniej wzbudzić poróżnienie między malkontentami i pospolstwem, któreby ich osłabiło. Gdy posłowie Agryppy oznaymili Zydów z strony Cestysusza ieneralną amnistyą wszystkich przelżłych rzeczy, jeżeliby mu poddając się otworzyli bramy miasta, malkontenci zamiast odpowiedzi, rzucili się na posłów, z których ieden został na miey-



miejscu, a drugi mocno był ranny: porwawszy się potym do kiiów, i do kamieni rozpędzili z pospolstwa tych, którzy pokazywali nieukontentowanie z tak niegodziwego postępku. Cestysusz widząc w oczach swoich wszczętą niezgodę między nieprzyjaciółmi, i mając czas dla siebie bardzo pomysłny, uderzył na nich całą siłą, i przymusiwszy do ucieczki pędził ich aż do miasta, stanął obozem o siedm stajen od Jeruzalem. Tam się jeszcze zatrzymał trzy dni, chcąc bez wątpienia, lepiej poznać położenie miejsca, i uczynić potrzebne dyspozycye do ataku. Czwartego dnia, który był 30. miesiąca pierwszego iesiennego, *Hiperberetaz* nazwanego, przystąpił pod mury. Lud cały iak w niewoli był trzymany u mało-kontentów, którzy mimo swojej śmiałości tak się przelękli za zbliżeniem się wojska Rzymskiego, iż opuściwszy przedmieście, w kościele się zamknęli. Cestysusz spalił przedmieście *Bezeta*, i gdyby był szedł za powodem zwycięstwa swego, i umiał korzystać z prześlachu Żydów, byłby wziął miasto całe, i uczyniłby koniec wojny. Lecz został w nieczynności, uwiedziony perswazyą niektórych officyerów, których, iako Jozef pisze, przekupił był Florus; ci bowiem nie-  
chcie-

chcieli, żeby się tak prędko wojna zakończyła, owszem życzyli sobie, żeby Żydzi co raz większą winę na się ściągali przez długie sprzeciwienie się wotku Rzymskiemu.

Zdał się tu, iż ten wódz bardzo mało miał rozstropności i biegłości w sztuce wojennej. W mieście było takich niemało, którzy się umowili otworzyć mu bramy, i on o tym był przelstrzeżony; zamiast więc chwycenia się tak pomyslny okazy, dał czas malkontentom przez swoją powolność do odkrycia tego spisku, gdzie wielu z Autorów jego życie utraciło. Po ataku więc pięciudniowym bez żadnego skutku, szóstego dnia nakoniec przytąpił aż do bramy kościelnej z strony północnej; i już tylko prawie trzeba było rzucić ogień. Już i malkontenci przerażeni strachem zamýślali opuścić miasto, widząc je w tak wielkim niebezpieczeństwie wzięcia: pospolstwo zaś zaczynając się niebać tychże zbrodniarzów, wywało wielkim głosem Rzymian, obiecując im sporządzić łatwe wejście w miasto. Cożyusz jednak przez zasłepienie niepojęte kazał dać znak na odwód, i ganiąc swoje zamýsły, iako nie podobne do wykonania, kiedy już prawie miał włożyć w rękę, odstąpił od obleżenia, i

po-

powrócił na dawne miejsce, kąd się był ruszył, o siedm stadiów od miasta, i tam obozem stanął. Teniego polityk całe przeciwny roztropności, Józef uważał za naturalny, mówiąc: że BÓG obrażony występkami takich tyranów znienawidził swą świątynię swoją, niechciał, żeby po tak prędkim zwycięstwie też świątynia w całości zostać musiała.

Taka bojaźń i podłość Cestjusza dodała śmiałości malkontentom, którzy go napadali odstępującego, i wielu na odwodzie pobili z jego żołnierzy. Od tego zaś czasu też bojaźń nie odstępowała go, aż póki nie przyjechał do miasta Antypatris do syna odległego, od Jeruzalem. Ustawicznie go napadali z tyłu i z boków nieprzyjaciele, których się liczba co raz bardziej powiększała, tak dalece: że uchodząc przed nimi, musiał dla wojska zabijać musy, i inne bydła ciężarowe, i porzucać wiele bardzo amunicyi i machin wojennych, które Żydzi zebrali, wielką mieli pomoc pod czas oblężenia miasta od Tytusa. W tym odwodzie na różnych potyczkach z Żydami utracił około 6,000. wojska, tak piechoty, jako i kawaleryi; nawet i orła, których Rzymianie zażywali zamiast chorągwi. Słowem całe zwycięstwo, które miał już w ręku swoich, przy Żydach zgubił.

Te

Te małe pomyslności wielce nadeły malkontentów, nie było zaś żadnego w mieście mającego cokolwiek oświecenia, któryby nie poymował, że zguba miała ich odwleczona tylko być; i ze gniew Rzymian rozżarzony wstydem, który odnieśli, strasznieyszym się, i groźszym stanie dla Żydów. Te uwagi przywiodły wielu do wyjścia z Jeruzalem, iako wychodzić zwykli ludzie z okrętu, gdy widzą, iż wkrótce zatonie.

Chrześcianie zaś mieli przestrożę inną przewyższającą wszystkie względy przeczności ludzkiej. Przepowiedział im był Syn Boski, iż gdy uyrzą obrzydliwość bałwochwalską na miejscu świętym, nie mają się dłużej tam zatrzymywać, lecz porzucić czymprędzey to miasto, nad którym miała się wkrótce okazać zemsta gniewu Boskiego. Dlatego gdy się pokazały bożyszczka pogańskie przy murach, wyrażone na chorągwich i znakach wojska Rzymiiego, zaraz chrześcianie wnosili sobie, że to był czas oznaczony przez ich nauczyciela; zwłaszcza gdy świątobliwi z pomiędzy nich mieli o tymże objawienie, rzecz ta u nich żadney już nie podlegała wątpliwości. Zaczym korzystając z opuszczonego oblężenia, czymprędzey wszyscy wynieśli się do miasta nazwanego Pella, które było w Perei na wschodzie za Jordanem. Od-



Odtąd już więcej się nie porwał Cest-  
 yusz przeciwko Żydom, obawiając się, aże-  
 by będąc zwyciężonym nie zaciągnął na się  
 zemsty Cesarza: zaczął pozwolić chętnie  
 Żydom, którzy się do niego uciekali byli,  
 iść do Nerona będącego na ten czas w Gre-  
 cyi, żeby mu opisali przyczyny, które wzbu-  
 dziły wojnę; i aby cały ten błąd złoży-  
 li na Florusa. Spodziewał się Cestysz, że  
 zwaliwszy nań cały gniew CesarSKI, sam u-  
 niknie kary, której się obawiał. Spokoy-  
 ność zas, w której zostawił Żydów, dała  
 im sposobność do przygotowania wszelkich  
 potrzeb do wojny. Rada narodowa zosta-  
 ła w Jeruzaleń wyznaczyła kommandan-  
 tem w mieście Jozefa syna Goryona, i A-  
 nana, który był najwyższym kapłanem.  
 Prezydent tego Urzędu Eleazar syn Sy-  
 mona, hierłzt malkontentów i znacznie się  
 był popisał w uganianiu się za Cestyszem,  
 powracając z bogatemi plonami: lecz się go  
 sprawiedliwie obawiano dla jego tyrań-  
 skich postępków, i od tej rangi był odda-  
 lony. On jednak umiał sobie pozyskać fa-  
 vor pospolstwa tak przez swoje przymilenia  
 się zdradliwe, iako też przez bogactwa i  
 pieniądze. Taż rada wyznaczyła różnych  
 kommandantów po różnych prowincyach,  
 iako to w Idumei, w Jerycho, w Perei i t.d.  
 Jozefowi, który tę pisał historiją, zlecona  
 była



potrzebił. Poświadczył ich na wojnę, a druga stawiała go miastach i wsiach, żeby dodawała żywności dla tych, którzy się potrzebali. Wiedząc zaś dobrze, iż niedosyć jest na samej odprawie, żeby uczynić wojnę niezwyciężoną, ale potrzeba, ażeby karała miarkowiałość i waleczność, wziął sobie za przykład Rzymian, i na ich sposób umyślił przemawiać Galilejczyków. W długich rzeczach osobliwicy przenosili Rzymianie wojtkę nieprzyjaciół swoich, to jest w którym podurzeniu i umiejętności sztuki wojennej. Poznał i to Józef, iż wielka liczba oficerów wiele bardzo pomagała do łatwego i prędkiego posłuszeństwa żołnierzy: więc uczynił większy podział wojtki na mniejsze dywizye, a zatym pomnożył oficerów. Co się zaś tyczy ćwiczenia się, nie spodziewał się, ażeby w tej mierze wyrównał Rzymianom, którzy byli już wprawieni przez długie doświadczenie: nieo, uczył jednak ich, ile tylko mogli przez coby przyzwyczajać żołnierzy swoich przez uławiczne ćwiczenia, do poznawania głosu trąb, do czynienia różnego rodzaju rozwodów w polu, do nacierania na nieprzyjaciół, do ufortyfikowania i w bronieniu się. Podczas tych zaś starczek mięszał żywe i gruntowne napominania, pobudzając ich do mężstwa i ochoty; tudzież przekła-

dając

dając im, iak wiele im potrzeba było mieć sił i odwagi do zwyciężenia zwycięzców świata.

Przedsięwziął także wyrugować z pomiędzy nich zwyczajne żółnierzom występki, które nad zwyczaj panowały na ten czas między Żydami. Mawiał im często, że w ten czas tylko spodziewa się od nich pożyteczney usługi na wojnie, gdy będą się bić, mając czyste sumnienie od występku, do których się przyczynili; iakoto od kradzieży, od zdzierstwa, i rozbojów, gdy złożą tę niebożną perswazją, że się im godzi zdradzać swoich współobywatelów, i gdy mieć nie będą za zysk dla siebie zguby tych, których są obowiązani bronić od zguby. „Nigdy szczęśliwiey wojny, mówił im, nie odprawiają się, iako gdy żółnierze, których do nich zażywiają, mają sumnienie czyste. Iako przeciwnie ci, którzy mając występki zeszpecone, nie tylko ludzi mają nieprzyjaciół, ale i BOGA. „

Dawał też im z siebie przykład pomiarowania i wsteczemięzliwości, do ktorey ich napominał. Mając na ten czas lat trzydzieści, nie dał się zwyciężyć rozkoszy, ani mieysca pozwolił łakomstwu w sercu swoim. Miał zawżę w użanowaniu wstydlivość białychgłow; nie przyjmował darow, gdy

mu



mu je dawano; dzieląc im nawet, które mu  
były jako kapłanowi należały, przyiac nie  
chciał, i mając sposobność po kilka razy do  
zemśzczenia się nad nieprzyjaciółmi swemi,  
wolał ich raczej pozyskać sobie przez śla-  
godność, niż gniew przeciw nim wywierać.  
Z tych nieprzyjaciół nayniebezpieczniejszy  
był Jan, rodem z miasta *Giscalis* w Gali-  
lei, od którego w historyi ma przezwisko.  
Człowiek tego, o którym często będzie  
wzmianka w historyi, i który był naypryn-  
cypalniejszym instrumentem nieszczęśli-  
wości w Jeruzolimie, wystawia nam Je-  
zeź za naywiększego zdrajcę, i wiarołom-  
cę: sztukmiłtrza wszelkich kłamstw, i o-  
szukanta, oraz sposobnego do ukrycia zrad  
swych pozornemi racyami. U niego po-  
deyście było cnotą, którego zażywał prze-  
ciw osobom sobie nayprzyjaźniejszym: c-  
krutnik przytym nieubłagany; zawziętość  
jednak swoją ukrywał pory, póki chciwość  
ślupow oney zupełnie nie odkryła. Z po-  
czątku był w wielkim niedostatku; i złości  
iego w małej bardzo sferze wydawały się:  
lecz porym, gdy go ambicya niepomiar-  
kowana opanowała, zaczął naprzód rozbiiać  
po gościach i drogach, do którego to  
kuntztu zebrał w krótcie znaczną kom-  
panią, gdzie pomnażając się codziennie,  
iż liczba zboyców wynosiła na 400. lu-  
dzi,

dzi, z których wzięszy Jan, ze hwały, i przyzwyczaj ni do rozumu od dawnego czasu: wziętych ch bawiem takich tylko wybierał, którzyby pierwey加利 dowód niegodności w tey izraelce. Z iż więc nieubożną kupę biegał po Galilei, i przymnażał kłęk i utapienia, które się już zaczęły były prz z zaczęcie wojny.

Jozef zechawizy do Galilei nie znał ięższe charakteru G. Galilei, owszem spodziewał się, że odwaga tego człowieka i obrot będnie mu swego czasu na wielkiej pomocy. On też umysł korystac z tey opinii o nim rzędcy Galilei, widząc zważacza osobliwizy ku sobie jego przychyln śc. Potrzeba mu było pieniędzy na uskutecznienie wyniońnych zamiłow swoich: Zaczyn otrzymał pozwolenie u Jozefa, żeby mógł ufortyfikowac oyczyznę swoją, miało G. Galilei; przeto na okolicę i miało tameczne, wielkie nałożył kontrybucye, których więkiza część w jego została ręku. Do tego potrzebował przywieść na zakupienie więkizy oliwy w Galilei, która przedawał tam Zydziom mieszkańcym po całej Syryi; którzy tym sposobem nie mieli potrzeby kupowac od pogan, sprawowaney rękoma nieczystemi. W Galilei znayduie się bardzo wiele oliwnych drzew, a tego roku nayobficiey się była zrodziła; zaczyn Jan zakupiwszy iż wielki

wielki miał zysk, bo siedemset zarabiał za sto.

Zebrał więc tym sposobem wielkie bogactwa, nie omieszkał zażyć ich przeciwko temu, z którego łaski największą onychże miał. Umyślił więc zgładzić Jozefa, spodziewając się nieomylnie po nim obić urząd rządcy Galilei. Rozkazał zatem żołtrom, którzy pod jego kommandą byli, ażeby odnowili rozboje, i napaady swoje po całym kraju z większą jeszcze zamięszaniem i okrucieństwem, niżeli kiedy przedtym; tym umysłem, ażeby albo poimać gdzie w zasadzkach Jozefa; jeżeliby w swojej osobie ścigał tychże kłótników; albo też, gdyby zstawał w spokojności, żeby go odkazywał, jako nieczułego na takie rozruchy, i nie dbającego się o zachowanie spokojności i bezpieczeństwa w kraju. Rozsiał także wieść przez swoich biegaczów, że Jozef miał porozumienie z Rzymianami. Nakoniec wzbudził bunt przeciwko niemu, tak dalece, że się miała cała sprzeciwiały mu, i wprowadził go po kilka razy w niebezpieczeństwo utraty życia. Potrzeba więc było Jozefowi wielkiej przypomości umysłu, i osobliwszego obrotu, i wziętości u ludzi, którą sobie był zednał przez dobre swoje obchodzenie się, żeby uniknął zdrady i zasadzek Giskalisa, i utrzymał się przy swojej władzy.

D

Gdy

Gdy pod te czasy Cestynusz umarł z zgro-  
zory, że mu się tak niepomyślnie powiodła  
wojna, rząd Syrii oddany był Wucyan-  
owi. Lecz wojna Żydowska wymagała oso-  
bnego wodza, któryby tego tylko inte-  
ressu pilnował. Na ten więc urząd wyb-  
any był Wespazyan, bez żadnej dependen-  
cyi od Flarosty Syryjskiego. Ten zaraz po  
obranii swoim wysłał syna swego Tytusa  
do Alexandryi, żeby stamtąd sprowadził  
tam dwa pułki Rzymskie, to jest pięty i  
dziesiąty. Sam zaś przeprawiwszy się przez  
Hellepont, udał się łodem do Antyochii,  
a stamtąd do Ptolomaidy, gdzie był wy-  
znaczył ienerałną flacę na obojowanie woj-  
ska. Tam przyprowadził pułk Goltzy, do  
którego przeliczył 20. chorągwi, i wie-  
le regimentów kawalerii, tudzież woj-  
ska pobitkowe od różnych Królów przy-  
flane, jako też: od Agryppy, Antyocha  
Kommageny, Soema Lizey, i Malchusa  
Arabów Króla, a gdy Tytus przyprowa-  
dził pułki z Egiptu, całe wojsko wyniosło  
na 60,000. w którym Wespazyan wielki u-  
stanowił rygor, który zawsze za naspie-  
rzył cel mielił hawni i wielcy wodzowie;  
i stąd Wespazyan załuszył sobie na wiel-  
ką wziętość tak u sprzymierzonych Rzymia-  
nom, jako też i u samych nieprzyjaciół.



Zaczęł Wespazjan wojnę roku 70 z założenia Rzymu 88. a po Narodzeniu Chrystusa Para 67. Umieścił najprzód pobić s b.c. Galileę, która nayleńwiejsza była, i nawigęcy zawierała w sobie miejsc obronnych. Miał najprzód w wojny swej Flotę, część miasta tego kraju, na iest *Sephoris*, które nie weszło było w konspirację przeciwko Rzymianom, i ostateczną się białą z Cezarizmem przeciwko rebellizantom. Węć tak tylko się obywateli miasta tego dowiedzieli, że Wespazjan przybył do Ptolonady, utalił ich, i przybył do niego, z upewnieniem o swobodę dla Rzymian wierności, i licząc do pomocy Rzymianom przeciwko swoim wspaniałym obywatelom; po tym go tylko owo, żeby wierność swoją okazać mogli bez brzoźni. Wespazjan pisał mu wiele mu pomoc, że ta prośbą, a i ciał, przesyłał z wędźsami, i pisał im o co piechoty, i 1000. kawalerji pod komendą Pałto-wnika i lacyda. Ten wódz nie kontentując się tym, że uczynił białą całą miastą przeciwko najeźdźcom rebellizantów, nadto wysłał z wspaniałem wojskiem, i węg-drogą i miedziem, i srebrem, tak dalece, że i ten, który zajął białego kraju z strachem, nie smiał się nigdy z nim potkać. Pokusił się jednak raz o

## HISTORIA

*Sephoris*; lecz nie wkradłszy nic, bardzo ieżcie rozstrzyż zawziętość Rzymian przeciw w sobie, którzy mizząc się tego śmiałości, jakoby affrontu sobie uczynionego, bez żadnego braku zabili po całej okolicy; tak dalece, iż żaden z miast umocnionych przez Jozefa wychylić się nie śmiał.

Placydus widząc iaki postach uczniów w całej okolicy, spodziewał się, iż i po miastach niemiłej się go obawiano: zazym, przypuścił atak do Jorajaty, które było najebroniejsze w tym kraju miasto, lecz znaczny mu odpor dano; bo wypadłszy garnizon z fortecy pokazał mu, iż nie powinien być tak wiele o sobie rozumieć. Z tym wszystkim odstąpił w bardzo dobrym porządku, i dla tego nie miał nad siedmiu zabitych, i kilku rannych.

Tym czasem Wespazyan wyiechawszy z Ptolemaidz z całej siły swojej, stanął na granicach Galilei, zatrzymał się przez nieciaki czas, oczekując, jeżeli by buntownicy postrzegłszy tak wielkie wojsko gotowe do wkroczenia w kraj ich, nie przestraszyli się, i nie ułalić dobrowolnie do pokuszenia. Jakoż w samej rzeczy zastraszeni byli mocno, lecz nie przeto chwycili się zdrowej rady. Jozef stał obozem blisko miasta *Sephoris* w znaczney liczbie  
woj-

woyſka, które taki ſtrach ogarnął, że prawie całe ſię rozbiegło, nie tylko nie potkawſzy ſię z nieprawością, ale nawet nie widziawſzy potrzeby: i ſłód Jozef p wzięt baczniep. myſl, nadzieię przyiſzey wojny; a nie mogąc dotrzymywać placu nieprzyjacielowi z tak małą garstką, udał ſię do Tyberjady.

Wspazyan zatem nie mając w polu nieprzyjaciela, z miastami zaczął prowadzić wojnę: i cała tego ta wyprawa odprawia ſię bez żadney formalney potyczki. Wziął najprzód przez oblężenie Gadarę; i lubo mu ſię miasto poddało bez żadnego oporu, z tym wſzystkim kazał wſzystkich obywateli wywieść, dla puſzczenia poſtachu na całe krainy, ażeby dał przykład ſurowości, którzyby im odia wziętką do wojny ochotę. Wygubił więc wſzystkich mieſzkańców Gadary; kazał miasto zapalić, toż uczynił i wſtchom w caſey okolicy. Ztamtąd udał ſię do Jotapaty. P nieważ zaś droga w tamtę stronę goryſta i ſkalista, trudna bardzo była dla pſchoty, a całe nie przebyta dla konnych, wyſtał więc część woyſka do wyrownania drog, którzy pracując przez dni cztery, uczynili dla caſego woyſka doſyć obſerną, i wygdną drogę. Piątego dnia Jozef też wſzedł do mia-

miała tego z przepięwzięciem bronięcia go do ostatniego. Nie dla tego jednak po-  
 wał się pomyślnego skutku wolać, prze-  
 widział bowiem, iako nie wycofać się,  
 iaki iey miał być koniec, i przykany  
 był, że narod iego nie mógł inaczej o-  
 calny być, tylko przez z polłanie się Rzy-  
 mianom. Do tego wolał się dążyć, iż n-  
 im znalazł zawsze taką u Rzymian;  
 lecz wolał, mówioną, podać się iat, nie  
 śmierci, aniżeli z łaski ożyźnić swię-  
 i ożędzie iuzł i łaski ożędzie, przez po-  
 dli się i b iuzn. Tych więc myśl oży-  
 piny, pisał z Tyberyady do rany Jero-  
 zolimskiej, oznaczając im o wile, i o-  
 co się działo w Galilei, nie powiadał  
 b nie mney rzeczy, ani wydzierał, i o-  
 unkożenia dwunakiej nieprzyzwo-  
 naprzec: zeb go nie oszaleł za łaski-  
 wig, powłora i by ich nie wbił w wiel-  
 kę zachwał się, ktoray ich do ostatney  
 mogła przywość zguby.

Wespazjan wielce sił uciśn i dawał zia-  
 wzy ię, iak mowiałent Galilejki, i o-  
 rego i n mact za najobgryzniejszego w d-  
 zaanki ię, w tym mact, ktoro on za-  
 raz miał ośledz: i iak i iko pocięł o-  
 wiadomość, w dli Placem p i kowanki  
 drugiem ośledz i w i kowanki, a o-  
 opasali miasto tak, iżby Jerozolimie  
 przy-



zprysnąć nie mógł; a nazajutrz sam przystąpił z wojskiem całym dla uczynienia formalnego oblężenia. Oblężenie to trwało 47. dni, które różnemi sposobami szykował Wespazjan: naprzód przez kilka dni niespodzianie przypuścił ataki, chcąc mocą dobyć miasta. Lecz gdy mu także dawano mocny odpor, oblokował zupełnie miasto, spodziewając się przymusić je głodem, i niedożarciem wody do poddania się; pod który jednak czas nie prześlawiał czynić różnych potrzeb do zbliżenia się pod same mury, żeby mógł murem wziąć miasto, gdyby się podała okazja. Na koniec sprząkzywały sobie długość czasu, i widząc zbytnią śmiałość oblężenców rosnącą po z tego niedożywieniu, zaczął atak formalny, i przeprowadził trasy, zaczął rwać mury, i wielką w nich uczynił dziurę, jednakże prawie przez zdradę tylko wziął tę fortecę. Józef wypełniał wszelkie powinności, które na niego do dobrego i mądrego komendanta w oblężeniu: nienaley zachęcać twórcą przykładem, jak napomaganie do obrony: zatywał wszelkich sposobów, które podać mogła sztuka wojenna przeciwko atakom i różnego rodzaju: utrzymywał jak mógł komuniacyę z temi, którzy byli za miastem; cz. III.

czynił częste i mocne wycieczki; popalił kilka razy maszyny nieprzyjacielskie; oszukał też nieprzyjaciół względem niedostatku wody; ktorey lubo bardzo mało miał, i to tylko w znajdujących się tam sadzawkach, którą mieszkancom, i wojsku pod miarą wydawał, kazał jednak moczyć w niej suknie, i rozwieszać do kosa po murach, ktore prawie całe zmoczone były. Skąd Rzymianie wnosiąc sobie, iż niepodobna, aby Józef będąc w niedostatku wody, tak ją nieużytecznie trawił, przedsięwzięli atakować miasto z wielkim ukontentowaniem oblężonych, którzy woleli raczey umrzeć na placu pokawalerku, aniżeli w murach od głodu.

W tak jednak pięknych i chwalebnych czynach znajduje się nie mała plama. Wiedząc bowiem Józef niebezpieczeństwo, które groziło miastu, i poznawszy dobrze, iż nie mogło już dłużej wytrzymać oblężenia, umyślił uciec z fortecy: i byłoby to wkrótce wykonał, gdyby lud przeczłuwszy ten zamiar jego, nie przytrzymał go prośbami przynaglającemi. „Wszakże ty sam tylko jedną jesteś nadzieją naszą, mówili mu, poki się miasto broni; a pociechą ostatnią, jeżeli będzie wzięte. Nie przystoi ci ani uciekać przed nieprzyjaciółmi, ani porzucac

„rzucac przynależ. Wszakże ty nam do-  
dał serca przybywszy do nas, a zatem  
„odbierzesz je odchodząc od nas.” Takie  
prośby powinny-go były zmiękczuć,  
i odwieść od przedsięwziętych zamiarów,  
które nie powinny były powstać w jego u-  
miele. On jednak trwając w swoim przed-  
sięwzięciu perswadował im, iż więcej na-  
pięć on dać może wylzedłszy z fortecy,  
niżeli w niej zostając. Jednak żadnym  
sposobem przystać nie chcieli na jego pię-  
kne obietnice; i tak Józef chcąc nie  
chcąc, musiał się z nimi zostać w mie-  
ście.

Czterdziestego siódmego dnia oblężenia  
dezertier jeden z miasta przybiegł do Rzy-  
mian, upewniając ich, że oblęż. nych już  
była bardzo mała liczba; i że ci już usta-  
wiczną pracę, i głodem znużeni, nadedniem  
wzysk, prawie zwykli zasypiać, którego  
to czasu łatwo by można wziąć miasto.  
Wspazyan korzystając z tej rady i prze-  
stręgi, dał ordynans Tytusowi synowi  
swemu, ażeby wziąwszy znaczną część  
wojtki, podstępnie w ciemności pod mury  
około czwartej strazy, czyli o godzinie  
trzeciej z północy; który też pierwszy  
wzleź na mury, a za nim bardzo wielu  
innych tak oficerów, iako i żołnierzy  
prottych, którzy załawszy wszystkie stra-

że spłace, otworzyli w bramy weszli bez  
żadnego oporu do miasta, i w ichym na-  
mencie opuszczał je. Wesoło wprawione  
w niezym trudności nie było, choć tyl-  
ko w zabijaniu i wracowaniu. I zymia-  
nie nie umociliby byli i jednego z nich  
przy zdobyciu Jazapy. Gdyby i ten sam  
Antonius nie zażądał u niego, był nieotro-  
pnie wchodząc w rozmowę z jednym Żydem,  
który go o życie prosił, ten bowiem natrzy-  
włszy czas pohnął go nieczem i w mieście  
pośledził. Zaraz więc król, i jego wzywkę h,  
którzy do brzości wzięli do ręki bro-  
ni, proci niewiast i dzieci. Nie zdążyli za-  
brać w tym mieście. Tędy co  
wygnęli tak podmaszł grona, i tak też  
pracy wzięcia wielka, w przypadek Jazap,  
niż go. Zwołał więc król, ka-  
zał i Mesoparyan, i tak. I Jazap  
przypało pierwsi, o dacie mieście. I  
wzrost, który ten prawie był, co a nas i piec.

Zadanie to to nolo, i to jest tak  
wielki: człowiek nie tak, i w nay-  
mniejszej chwili w ten sam moment  
wzięcia i nocy, i ten on był i kommu-  
dantem. I że go o niego, i że po za-  
konnym i ten tak wielkiej wagi,  
narytego wielkiej i ten, gdzie się był  
dla niego, i ten i ten swego. I chład on  
wyniknął, i nieprzyjemność i ten pier-  
wiz-





tkając weyście, lub ogień wielki przy nim  
rozpalę. Na ten czas mówi Józef, iż przy-  
pomiął sobie sny, w których mu Bóg o-  
znaymiał przyszłe nieszczęście i zgubę Zy-  
dów, i sukcesyją Cesarzów Rzymskich;  
i żeby bardziey uczynić wiarę powieściom  
swoim, powiała o sobie, iż nie tylko był  
biegł m w poznawaniu wróków narodu  
swego, ale też w tłumaczeniu snów, i w  
wykładaniu prz powieści zewiłych, pod  
którymi podczas Bóg awiła okazywać pra-  
wdę, którą opowiada. Wpadłszy więc, ia-  
ko on opowiada, w zachwycenie iakieś na-  
naturalne, modlił się do Boga w ten sposób:  
„Wielki BOŻE, pomóż, postanowiłeś  
„ukarać lud twój, i szczęście całe obro-  
„ciło się na stręg Rzymian, już mi nie  
„zostało, tylko ogłosić twój wyrok w głę-  
„dem rzeczy przyszłych, któreś mi ob-  
„jawił. Poddaję się Rzymianom, zezwa-  
„lam na to, żeżym żył; i ciebie błorę  
„za świadka, że nie opuszczam narodu  
„iako zdrajca, lecz szczególnie tylko,  
„żeż m ci był posłuszny.

Po tej modlitwie skończoney, do której  
nie mógł się też nie przywiązać nadzieia  
przez iż go szczęścia, przyrzekł Józef Ni-  
kanotowi, że poydzie za nim.

Lecz ci, co z nim znajdowali się w ia-  
skini, zupełnie mu przeszkodzili, w wy-  
kona.

koraniu tego przedsięwzięcia. Ci bowiem  
„ desperaci, którym zdawała się śmierć mił-  
„ iza, jeżeli życie otrzymane z łaski Rzy-  
„ mian, widząc, że Jozef umyślił się od-  
„ dać w ich ręce, otoczyli go wszyscy ra-  
„ zem, wołając: „ Ah! co to za nieśława  
„ dla zakonu przodków naszych; dla pra-  
„ wa tak świętego, postanowionego mocą  
„ samego Boga, który dał Żydom wspa-  
„ niał, doświadczyć, nie wzdrygać, nie bynaj-  
„ mniej śmierci; a ty kochasz życie?  
„ i chcesz je otrzymać z utratą wolności  
„ swojej? dokądże cię wzywa tak wielki  
„ błąd, wodzu nasz! Nie pamiętałeś, że  
„ jako cię atomkowie twoi upominali, a-  
„ żebyś przenosił zawsze śmierć nad szpe-  
„ rną niewolę? O jak się omylili ci, kto-  
„ rzy przeznaczali ci dwoiaką chwałę; z  
„ odwagi i roztropności! Godnaż to czło-  
„ wieka roztropnego powierzać się nieprzy-  
„ jaciółom swoim? Godnaż człowieka  
„ wspaniałego serca, odbierać z łaski ich  
„ życie, choćbyś nawet o tym był upe-  
„ wniony? Jeżeli cię błask pomysłowości  
„ Rzymian ślepi, do nas należy utrzymy-  
„ wac chwałę naszego narodu. Oddamy ci  
„ ręce i miecze nasze, wybieraj jedno z tych  
„ albo umieć jako wódz narodu Żydów-  
„ skiego, albo jako onegoż zdrayca. „ Pod  
„ czas tej mowy szymali dobyte pałazę,  
„ będąc





czułą złość śmierć ponieść, niżeli iż sam  
sobie zaszawoć.

Aleć tym swoim dyskursem miało ułag-  
dzać ich zawziętych, i zaslepionych na  
wizanie okrucieństwa prawdy, bardziej ie-  
stliż ich rozdrażniać, i natychmiast por-  
wali się na siebie, i do broni, chcąc go za-  
bić. Zatem win takim tego siła i skutka,  
tudzież wyprzerwie powołane, i czerka-  
wisk rozprawy w nich zaskakującego ku po-  
wodzie wadze samego, zatrać mały bunt-  
waizm ich pona i w niemu zamachy. Nie-  
beto cetero wo ludzkie nie ułaziło. Zaczynam  
Jozef nie spodziewając się już zwyciężyć  
upór ich, i z wałności, puścił się na  
biłost, nie mając nadziei uniknięcia  
śmierci, tylko w oszliwstwy mocy Bo-  
skiej. Rzekł zatem do nich w te słowa:  
„ Ponieważ postanowiliśmy wszyscy u-  
mrzeć, unikajmyż przynajmniej za-  
bawia okrutnego, nie wkładajmy na  
„ każdego, żeby miał być zabójcą i ka-  
„ tem samego siebie, lecz rzecmy losy,  
„ na którego iś padnie, ten niech bę-  
„ dzie zabity od następującego, i tak aż  
„ do końca, jeden po drugim. Tym spo-  
„ s bera pomrzemy wszyscy, a żaden nie  
„ zboczy ręk w własnej krwi swojej. „  
Pomyśleli chętnie tę propozycję: i czyli to  
szczęściem, mówi Jozef, czyli też z o-  
sebli.

ślabliwzey Berkiey opatrzeni sci, tak się rzeczy powiodły, że Jozef tam na koncu został z drugim towarzyszem, któremu wyperswadował, żeby się z nim się oddał w ręce Rzymian. Wyżli więc oboje, i oddali się Nikanorowi, który przez wielkie żgrai z Inerzem ciekawie oczekiwał końca tey długiey traidy. Ci tedy zaprowadzili go do Wespazjana, który go dając po ludzkę przetrwał, i zabawa ma być wly czynić nie dopuścił. Oddał go potem Tytusowi, który sobie wielce szacował cnotę jego; lubo zostawać musiał przez długi czas w więzach.

Jassa miało leżące w bliskosci Jotapaty widząc śladów swoich tak mało nie opierających się Rzymianom, chciał ich nasładować w odwadze nad ślę iwoie. Trajan wódz dzielętego pułku z dwoma tysiącami piechoty, i 1000. koni bez wielkiej trudności opanował pierwsze mury. Ci zaś, którzy umknęli byli za drugie, zamknąwszy bramy, żeby za swoimi nie weszli nieprzyjaciele, zostawili wszystkich mieszkanców na przedmieściach okrucieństwu nieprzyjaciół, gdzie ich wybito na 12.000. Trajan chcąc zachować honor zwycięza miała ienerałowi swemu, oznajmił wszystkim Wespazjanowi, który dawłszy 1.000. piechoty Tytusowi synowi swemu, i 500. koni

nych

nych, wysłał go na dokonczenie tej wyprawy. Ten przyśiąpiwszy śmiało pod mury z drabinami, wziął miasto, gdzie wszystkich zdolnych do wojny wyciąć kazał, niewiaśły zaś i dzieci w niewolę zabrał.

Samarytani zebrawszy się zbrojno w wielkiej liczbie, udali się na górę Garizim. Ci lubo nie postępowali sobie po nieprzyjacielsku, gromadzenie się ich iednak było w podeyrzeniu, Wyśłał więc przeciwko nim Wespazyan Cerealisa, woźdza piętego pułku z 3,000. piechoty, i 600. konnych. Ten pułkownik sądząc za rzecz niebezpieczną iść na górę, i atakować nieprzyjaciół, którzy wygodniejsze daleko i sposobniejsze trzymali miejsce; obległ ich ze wszystkich stron na końcu miesząca Desius, który był ostatni wiosny: przeto upały słoneczne wielce dokuczały oblężonym zostającym na wierzchołku góry niepłodney, osobliwie dla niedostatku wody. Dla tego wielu od pragnienia pomarło, drudzy zaś dobrowolnie poddawali się Rzymianom. Cerealis dowiedziawszy się od tych zbiegów, w iak miżernym stanie zostawali Samarytani, osądził, iż czas był już na ten czas uderzyć na nich; wprzod iednak wysłał do nich, ośiaruiąc im życie i wolność, ie-

żeli by dobrowolnie złożyli broń; na co gdy zezwolić niechcieli, przypuścił atak do góry; gdzie wszedłszy, wyciął Samarytanów 11,600. Te dwa ostatnie dzieła kilką dniami poprzedziły wzięcie Jotapaty. Gdy zaś i tę dobył Wespazyan, przedsięwziął woysku swemu dać nieiakie wytchnienie po tylu facygach poniesionych podczas dobywania miał; dla tego rozstawił ie na leże, częścią w Cezarei, częścią w Scytopolu.

Pod ten czas iednak nie zostawał zupełnie w nieczynności: bo dowiedziawłszy się, że pewna kupa hultaiów odnowiwszy ruiny miasta Joppy, zburzonego przez Cestryusza, tam osiedli byli, i po morzu rozboie nieznosne czynili, wysłał część woyska tak piechoty, iako iezdnych na zruynowanie gniazda tych zboycow. Gdy Rzymianie zbliżali się ku Joppie, zboycy uciekli na morze; lecz nawałnica powstałszy nie dopuściła im uniknąć sprawiedliwej kary. Brzegi Joppy są podległe wiatrom północnym, i napełnione wielą skałami. Więc gdy tych łotrów napędziły wiatry na brzegi, Rzymianie będący na lądzie tych, którzy chcieli wysieść, bez pardonu zabijali, drudzy zaś z okrętami, i łodziami swoimi o skały się porzbiłali i potonęli: wyginęło ich w

ten



ten czas więcej niż 4,000. Joppę z gruntu zburzono, prócz zamku, w którym Wespazyan garnizon osadził, dla utrzymania w spokoyności poblizszych mieszkańców.

Po tej wyprawie wezwany był Wespazyan od Króla Agryppy do Cezarei nazwaney *Philippi*, będącey blisko źródła rzeki Jordanu: gdzie bawił się na różnych uciechach, i rozrywkach dni 20. Procz polityki, miał inny Agryppa interes w okazywaniu ludzkości Wespazyanowi. Dwa miała najznaczniejsze w jego państwie, Tyberyada i Tarychea, nie chciały mu być posłuszne; życzył sobie więc, żeby je do powinności przymusił Wespazyan. Ze zaś ten interes prawie był wspólny, ażeby coraz bardziej unizć, i pognębić rebellizantów, wódz Rzymki chętnie się chwycił podającej się do tego okazyi. Sciągnął więc woyska, które był zostawił w Cezarei w Palestynie, złączywszy z temi, które były w Scytopolu, udał się naprzód do Tyberyady.

To miasto, iak i inne Galileyskie, podzielone było na dwie fakcye. Z których iedni pragnęli wojny, pospolstwo zaś i bardziej rzeczy przenikający, w samym tylko poddaniu się Rzymianom zakładali bezpieczeństwo. Zbliżenie się Rzy-

mian tym bardziey ich umocniło przedsięwzięcie; i lubo buntownicy wypadłszy uderzyli na dywizyą Rzymską, która była wysłana dla rozeznania położenia mieysca, iednakże spokojnieyli przez pośrednictwo Agryppy będąc upewnieni, że będą połudzku traktowani, otworzyli bramy Wespezyanowi, który im dochowując słową zakazał miasta rabować, i mury ich w całości zostawił.

Lecz nie tak było łatwo wziąć Tarycheę. Wszyscy buntownicy Tyberyady, i z okolicznych wsi i miasteczek zamknęli się w tym mieście, które było dobrze umocnione; i na brzegach jeziora Genezaret, nad którym jest położone to miasto, wiele mieli statków i łodzi, tak dla ratowania się, gdyby byli zwyciężeni na lądzie, iako też dla potkania się z Rzymianami. Zuchwałość ich nadto wielka była, gdy część tey chałastry śmiała uderzyć na Rzymski oboz, który nie daleko miasta rozłożony był. Ponieważ zaś niespodzianie wypadli, nie małe zamięszanie uczynili między robotnikami, i część wielką fois ich zarzucili; lecz nie wytrzymali obecności nawet pułków Rzymickich, które nad karkami ich prawie stojąc, aż na łodzie ich, o których namieniem wpędzili.

Dru-

Druga część w większey ieszcze liczbie wyszła przeciw Tytusowi, i- uszykowała się do potyczki w polu. Tytus gdy się zbliżył ku nim w 600. wyborney kawaleryi, widząc ich w d brym porządku, i dufających swoiey mnogości, nie śmiał się z nimi potkać, lecz posłał do Wespazjana po posiłki, który wyłączywszy 400. kawaleryi, i 2000. strzelcow, wysłał ich do Tytusa pod kommandą Traiana. Ten sukces odebrałszy Tytus, uderzył na nieprzyjaciół w osobie swoiey, i białąc się w dobrym porządku łatwo przełamał szyki zgrai niewyuczoney w sztuce wojenney; przeszkodzić iednak nie mógł, żeby uciekający do miasta nie weszli, lubo usiłował pąsy im przerznąć. Ta więc ich przegrana wszelki im uobywatelów straciła kredyt: i pospolstwo pragnące zawsze pokoju głośno zaczęło narzekać na buntowników.

Stąd rozdwoienie wszczęło się w mieście, i wkrótce pospolstwo wybuchnęło w skargi i narzekania, których wrzaski i hałasy za murami nawet słychać było. Tytus więc osądził, że na ten czas potrzeba było szturm przypuścić do miasta. Wsiadłszy więc na konia pokazał się z wojskiem od ieziora. Jak się tylko pokazało wojsko Rzymskie, tumult straszny stał się w mieście, i zamieszanie. Buntownicy iedni uciekali, dru-

drudzy zaś nie znajdując miejsca ucieczki, do broni się brali. Obywatele wszyscy spokojnie się trzymali, spodziewając się, iż iako nie byli przyczyną tumultu, tak też nie mieli ponosić żadney kary, i nie zawiedli się na swojej nadziei. Bo Tytus opanowawszy miasto, winnych odłączył od niewinnych, i tamtych kazawszy w pień wyciąć tych przy wszelkiej wolności zostawił.

Wespazyan dowiedziawszy się o wzięciu Tarychei, z wielkim ukontentowaniem przybył tam, stąd osobliwiey się ciesząc, iż syn jego tak chwalebne odniósł zwycięstwo. Chcąc zaś dokończyć tego dzieła, umyślił oswobodzić kraj od łtrow, którzy w bliskości tego miasta się znajdowali, tych naywięcey schroniło się na jezioro Genezarct, gdzie na łatkach się trzymali w osobliwszey osłoności, gotowi będąc raczej uderzyć na Rzymian, gdyby się podała okazyja, aniżeli uciekać na drugą stronę. Jakoż czekali, poki Wespazyan nie wybudował podobneyże floty; z którą gdy się wojsko udało ku nim, czekali ich na miejscu, i bili się po desperacku: tak dalece, iż żaden z nich żywo nie uszedł, lecz częścią pobici byli od nieprzyjaciół, częścią potopieni. Liczba wszystkich, którzy poginęli tak na lądzie, iako na wodzie była na 6,500.

Ta-



Tarychea, było to miejsce, czyli zbior wszystkich ludzi w tamiecznych okolicach najniespokojniejszy, gdzie się jeszcze znajdowało na 40,000. którzy się rozumieli być bezpiecznemi na fundamencie pardonu danego miastu przez Tytusa. Wespazyan złożył radę wojenną, chcąc się naradzić, iak miał sobie postąpić z tak wielką zgaią, którey z iedney strony niepodobna było zostawiać w mieście, obawiając się zawsze iakiego tumultu; ani też wypuszczać z tamtąd, ponieważ lud przyzwyczajony do swawoli, mógłby znowu wzniecić po kraiu różne zamieszkania, widząc się na wolności. Z drugiej zaś strony prawa ludzkości, i sprawiedliwość nie dozwalały mu obchodzić się po nieprzyjacielsku z temi, którzy na słowo dane, iż będą zachowani przy życiu i dobrach, sami dobrowolnie się poddali. Ta jednak uwaga tak sprawiedliwa i święta nie utrzymała oficyerów Wespazyana, którzy pałając nienawiścią przeciwko Żydom, perswadowali mu: iż się w tym punkcie nie czyniła żadna niesprawiedliwość, ani okrucieństwo, i że na ten czas trzeba było przemieść rzecz pożyteczna nad uczciwą. Wespazyan bez żadnego oporu przysłał na to zdanie, przydając jeszcze zabobon do grubińskiego okrucieństwa. Ponieważ zaś obywatela Tyrachei nie należeli do losu tych  
nie-

nieszczęśliwych zbiegów, których umyślił wygubić rozkazał; ażeby wszyscy ci, którzy nie byli obywatele, wychodzili przez bramę prowadzącą do Tyberyady; tam ich zgromadzić na placu, na którym się igrzyska odprawować zwykły. Gdzie stanąwszy Wespazyan, kazał naprzód wziąć starych, i tych, którzy się nie przydali do żadney usługi, których liczba wynosiła na 1,200. Potem wybrał 6000. najmocniejszych, których posłał do Neronado Grecyi, gdzie obroceni byli do przekopywania Jstmu Korynckiego. Reiztę zaś wynoszącą na 30000. zaprzedać w niewolę kazał. Tak okrutny, i grubiański postępek nie zdobił Wespazjana, który wiedział, iż tak woyna, iak pokoy mają swoje prawa; i ludzie wspaniałego umysłu starają się niemniej pokazać sprawiedliwość na woynach, iako i męstwo.

Wzięcie Tarychei strachem napełniło całą Galileę, miasta i zamki ubiegając się podawały się Rzymianom; z tym wszystkim trzeba było dobywać niektórych fortec: Naprzód Gamalę będąc z drugiey strony jeziora na przeciw Tarychei. Gora także Jtabirius, czyli Tabor zatrzymała ich nieco: Nakoniec Giskalis po ucieczce Jana, który ie był opanował, poddało się Rzymianom. Z całej Galilei to było ostatnie miasto, które się oparło Rzymianom. Przed-  
tym.

tym było to tylko miasteczko małe, którego  
 obywatele bawiąc się rolnictwem, bynaj-  
 mniej nie myśleli o wojnie. Jan zaś wpro-  
 wadził tam kupę zbojców i łotrów, u-  
 mocnił miasto, za pozwoleniem Jozefa,  
 iako się wyżej namieniło, i utrzymywał  
 się w nim podczas tych rozruchów, aż do  
 końca. Lecz to było niesłychane zuchwal-  
 stwo; bo nigdy tyle sił nie miał, któreby ro-  
 wnały się jego odwadze. Tytus postąpiwszy  
 w tęsiąc tylko koni, mógł natychmiast wziąć  
 miasto, zewsząd go opasałszy. Lecz ten  
 sprzykrzywszy sobie tak straszną rzeź, i ma-  
 iąc politowanie nad tylą niewinnemi, któ-  
 rzyby się pomiędzy buntownikami znaydo-  
 wać mieli, zbliżył się pod mury, i chciał  
 nakłonić prawdziwemi i gruntownemi do-  
 wodami do poddania się zaslepionych zby-  
 teczna zuchwałością ludzi; Wołał na tych,  
 którzy na murach stali; „ W co też wy  
 „ dufacie mizerni ludzie! pewnie myślicie  
 „ wytrzymać siły zwyciężkiego wojska  
 „ Rzymskiego, któremu wszystkie inne  
 „ miasta Galilei poddały się? Czyliż nie  
 „ powinniście się już nauczyć z przykła-  
 „ dow współobywatelów waszych, z których  
 „ jedni uporem swoim ostatecznie zaciągnęli na  
 „ siebie nieszczęśliwości, drudzy zaś spu-  
 „ ściwliży się na łaskawość naszą, zostali  
 „ wolnemi przy życiu i fortunach swoich?  
 „ Tęż

„ Też samę i wam daię radę , zapominaię  
 „ wizerkiew winy , którąście zaciągęgli aż  
 „ dotąd , przez waszę zuchwałość . Nadzie-  
 „ ia zachowania wolności załugnie nała-  
 „ skę , a nie zaciętość w kulzeniu się o  
 „ rzeczy niepodobne. „

Lecz ten dyskurs slyszany był od tych  
 tylko , którzy zacięci byli w przedsięwzię-  
 ciu swoim . Ponieważ Jan umyślnie z  
 wielką ostrożnością oddalił był wszystkich  
 obywatelów od murów , osadziwszy ie  
 swoimi partyzantami . Poznając iednak ,  
 iak była rzecz nieroztropna tak wielkim  
 siłom dłużej opierać się zuchwale , posta-  
 nowił sztuką podeysć Tytusa . Zaczym  
 odpowiedział mu , iż z osobliwszą wdzię-  
 cznością przyjmuie iego propozycye , i że  
 przywiedzie do poddania się mu , i posłu-  
 szeństwa nawet nayburzliwszych obywa-  
 telów , bądź to przez perswazyę , bądź  
 przez przymuszenie . Tymczasem iednak  
 prosił go o ieden dzień przewłoki , dla-  
 tego , że w rzeczy samey następował Szabas ,  
 w który się nie godziło Żydom żadnego za-  
 wierać traktatu , iako też i wojny prowa-  
 dzić . Intencya zaś iego była , zażyć tey  
 odwołki na salwowanie się ucieczką z mia-  
 sta . Ze zaś ta mu się powiodła sztuka ,  
 mówi Jozef , to dla tego dopuścił BOG ,  
 ażeby przez Jana tym bardziey ukarał  
 Jero-



Jerozolimę. Jakoż Tytus nie tylko uwierzył obietnicom tego zdrajcy, ale nawet kazał się w ysku znacznie oddalić od miasta aż do Cydesy miasteczka należącego do Syryczyków, którego obywatele byli główni nieprzymiaciele Żydów. Jan zatem mając wszelką łatwość do ucieczki, podczas nocy zabrał z sobą nie tylko wojsko, ale nawet całe familie z miasta, starych, niewiastry i dzieci. Takie zgromadzenie gdy nie mogło spiesznym postępować krokiem, Jan uprowadziwszy ich kawał drogi, puścił się przodem bynajmniej nie zważając na płacze, krzyki i lamenta słabych i nieudolnych współobywatelów swoich, których odstępował.

Gdy dzień naślał, Tytus stanął pod murami do zakończenia z oblężenicami traktatu. Pospolstwo natychmiast otworzyło mu bramy z wielkimi okrzykami radości, dziękując mu serdecznie, iż ich uwolnił od okrutnego tyrana, który się w nocy ucieczką ratował. Tytusa wielce to obeszło, że dopuścił tak grubo się oszukać; zaczął wyśłać natychmiast część wojska konnego w pogon za zbiegami, i sam się za nimi udał; lecz już ciężko było doścignąć Jana, który puściwszy się przodem wszedł do Jeruzalem. Kuja zaś bezbronna mizernych ludzi stała

ła się celem zaiadłości żołnierskiej; z której na 6,000. wycięli, a około trzech tysięcy niewiaśc, i dzieci przywiedli nadad do miasta.

Tytus rozkazał rozwalić część muru, chcąc pokazać, iż wszedł do miasta przez moc wziętego. Z tym wszystkim pokazał wielkie łaskawości znaki, gdy lubo wiedział, iż w mieście znajdowało się nie mało pozostałych buntowników, wolał darować wszystkim razem, aniżeli dać mieysce ikargom i doniesieniom fałszywym, gdzie częstokroć prywatna zemsta, i nienawiść więcey mieysca mieć zwykła, niż słuźność i sprawiedliwość. Zostawił iednak garnizon dla utrzymywania buntowniczych duchów w obrębach swoich. Ytak się zakończyła woyna w podbicciu Galilei. Tytus nie mając iuż za sobą żadnego nieprzyjaciela, powrócił do Wespazyana, który zimował z dwoma pułkami w Cezarei: a dzieściany pułk stał na leżach w Scytopolu.

Tak łatwe podbiccie Galilei przez Rzymian było nową przestrogą dla obywateli Jerozolimskich, która powinna im była otworzyć oczy, iakiego losu czekało ich nieszczęśliwe miasto. Lecz zaiadłość ich i zaślepienie tym bardziey rośło, im bliższy ich był koniec. Przyjazd

Jana

Jana z Giskali i jego woyska zmordowanego, dał miejsce wielom do czynienia reflexyi, które ich sprawiedliwym napełniały słachem: Lecz ten zuchwalec drwił, i natrząsał się z ich rozumney boiaźni; i chępiąc się z tego, coby go wstydem i konfuzją napełnić miało, mówił do nich: „ Nie rozumieycie bracia, ażebym „ przed Rzymianami uciekał, lecz przy- „ szedłem szukać miejsca, z którego bym „ mógł z niemi wygodnie prowadzić woj- „ nę. Byłoby to szaleństwo psuć i trwo- „ nić siły nasze, broniąc Giskali, lub „ podobnych miaśteczek, które powin- „ niśmy oszczędzać dla obrony stolicy ca- „ łego narodu. „ Potem zaczął mówić o Rzymianach z wielką pogardą, wynosząc i opisując, iak wielkie ielżcze zostają siły Zydów, i sposoby do oparcia się Rzymianom. „ Uważcie tylko, mówiąc: co „ za trudności, co za fatygi ponieśli „ Rzymianie dobywając mizernych mie- „ ścin Galilejskich? przez 47. dni zale- „ dwie stać się mogli Panami Jotopaty. „ A coż dopiero będzie, gdy się pokażą „ pod Jerozolimą? Gdyby też i skrzy- „ dła mieli, nie potrafią wylecieć na na- „ sze mury. „ Tak pienne, a zuchwałe dyskursy napuśzały ochotę i odwagę mło- „ dych, i głupiem ptagnieniem wojny na-  
syca-

fycali. Starczyzna zaś i ludzie rozsądni poznawali próżność tych zamachów, i okropne onychże skutki; lecz na niepożytecznych tylko ulkarzaniach prześtać musieli. Bo oprócz malkontentów, niezmierną moc zbiegających się ze wszystkich stron hultajstwa napełniała miasto, gdy im daley Rzymianie postępowali z wojskiem, podbiłaiąc sobie kray, kochaiący rozruchy, którzy ich rąk uniknąć mogli, nie gdzie indziey, tylko do stolicy swojej uciekali, gdzie zawsze bramy otwarte były, dla wszystkich przychodzących Żydów; i gdzie tym chętniey przyjmowano tych, którzy się oświadczały z gorliwością na obronę swego narodu, i miasta świętego. Co nie mało szkody miastu przyniosło; bo gdy niezmierną moc ludzi próżnych napuścili, ci prowianty strawili dla wojska broniącego oyczyznę zgutowane.

Ten błąd nie dał się poznać, aż w dalszym czasie. Lecz zdzierstwa, rozboie, i mordy okrutne wkrótce zamieniły miasto w pułtynią rozboyniczą. Bo niezbożni ludzie, których się wielka liczba znajdowała, nawec na najpierwsze głowy targnąć się odważyli. Poimali publicznie do więzienia trzy naysnacznieysze osoby, pochodzące z rodzaju Krolewskiego, i tam



ie pozabijać kazali; dając przyczynę, którzy pokryła złość ich, że mieli porozumienie z Rzymianami. Y tak będąc zdziercami, i burzycielami miasta, chcieli się pokazać onegoż opiekunami i obrońcami.

Tak niesłychane ich okrucieństwo wielkim strachem napełniło pospolstwo; lecz potrzeba im było, dla wybicia się z tej tyranii, jednego wodza. Zaczyn wybrali sobie Anana, który był przedtem najwyższym kapłanem, i który był postanowiony rządcą najwyższym miasta na początku wojny; tego Józef osobliwszą roztropność, i odwagę niezmiernie wynosi. Zelanci (tak ich tu nazywać będziemy; bo ci malkontenci chcąc ukryć niegodziwą chęć swoją do popełnienia wszelkich zbrodni gorliwością swojej religii, tym się imieniem nazwali.) Zelanci, mówię, poznali tu wielkie niebezpieczeństwo; wiedząc, że mnożstwo pospolstwa zgromadzone pod rząd jednego wodza, kredyt i więźność mającego, stałoby się im straszne. Zaczyn obrali stolicą bezpieczeństwa swego kościół, z którego uczynili fortecę do czynienia wszelkich okrucieństw i złości. Y tak potargawszy wszelkie prawa ludzkie, stali się nakoniec nieprzyjaciółami samego BOGA, sprofanowawszy święty przybytek Jego.

Do

Do tego świętokradztwa przydali n-wą nieubożność, wybierając przez losy najwyższym kapłanem niejakiego Fannialza, który wprawdzie pochodził z pokolenia Aarona, lecz człowiek prosty, wychowany na wsi w grubiaństwie, i ledwie wiedzący, co to była godność najwyższego kapłana. Był on nakłztałt osoby teatralney, z którym oni czynili igrzyska; bo nie mogąc mieć między niemi żadney powagi, użył im tylko imieniem swoim, na pokrycie i ukształcenie ich niegodziwych замыслов.

Tak wielka pogarda religii, i wyszydzenie, tym bardziey oburzyła zawziętość pospolstwa przeciw Janowi. Duchowni i starszyzna dopomagała im, i wmięszawszy się w tłum, pobudzali pospolstwo do wzięcia się do broni przeciwko burzycielom wolności, i gwałcicielom rzeczy najsświętszych. Słuchał chętnie lud tych pobudek; lecz trudność w wykonaniu замыслов przeważała ieszcze do wzięcia nad złoczyńcami sprawiedliwej zemsty. Powątpiewali bowiem, czyliby mogli wypędzić z takiej fortecy, iaki był kościół, tak liczne wojsko zboyców zatwardziałych w złości, i rezolwowanych na wszystko, którym zwątpienie o odpuszczeniu tym więkzey dodawało śmiałości.

Na-

Nakoniec Ananus zgromadziwszy iak  
nawięcey ludzi powstał, i obrociwszy  
wzrok swoy ku kościołowi, zalawszy się  
łzami, rzekł do nich: „ Ah! bodaiem  
„ był wprzod oczy moje zamknął, niże-  
„ lim niemi widział przybytek Pański  
„ zmazany tylą niegodziwościami; miey-  
„ sce święte sprofanowane nogami nay-  
„ nieźbożniejszyh ze wszystkich ludzi!  
„ o! gdybym ieszcze mógł znaleźć w tym  
„ ludu, który mię słucha, iaką pomoc!  
„ lecz widzę wszystkich nieczułych na  
„ własne swoje nieszczęśliwości, i w bo-  
„ iazni tylko pograżzonych! łupią was, a  
„ wy znosicie? biją was, a milczycie?  
„ nie maż nawet między wami tak śmia-  
„ łego, któryby śmiał westchnąć na wy-  
„ łanie tyle niewinney krwi? ale ah!  
„ nie na tyranów się mam utkarzać, lecz  
„ na was, którzyście ich przez podłość  
„ waszą tak mocno uzbroili. Wszak w  
„ początkach mała ich była liczba; a  
„ wyscie im przez spokojne wasze bez-  
„ pieczeństwo dopuścili tak się rozkrze-  
„ wiać. Zaczęli od złupienia waszych  
„ domów; nikt się z was o to nie obru-  
„ szył: przeto stawłszy się tym śmielsze-  
„ mi, targnęli się na własne osoby wasze.  
„ Widzieliście, gdy ciągniono po uli-  
„ cach, wrzucano do więzienia, kowano  
F właśnie.

„ w łańcuchy, już nie mówię osoby dy-  
 „ stygnowane z urodzenia swego, lecz  
 „ obywateli, których żadnym nie prze-  
 „ konano siędem, ani nawet zapozwano;  
 „ a ci nieszczęśliwi nie mogli znaleźć ni-  
 „ kogo, kto by się odezwał na ich obronę.  
 „ Czegoż daley spodziewać się macie i wy,  
 „ jeżeli nie mąk okrutnych, i śmierci?  
 „ wybrano już z pomiędzy was obywateli  
 „ łów nayszacowniejszych; przez powo-  
 „ dzenie zaś swoje złoczyńcy nagrawa-  
 „ ją się teraz z czci samego BOGA.  
 „ Widzicie, iako zprofanowali kościół ie-  
 „ go, mieysce najswiętsze w całym świe-  
 „ cie, opanowali fortecę, tkąd łatwo nie-  
 „ woli pęta włożyć mogą na wasze kar-  
 „ ki. Jakichże jeszcze okropniejszych  
 „ oczekiwacie występków ich, w tak głę-  
 „ bokiej nieczułości waszey? Już oni  
 „ dopełnili miary złości swoich, ich ro-  
 „ spuśta, i niezbożność więktsza być nie  
 „ może; jeżeli zaś to zbrodnie od nich  
 „ popełnione obudzić was nie mogą; za-  
 „ dna rzecz nie będzie już mogła wy-  
 „ prowadzić was z tego letargu.  
 „ Coż macie za pobudkę prowadzenia  
 „ wojny z Rzymianami, jeżeli nie miłość  
 „ wolności? Ten to jest wspaniały senty-  
 „ ment, wrodzony wielkim dufszom. Ale  
 „ coż za sromota! uśnuiecie się wybić z  
 „ pod



„ pod władzy panów świata całego, a pod-  
„ daćcie się w łzepną niewolą waszych  
„ współobywatelów, w której więcey u-  
„ ciążliwości, i okrucieństwa ponosić mu-  
„ cie, aniżelibyście się spodziewali od  
„ Rzymian.

„ Uczynicie proszę porównanie iednych  
„ z drugiem: Rzymianie kościoł wasz  
„ ozdobili ofiarami swemi, a ci złupili go  
„ z nayspanialszych znaków dawnych  
„ zwycięstw waszych. Rzymianie powa-  
„ żają i szanują prawa wasze, i nie ważą  
„ się nigdy przestąpić granic do miejsca  
„ świętego, a ci uczynili z kościoła zbro-  
„ iownią, dokąd wchodzi bez wstępu z  
„ rękoma świeżą krwią braci swoich zma-  
„ zanemi. Wy iednak mając wewnątrz  
„ nieprzyacioł nayszkodliwszych, gwałci-  
„ cielów przybytku Pańskiego, nie prze-  
„ ciwko nim, lecz przeciw Rzymianom  
„ pierwey broń waszę obracacie!

„ Do broni więc bracia. Nie boycie się  
„ ich liczby, których iest mniej od was;  
„ ani ich śmiałości, którą iuż w nich  
„ zmniejszyło sumnienie poczuwające się  
„ do tylu łzkaradnych zbrodni; ani poło-  
„ żenie miejsca, którego obrona nie gwał-  
„ cicielom zaisze, ale tym, którzy się o ho-  
„ nor i świętość uymują, iest przyobiega-  
„ na. Pokażcie się tylko, a iuż są zbici.

„ A lubobyście się mieli podać na jakie  
 „ niebezpieczeństwo, coż może być póża-  
 „ danie i miłszego, iako umrzeć przed  
 „ przybytkiem Pańskim, potykając się za-  
 „ wazę żony, za dzieci ukochane, za Bo-  
 „ ga i kościół jego? Ja sam się wam w  
 „ tym przewodnikiem ofiaruję; zażyję bro-  
 „ ni, poprowadzę was rękami memi, a w  
 „ potrzebie życiem nawet własnym przy-  
 „ płacić nie omieszkać. „

Tak żwawym dyskurssem zagrzane po-  
 spolstwo oświadczyło się natychmiast, iż  
 gotowe było do zrzucenia z siebie tyranii.  
 Ananus spisał zaraz tych, którzy się ofiaro-  
 wali do wojaka, rozdał im broń; i podzie-  
 liwszy na różne kompanie, got wał się do  
 ataku zelatorów zamkniętych w kościele.  
 Lecz ci uprzedzili go, wypadłszy impetem  
 na lud świeżo zebrany. Potyczka była stras-  
 szna, gdyż jedna strona liczbą, druga zaś  
 odwagą i sztuką przewyższała. Nakoniec  
 zelatorowie będąc obarczeni mnożstwem po-  
 spolstwa, które się zewsząd zbiegło, i wi-  
 dząc się w niebezpieczeństwie wpadnięcia  
 wróce nieprzyjaciół, przymuszeni byli u-  
 stąpić z pierwszego opasania kościoła do dru-  
 giego, dokąd wpadłszy, bramy prędko za  
 sobą zamknęli. Ananus nie popierał daley  
 zwycięstwa swego, atak zdał mu się być  
 niebezpieczny; a do tego świętość miejsca,  
 nd

od tego go wstrzymywała: nie śmiał wprowadzić do kościoła żołnierzy krwią zbroczonych, kontentował się tylko obłężeniem onychże, zostawiwszy 6,000. żołnierzy w przyślonkach pierwszego opasania kościoła.

Tenże respekt ku kościołowi był mu pobudką do szukania sposobu pojednania się z zelatorami, pragnąc wszelkim sposobem uniknąć profanacyi mieysca S. przez wylanie krwi swoich współobywatelów. Wyśłał zatem poselstwo do nich z propozycją pokoju. Lecz bardzo źle sobie wybrał pólka.

Jan Giskalis mający skryte konfzachty z zelatorami, zostawał na pozor przywiązany do strony pospółstwa; i zwyczajem wszystkim zdrajców, więcej ieszcze przywiązania, i żwawości pokazywał, niż inni prawdziwą pobudzeni intencją. Nigdy nie odstępował Anana ani w nocy, ani we dnie: wtrącał się śmiało do wszystkich rad, zdołując swoje postęпки tyśiącznemi podchlebstwami ku wszystkim, którzy mieli jakąkolwiek powagę. Tym sposobem mógł być uwiadomiony o tym wszystkim, cokolwiek było w radach nayskrytszego, o czym natychmiast uwiadomić nie omieszkiwał obłężonych. Poznawał to Ananus, iż przeciwnicy daremne czynili wszystkie iego zamysły; a dochodząc, iż w tym była zdrada, spra-

sprawiedliwie zaczął mieć w dodeyrzeniu tego, który był w samey rzeczy winnym. Lecz ciężko było zruynować Jana, który już znaczny miał kredyt w mieście. Zaczem kontentował się tylko jego przyściągą. Ten zdrayca, którego mało kosztowała przyściaga, uczynił ją publicznie, iako wierność nienaruszoną zachowa w interesach wszelkich pospolstwa. Ananusz tak był prołty, iż mu uwierzył, i przez błąd, który nigdy wymówić się nie może w człowieku mającym naywyższych interesów publicznych władzę, w tym człowieku zaufanie swoje położył, który w wielu okolicznościach podevrzanym się pokazywał: i obrał go na traktowanie z zelatorami o kondycyach ugody.

Jan będąc wprowadzony do kościoła, zamiaśł traktowania o pokor, prowadził dyskurs tym bardziey pobudzaiący do gorętszey wojny, powiadał im: „ Jż Ananusz przeciagnąłszy na swoją stronę pospolstwo, posłał do Wespazyana wzywać go, żeby przyszedł, i opanował miasto: że przykazał oczyścić się woviku całemu, ażeby mogli nazajutrz wnieść do kościoła wolnie, lub przez moc: i jeżeli im proponuje ugodę, to tylko dlatego, żeby ich sztucznie ubezpieczyć, aby ich mógł łatwiey podeysc. Dowodził



„dziś im potym wſz lkiemi ſiſami, że  
 „tak daleko zabrnąwszy, nie mogą nigdy  
 „spodziewać ſię ſzczerego z nim poiedna-  
 „nia ſię: naoſtatek zakończył perſwadu-  
 „jąc im, że ſię im koniecznie ſtarac po-  
 „trzeba o iakie poſiłki poſtronne, bez cze-  
 „go pewna by ich potkała zguba. „

Żelatorowie chwycili ſię chętnie rady Ja-  
 na, i poſtanowili wezwać na pomoc Jdu-  
 meczykow narod bliſki, którzy ſkłonni  
 będąc do kſotni, ſzukali zawsze okazyi ia-  
 kiej do porwania ſię do broni: na wojnę  
 ſzli, iakby na naywspaniały bankiet, i od  
 tego czasu, iak przyjęli obrządki Zydow-  
 wkie, Zydów nawet celowali w gorliwo-  
 ſci o wiarę i o kościoł.

Te tedy okoliczności nakłoniły zelato-  
 rów do wyſłania z pomiędzy ſiebie zna-  
 cznieſzych do Jdumeczykow z liſtem, w  
 którym wyrazili: „Ze Ananas zburzył  
 „poſpolſtwo do buntu, i chce miasto  
 „Rzymianom poddać; Co zaś do nich,  
 „oſwiadczaia ſię, że umrzeć raczey goto-  
 „wi są za wolność, i że ſię odłączyli od  
 „zdraycy, który ich trzyma oblężonych  
 „w kościele, i że ieżeli Jdumeczykowie  
 „nie poſpieſzą im na pomoc, tedy obroń-  
 „cy oyczyzny wpadną w moc Anana, i  
 „ſwoich nieprzyjacioł; a miasto i ko-  
 „ścioł wręce Rzymian, Poſłowie ludzie  
 biegli

biegli i obrotni mieli sobie zlecono, ażeby dokładniej jeszcze uſtnie wyłożyli ſtan rzeczy: i żeby zażyli nayżywſzych wyrazów, do wzbudzenia Jdumeyczyków na obronę wolności.

Jakoż powiodło ſię im bez wſzelkiey trudności. Bo pierwſi \* z pomiędzy Jdumeyczyków przeczytawſzy liſt, i wſłuchawſzy poſłów, gorliwoſcią zdęci wydali natychmiaſt obwieſzczenie po wſzytkim kraju, zachęcając cały naród do wzięcia broni; gdzie przed przepisany ielſzcze terminem, widzieli około ſiebie zgromadzonego wojska na 20,000. z któremi natychmiaſt udali ſię ku Jeroſolimie. Ananus, który naymnieyſzey pod ten czas nie miał oſtrożności nie pierwey dowiedzał ſię o zamiętaniach tego narodu, aż przyſzli prawie pod mury miaſta. Dopiero jak nauprzedzey kazał zamknąć bramy, i warty gęſte po murach zſtawił. Nie czynił jednak żadnego kroku nieprzyacielskiego przeciwko Jdumeyczykom, spodziewając ſię odwieść ich od przedſięwziętey roboty przez perſwazyą; i dlatego wyſłał Arcykapłana imieniem Jezusa na iedną wieżę, z którejby mógł mówić do Jdumeyczyków będących już pod murami: którzy gdy ſię zgromadzili na ſłuchanie go, rzekł do nich w te ſłowa:

„Gdybyście byli podobni tym, któryme-

„ meście na pomoc przyszli, podziwienie  
„ mniejszeby było. Nie jestże to przypa-  
„ dek w świecie naysobliwszy, że naród  
„ cały, tak piękne i kwitnące wojsko, bie-  
„ rze się do broni na obronę jedney kupy  
„ zbrodniów, godnych naywymyślniey-  
„ szych śmierci? Gorliwość o mieysce  
„ święte, o kościół Boski was tu sprowa-  
„ dza; a ci, którym przybyliście na po-  
„ moc, przez wymyślne okrucieństwa, i  
„ zbytki profanują go; w nim się opiaiają,  
„ i dzielą się łupami braci swoich okrutnie  
„ pomordowanych. Wiem ja, że oskar-  
„ żają nas, iakobyśmy mieli porozumie-  
„ nie z Rzymianami, i iakobyśmy ocy-  
„ czynę zdradzie zameśłali. Zatym nie  
„ było dla was głównieyszey pobudki, że-  
„ byście się porwali do bronni na lud nie-  
„ wierny B O G U, i oyczyznę swoiey.  
„ Lecz gdzież są dowody zarzuconego  
„ nam kryminału? ich to interes wycią-  
„ ga, żeby nas przed wami obwinili,  
„ którzy gdy nie mieli kogo się bać, za-  
„ den z nas nie był u nich zdrajcą. Lecz  
„ gdy widzą, że nie mogą uniknąć spra-  
„ wiedliwey kary, tę potwarz na nas wło-  
„ żyli. Ah! jeżeli na kogo sprawiedli-  
„ wiey podeyrzenie paść może, tedy na  
„ naszych oskarżycielów, do których wy-  
„ stępkow ten tylko ieszcze przydany być  
„ mo-

„ może. Czyliż możecie z większym za-  
 „ szczytem waszym podnieść broni, iako  
 „ zażywając iey na obronę ściecy wiary  
 „ waszey, i na ukazanie złoczyńców za  
 „ zdradę, którą was podeśzli, wzywając  
 „ tych na pomoc ktorýchby zemsta raczey  
 „ obawiać się powinni? Jeżeli zaś ieszcze  
 „ wstrzymacie was od tego przynierze z  
 „ niemi przyjaźni uczynionej, macie do  
 „ tego inny środek: chcecież złożyć  
 „ broń, a wnidźcie do miasta iako przy-  
 „ iaciele, i bądźcie sędziami między na-  
 „ mi i zelatorami. Uważyc raczcie:  
 „ iak sprawiedliwą, i dla nich pożyte-  
 „ czną zakładamy kondycją; bo wolność  
 „ wszelką mieć będą przy was odpowie-  
 „ dzieć na wszystkie zarzuty zbrodni ich  
 „ od nas zadane: ci mówię, którzy wy-  
 „ cięli naywyższe narodu głowy bez za-  
 „ dnego sądu, nie pozwoliwszy im bro-  
 „ nić swoiey niewinności. Jeżeli zaś nie  
 „ chcecie ani łączyć się z nami, ani se-  
 „ dziami bydź w naszych rosterkach,  
 „ więc to tylko zostacie, ażebyście zostali  
 „ obojętnemi, nie chcąc daley uciążać  
 „ naszych nieszczęśliwości, i nie łączyli  
 „ się z tyranami Jerozolimy, i gwałci-  
 „ cielami kościoła. Jeżeli więc żaden z  
 „ tych środków wam się nie zdaie, nie  
 „ dziwuycie się, że przed wami zam-  
 „ knię-



„ knięte są bramy miasta tego, którego  
 „ wy nieprzyjaciołmi się ogłaszacie. „

Zadnego iednak te wywody gruntowne w umysłach uprzedzonych nie sprawiły skutku. Za wielki sobie poczytali afront, że ich natychmiast nie wpuszczono do miasta; a tym bardziey ich obeszła propozycya, żeby złożyli broń, ieżeli chcą być wpuszczeni do miasta. Jeden z wodzów ich odpowiedział Jezusowi z taką wyniosłością i dumą, że zadney nie zostawił nadziei do ugody. Zaczyn ow kapłan zszedł przenikniony wielkim żalem, widząc miasto z dwóch stron razem oblężone, wewnątrz od zelatorów, zewnątrz zaś od Jdumeyczyków.

Tym czasem wojsko posiłkowe nie kontente było z nieczynności tych, którzy je wezwali: spodziewali się Jdumeyczycy znaleść potężną stronę, ktorey dopomagać mieli, i ktoraby im zaraz otworzyła bramy do Jeruzalem, zaczyn widząc, że zelatorowie nie śmieli wyjść z murów kościelnych, wielu zaczęli żałować, że im przytłżli na pomoc, i tylko sam wstyd utrzymywał ich od powrotu do swego kraju. Do tego nawalnica, która nadeiżła w nocy, powiększyła ich nieukontentowanie. Deszcz, grad, błyskawice, grzmoty, drżenie ziemi chwiejącey się pod ich nogami

gami, zgoła natura cała zdała się powsta-  
wać przeciwko nim; zwłaszcza, że wy-  
stawieni będąc na tak straszne nawałności,  
nie mieli innego okrycia, oprócz płasz-  
czów krotkich, które się obwiali, i  
tarczy, które nad głowami trzymali; bo-  
iazn kary Boskiej wielce ich męszczała,  
mniemając, że BOG jest przeciwny ich  
zamyśłom. Lecz też sama okoliczna się u-  
łatwiła im weyście do miasta. Bo Żydzi  
będąc podobnie w tym mniemaniu, że  
BOG utrzyma ich stronę, z tym mniej-  
szą ostrożnością odprawowali strażę. Zanie-  
dbanie ich dało spokójność kilku zelato-  
rom, którzy wypadłszy skrycie z kościoła  
podczas największey burzy, ubiegli bra-  
mę miasta będącą naprzeciw obozowi Jdu-  
meyczyków, którą otworzywszy do miasta  
ich wprowadzili.

Naypierwsze staranie było Jdumeyczy-  
ków udać się do kościoła, i złączyć się z  
zelatorami, żeby mogli razem uderzyć  
na tych, którzy trzymali oblężenie. Prze-  
byli łatwo pierwszą straż, która częścią  
uśpiona była, drudzy zaś uyrzawszy wiel-  
kie mnóstwo nowych nieprzyjaciół złączo-  
nych z dawnemi, w rozsypkę poszli. Woy-  
sko w mieście zostające będąc obudzone  
przez krzyk i hałas potykających się, przy-  
padło; lecz i to oprzeć się już nie mo-  
gło

gło. Jdumeyczkowie w zabijaniu tylko samym trudność mieli, a jako byli z przyrodzenia okrutni, i prócz tego rozciążeńi, że musieli, będąc za murami, ponosić tak straszną śmierć, nikomu nie przepuszczając zabijać wszystkich, ktokolwiek się im nawinął. Zabójstwo zaś tym straszniejszy było, że Żydzi będąc w miejscu zamkniętym zewsząd, nigdzie się schronić nie mogli. Całe więc pierwznie opasanie kościoła, i galerye wszystkie krwią zaplawnione były, a jak dzień nastąpił, naliczono więcej niż 8000. trupów.

Opanowawszy kościół Jdumeyczkowie, rozbiegli się po całym mieście, łupiąc i zabijając wszystkich według swego upodobania. Naypierwszą ofiarą zawziętości ich byli dwaj Arcykapłani: Ananus i Jezus; których nie contentując się śmiercią, różne nagrawania z zabitemi czynili, i porzucili ciała ich bez pogrzebu.

Zelatorowie złęczeni z Jdumeyczkami wiele bardzo wycięli ludu; z młodzieżą zaś szlachecką nayokrutniey się obchodzili. Napelnili niemi wszystkie więzienia, a potem wyprowadzając po jednym, namawiali ich, ażeby się z niemi łączyli: lecz gdy ci statecznie obierali sobie śmierć raczy ponieść, aniżeli się łączyć z nieprzyjaciołami oyczyzny swojej, naywymysłubieysze im zadawa-

li męki: i gdy już widzieli, że ciała ich daley znosić już nie mogły okrutnych męk i tortur, na ten czas dopiero zadawali im śmierć, iakoby naywięklsze im dobrodziejstwo wyświadczać. Joz. f. pisze, że ich tym sposobem na 12,000. w kilku dniach wygubili.

Lubo zaś nie zwykli byli w podobnych okolicznościach sądownie sobie ciż łotrowie postępować, uczynili to iednak względem Zacharyasza syna Barucha, człowieka bogatego, miłośnika wolności, i głównego złych nieprzyjaciela, którego cnota, i bogactwa wzbudzały oraz chciwość i zemstę w zelatorach. Naprzód więc ustanowili sąd 70. sędziów z nayznaczniejszych z pomiędzy ludu, przed który pozwali Zacharyasza, oskarżając go, iakoby czynił iakieś umowy z Rzymianami, i onymże zamyślał oddać miasto. Tych zarzutów nie potwierdzali świadectwem żadnym, ani dowodami, twierdząc, iż ich słowom wiara powinna być dana. Zacharyasz widząc, że się nie trzeba mu było spodziewać od nich żadney sprawiedliwości, i że koniecznie na zgubę iego czuwali, mówił do nich z wszelką wolnością, iakiey się spodziewać można było od tak wspaniałego serca. Zbił z pogardą skargi przeciwko sobie zarzucone bez żadnego fundamentu, gdzie w krótkich słowach



wach pokazał onych nikczemność. Potem obrociwszy mowę do swoich skarżycielów, pokazał im na oczy wszelkie ich zbrodnie, i niegodziwość zamysłów, opłakując nieszczęśliwość publiczną, i zamieglzanie całego kraju. Domyślić się można, iaka zaiadłość na ten czas była w zelatorach. Z tym wszystkim rozkazali sędziom, żeby przeciw niemu dali swoje sentencye, i dekret ferowali. Nie było jednak między nimi żadnego, któryby nie dał wotum uwalniającego winowaycę; i woleli wszyscy z niewinnym ginąć, niżeli być winnemi jego śmierci. Zatem zelanci wołać przeciwko nim z gniewem poczęli; Dwoch zaś odważniejszych z pomiędzy nich rzucili się na Zacharyasza, i zabili go w posród kościoła, mówiąc z natrząśaniem: „Otoż i my przydajemy „nasze wota uwalniając cię: „To uczyniwszy wrzucili ciało jego z góry, na ktorej kościół stoi, w dolinę. Względem zaś sędziów, kontentowali się tylko, że ich paszami bliżej wypędzili z kościoła, spodziewając się, że ci będąc świadkami tyrańkiew ich władzy, strachem napełnią miało całe.

Jdumejczycowie, ktorzy będąc fałszywą gorliwością zaslepieni poczynili straszne okrucieństwa, nie będąc jednak tak w złościach zatwardzeni, iako zelanci, wzdrgnęli się potem nad tylą zbrodni przez siebie

bie popełnionych; do czego im też jeden z pomiędzy ich starżyzny dopomógł, przekładając swoim kollegom, że nie mogli inaczej zmyć z siebie tak szkaradney plamy, łącząc się z złoczyńcami, chyba przez iak nayszybsze wyjście, i rozerwanie oczywiście związku z niemi. Powinniby byli Judmeczycy obrocic broń swoją na obronę tego ludu, którego ucięmiężenia przyczyną byli, i uwolnić go od opresyi tyranów. Lecz zwyczajnie ludzie całym pędem do złego się skłaniają, gdzie zaś co dobrego sprawić potrzeba, opieszale przykładac się zwykli. Zaczyn i oni uwolniwszy tylko tych, którzy zostawali w więzieniu, około 2000, powrocili się do kraju swego.

Zelanci wielce się ucieszyli z ich odeyscia; gdyż nie mieli ich już więcej za swoich sprzymierzeńców, lecz iako za łotrów, których sama obecność, po ich postrzeżeniu się, była iakąs tamą ich śmiałości. Zaczyn tym bardziey będąc rozjątrzeni naypierwz w mieście głowy wygubić postanowili: a zwłaszcza tych, którzy im iakąkolwiek przeszkodę uczynić mogli. Naprzod więc zabili Goryonà, człowieka bardzo wziętego, tak dla jego urodzenia, iako też dla osobliwzey gorliwości o wolność narodu swego; Niger także wstawił się był niesłychanym męstwem przeciwko Rzymianom; ten  
jednak

iednak będąc od własnych zabitym obywatelów, nie miał tego szczęścia, żeby mógł być mieć przyśtoyne pochowanie. Nawet między pospółstwem szukali takich, którychby się sprawiedliwie obawiać mogli, gdzie najmniejszy pretext dostateczny był do usprawiedliwienia nayszurniejszych ich zbrodni. Kto z niemi nie rozmawiał, mianowany był za pysznego: kto zaś śmiał mówić z niemi wolno, za nieprzyjaciela osądzony był. Przeciwnie, jeżeli się kto wiązał do nich, był mianowany za pochlebę, który ukrywał pod sercem zdrady; słowem: nie było u nich różnicy małych od większych występków; śmierć zaś była karą za wszystkie pospolicie. Najszybsze tylko bezpieczeństwo sprawowały: podłość urodzenia, i nikczemność fortuny.

Tak straszne okrucieństwo było wielom z Żydów pobudką do opuszczenia miasta, szukając dla siebie bezpieczeństwa. Lecz ucieczka była niebezpieczna: bo żołnierze rozśnani przez zelantów, wszystkie drogi osiadłszy, kogokolwiek dostali w ręce swoje, ten jeżeli się im sowicie nie opłacił, życie utracić musiał: kto zaś nie miał skąd zapłacić, mianowany był za szpiega i zdrajcę, które zbrodnie śmiercią tylko mógł zgładzić. Tak więc pąsując się między bojaźnią z tej, i z tej strony, woleli raczej zostać

G w mie.

w mieście, i życiełożyć na łonie oyczy-  
zny własney.

Wespazyan przez całą zimę zapatrywał  
się tylko spokojnie na te rozliczne między  
Zydami rozruchy i kłótnie. Pod ten czas  
dobył tylko miast Jamnia i Azotu. Nie  
uczynił zaś żadnego kroku, któryby mógł  
grozić Jerozolimie, lubo go oficerowie  
iego przestrzegali, ażeby korzystał z tak  
wielkiego rozdwojenia, i kłótni między  
Zydami: owszem odpowiedział im: „, Day-  
„ my im pokoy; niechay się sami przez  
„ się gubią. BOG lepiąz nam gotnie spra-  
„ wę, lubo się do niey nie mieszamy.  
„ Nasze przybycie mogłoby ziednoczyć  
„ ich przeciwko nam; niech tym czasem  
„ przez zawziętość, którą jedni przeciw-  
„ ko drugim pałają, umniejszą się siły  
„ narodu. Mam nadzieję, że zwycięże-  
„ my ich, izabli nawet nie dobywizy:  
„ zwycięstwo zaś odnieśliśmy przez roztro-  
„ pność i biegłość, zawsze u mnie jest  
„ w większym poważeniu, niż to, kto-  
„ re się przez wylanie krwi nabywa. „ Te-  
go się ustawnie trzymał ułożenia, ni-  
mo prosby uciekających Zydów z Jeruza-  
lem, którzy go z płaczem prosili, aże-  
by zachował resztę niefortunliwego ludu  
od ziałości dągich, i żeby się zemścił  
zguby tych, którzy niewinnie pozabua-  
ni



ni byli za to tylko; że byli przychylni Rzymianom. Wyłzedł w prawdzie w pole z wojskiem na początku Roku Chr: 68. a ostatniego panowania Nerona, lecz nie żeb; szedł ku Jeruzalem, ale na podbicie Perei, dając przyczynę iż musi pierwey zacząć od podbicia tych, mieyśc, które się ieszczę pod bronią znajdowały, i aby tym sposobem ułatwił wszelkie przeszkody, któreby mu mogły opóźnić oblężenie samey stolicy.

Przeprowadził się więc przez Jordan, podsunął się pod miasto Gadarę, stoleczne Perei, gdzie miał z niektórymi sekretne porozumienie. W tym mieście znajdowało się wielu bogatych kupców, którzy bojąc się utracić wiele pod czas wojny, życzyli sobie pokoju; i dla tego wysłali do Wespazjana, obiecując mu otworzyć bramy do miasta. Lecz nie tey myśli byli inni obywatele Gadary; partyzanci bowiem zelatorów, którzy także i tam się znajdowali, nie mogąc przewrócić tych замыśłów, o których pierwey nie wiedzieli, ani je uczynić niepożytecznemi, bo już wojska Rzymskie pod miasto się ścigały; umyślili zemścić się przynajmniej nad wynalezcą tego замыśłu. Poimali więc Doleza tak urodzeniem, iako i fortuną najpierwszego w mieście człowieka, którego zabiwszy, i

napastwiwszy się z wielkim okrucieństwem nad jego ciałem, sami z miasta uciekli. Gadareńczykowie stawili się Panam swego losu przez dobrowolne wyjście burzycielów, przygłi Wespazjana z wielką radością i okrzykami; i nie czekając jego rozkazów, część murów miasta zburzyli, na znak wierności swojej, i na dowód: że innej żadnej nie chcą obrony, jeżeliby kiedy wykroczyć mieli przeciwko swojej powinności. Wespazjan chcąc ich w tym stanie ubezpieczyć przeciwko nalażdom zbiegłych burzycielów, zostawił w mieście garnizon Rzymski.

Gdy się dobrowolnie poddała Gadara, nie zdało się więcej Wespazjanowi bawić w Perei, zatem wrócił się do Cezarei, ażeby tam był na pogotowiu do prowadzenia z całym narodem wojny. Na miejscu zaś swoim zostawił pułkownika Placyda z trzema tysiącami piechoty, i 600. kawaleryi, na rozpozalenie kup buntowniczych, i przywiedzenie reszty obywateli do posłuszeństwa, którzy się jeszcze nie poddali byli. Oficer ten z osobliwym w tej mierze sprawił się męstwem, i roztropnością. Naprzód ścigał tych, którzy uciekli byli z Gadary, i dobył zamku *Bethennabris*, gdzie się ciż buntownicy schronili byli. Wielu ich jednak stam-  
tąd

tąd uszedłszy, i po całym kraiu rozbiegł-  
 szy się, do buntu innych pobudzali. Za-  
 tem wielkie mnóstwo wieśniaków ze wszech  
 stron się zbiegło, szukając przeyscia przez  
 Jordan, aby mogli mieć schronienie w  
 Jerycho. Lecz rzeka wezbrawszy z de-  
 łeczów przebyc się w brod nie dała: a  
 tym czasem Placydus doścignawszy ich, na-  
 pędził całą ich gromadę nieporządną, bez  
 wodza, i bez rzędu będącą, w rzekę. Y  
 lubo tegoż hultajstwa była wielka liczba,  
 jednak od trzech tysięcy 600. wojska znie-  
 sieni byli. 15.000 legło Żydów na pla-  
 cu, a więcej jeszcze w Jordanie ich się  
 potopiło. Skąd całe jezioro martwe tru-  
 pami pływającemi pokryte był, dla wo-  
 dy cięższej od tych, którzy się potopili.  
 Wkrótce potem Placydus podbił całą Pe-  
 reę, odebrawszy niektóre zamki znacznie-  
 sze i miaśta: i cały kray, oprócz forte-  
 cy *Macheron*, przymuszony był przyjąć  
 prawa Rzymskie.

Wespazyan będąc w Cezarei dowiedział  
 się, iż Windex podniósł bunt przeciwko  
 Neronowi. Y taćto zaisie nowina była  
 dla niego naywiększą pobudką do zakoń-  
 czenia iak nayprędzey woyny z Żydami.  
 Y gdy woyna wszczynala się na zachodzie,  
 ktorey skutki mogłyby być dłażgie, i nie-  
 szczęśliwe, za sprawiedliwą rzecz osądził,  
 uspo-

uspokoić wschod, i według możności zapobiedz, ażeby wojna z postronnemi nie zaczęła się z domową. Łożywłży więc całą zimę na ubezpieczenie fortec podbirnych dobrymi garnizonami, wyjechał z Cezarei z całym wojskiem na początku wiosny z przedsięwzięciem oblężenia Jerozolimy.

Lecz chcąc odjąć zaraz zawziętemu miastu wszelką pomocy nadzieję, któreby oczekiwać mogło; wyszedłszy z Cezarei opanował zaraz Antypatrę, Liddę, i całą okolicę miasta Tamna wszedł do Emmaus sławnego miasta w Ewangelii, odległego 60. stadian, czyli o postrory mile od Jerozalem. Tam zaraz założył oboz, i postawił w nim pułk jeden w liczbie pięty, zaczynając oblężenie Jerozolimy od północy. Udał się stamtąd na południe ku Idumci, którego to kraju obywatele tak wielką i ślepą okazali gorliwość względem świąticy swojej religii. Wespazjan opanował zaraz cały ich kraj; fortece częścią poburzył, częścią umocnił potrzebniejsze, w których znaczne osadził garnizony, na utrzymanie całego kraju w powinności. Powróciwszy stamtąd do Emmaus, udał się do Samaryi, którą całą przeszedł, ubezpieczając w niej swoją powagę: zjechał zatem do Jerycho, gdzie przyłączył do wojska swego te poczty, które-



które zostawił był na podbicie Perei. Je-  
rycho nie długo mu się oprzeć mogło.  
Część obywateli w poszła w ucieczkę: któ-  
rzy się zaś pozostali, wycięci byli. Y  
tam Wespazyan osadził garnizon, iako  
też i w mieście Adida blisko leżącym.  
Tym sposobem Jerozolima widziała się już  
bydź zewsząd oblężoną.

Gdy się więc Wespazyan gotował do for-  
malnego oblężenia, odebrał wiadomość o  
śmierci Nerona: zatem załadował wszy-  
stkie swoje czynności. Nim zaś ruszył z  
Syrii, chciał pierwej wyrozumieć, iak-  
by się obracały interesa publiczne całego  
Państwa. Zeby iednak nie zostawał zupeł-  
nie w nieczynności, i nie odstępował swe-  
go przedsięwzięcia, uprzątał burzycielów  
z kraju, odebrał im kilka fortec w okoli-  
cy Jerozolimy, w których jeszcze się do-  
tąd utrzymywali. Y na tym się skończyła  
iego wyprawa cała woenna; na końcu któ-  
rey cała Judzka ziemia podbita już była,  
opócz Jerozolimy, i trzech fortec, w  
których się zamknęli buntownicy, to jest:  
Herodium, Macheron i Mazada.

W następującym roku zażła okoliczność,  
która dokąd inąd obrocila cały wzgląd We-  
spazyana. Zamyślił powzięte względem wy-  
niesienia go na tron Cesarzowski, przymusił  
go do dania wytchnienia Żydom. Wyiechał

zatem wkrótce do Egiptu do Alexandryi. Lecz po jego wyjeździe wszystkie rzeczy zostały w swoim stanie: i lubo mieli dosyć spoczynku Żydzi, nic jednak z tego wszystkiego, co utracili, nie odzyskali.

Gdy pułki Wespazyana Syryjskie i Egipskie ogłosiły samegoż Wespazyana Cesarzem, przypomniał sobie z wielkim ukontentowaniem przepowiedzenie sobie tegoż dośroczności od Jozefa, który mu obiecywał dośroczność przyzłą więkłą nad jego żądanie, a nawet i nad pomyślenie, jeszcze za życia Nerona. Nie mógł więc przewieść tego na sobie, aby tłumacz wyroków Bożkich względem osoby jego miał gnąć w żelazach. Wezwał go więc w przytomności Mucyana, i innych znaczniejszych officyerów, i kazał z niego zdjąć okowy. Tytus, jako zawsze pełen dobroci i łaskawości, przekładał oycu, iż sprawiedliwa jest, aby Jozef nie tylko był uwolniony od kary, ale nawet od niesław; i że nie tylko potrzeba rozwiązać go z łańcuchów, ale ie trzeba potargać na nim; żeby go w tym stanie postawić, iakoby nigdy w niewoli i w więzach nie był. Przysłał Wespazyan na prosby syna swego; i kaydany Jozefa sickierą przecięte były. Od tego czasu Jozef był bardzo wzięty w woysku Rzymskim; i zobaczemy,

my, że kilka razy zażywany był od Tytusa do przekonania przez zdrowe rady swoje nieużytey zatwardziałości współobywatelów swoich.

Gdy wojna domowa między Wespazyanem, i Witelliuszem przez iedną pomyślną potyczkę na stronę Wespazyana zakończyła się, wyjeżdżając Wespazyan z Alexandryi do Rzymu, odesłał Tytusa do Judei: i za rzecz sprawiedliwą osądził, stać się o zakończenie wojny tak wielkiej wagi, któraby bez wątpienia cięższa była, gdyby dał czas Zydom Jerozolimskim do wciągnięcia w społeczeństwo swoje (do czego już niejakie uczynione były kroki) tych Zydom, którzy mieszkali za rzeką Eufrates. Procz tego, przy zaczynającej się fortunie swojej, przy początkach panowania swego, pożyteczna rzecz, i potrzebna była mieć syna swojego na czele tak wielkiego wojska. Odebrał więc Tytus ordynans, ażeby obległ i dobył Jerozolimy, które dzieło iako ostatnie, tak bez wątpienia trudne było.

ZBURZENIU  
JEROZOLIMY

## CZĘŚĆ DRUGA.



Natura i sztuka tego dokazały, że Jerozolima stała się jedną z najmocniejszych w świecie fortecą. To miało leżeć na dwóch gorach, oprócz tej, na której był wybudowany kościół. Te dwie góry, z których jedna nazywała się Syon, a druga Akra, położone są naprzeciw siebie. Syon na południe, Akra zaś na północ, dzieliły się zaś doliną, gdzie budynki z jednej i z drugiej góry stykały się. Pierwsza z nich będąc daleko wyższa od drugiej, dała nazwisko osadzie swojej: Miasto wyższe; a druga nazywała się miasto niższe. Zewnątrz obie były otoczone głębokimi fosami, które uczyniły miejsce niedostępne. To się nazywało doliną synów Hennon, która krążąc od zachodu na wschód około góry Syon, łączyła się z rzeką Cedron na wschodzie kościoła pod górą oliwną.

Na



Na wschod Akry była druga gora, na ktorey był wstawiony kościół. Ze zaś Akra za Ancyocha Epiphanesa była wyższa od kościoła, służyła Syryczykom za fortecę, ktorzy mając poniżej kościół, ostatnie okrucieństwa wykonywali nad Żydami, ktorzy się podług obrządków swoich tam zgromadzali. Atsamoneulzowie nie kontentując się, że zburzyli zamek tam wstawiony od Syryczyków, zrownali całą górę i dolinę zas pali, będąc ku wschodowi, skąd i kościół wyżej się podniósł, niż Akra, i komunikacya łatwiejsza się stała jedney gory z drugą. Czwarty pagorek był przydany do miasta późniejszych czasow na posiad kościoła; gęły się mnogość wielka obywatelow w mieście pomieścić nie mogła, potrzeba było rościągnać otchłość, zaczęły wielu Żydow wybudować się na tem miejscu, które się nazwało *Bezetha*: i było oddzielone od wieży *Antonia* nazwaney, szeroką fosą. Cały okrag miasta miał zawierać, według Jozefa, trzydziści i trzy itaian, co uczyni blisko mili polskiej.

Lubo zas w tak dobrém było to miasto położeniu z natury samey, ręką ludzką przydane ielcze było troiste opasanie wysokim i grubym murem. Pierwizy i naydawniejszy otaczał górę Syon, nakształt dwuch  
 skrzy-

skrzydeł; z których jedno oddzieliwszy miasło wyższe od niższego, ciągnął się do strony południowej kościoła; drugie zaś obchodząc górę od zachodu, południa i wschodu, po różnych zakrętach, według nierówności położenia ziemi, kończyło się na stronie wschodniej kościoła. Drugie dwa mury poczynały się od tego, który dzielił Syon od Akry, i ciągnęły się na północ, a potem nawracały się ku kościołowi, z których jeden kończył się przy wieży Antonia, a drugi obchodząc dalej, przytykał do tejże strony kościoła, gdzie się kończył najpierwszy. Na tych murach wiele było wyładowanych wież, które w swej piękności, i ułożeniu kamieni ciosanych, nie ustępowały najwspanialszym kościołom. Na czworograniastym bastionie, który miał 20. łokci szerokości i wysokości, znajdowały się pomietzkania wspaniałe i wysokie, naczynia kamienne na zbieranie wody deszczowej, bardzo potrzebnej podczas suchości, i obszerne wschody. Na trzecim murze znajdowało się 90. takich wież, na średnim 14. a na pierwszym 60. Odległość jednej wieży od drugiej była 200. łokci.

Między temi wieżami cztery były znaczniejsze dla swojej piękności i wysokości osobliwszej. Pierwsza wieża nazwana *Psephina*

pbina, wystawiona na rogu trzeciego muru między północą i zachodem. Zbudowana była w osmiogran, wysokości łokci 70. Ikad podczas wschodu słońca widać było Arabią, i z drugiej strony część wielką ziemi S. aż do morza. Inne zaś trzy wieże wystawione były przez Heroda na dawnym murze. Ten Król, oprócz skłonności naturalney ku wspaniałości, i procz upodobania sobie w ozdobie miasta, miał osobliwą pobudkę do wystawienia tych gmachów, to jest: chciał przez nie poświęcić pamiątkę trzech ukochanych sobie osob: Hippika, wielkiego swego przyjaciela, Phasacla brata swego, i Maryamny niezczęśliwey małżonki swojej, ku której zbytnia jego miłość była przyczyną iey śmierci. Te więc wieże wystawione od Heroda miały imiona trzech iego przyjaciół, Hippika, Phasacl, i Maryamne. Pierwsza z nich była na rogu północnym gory Syonu od zachodu, gdzie się zaczynał mur dzielący wyższe miasto od niższego, drugie zaś były wręcz prawie linią wystawione, idąc ku wschodowi między Syonem i Akką. Wysokość ich nie iednaka była; pierwsza była wysoka na łokci 80. druga na 90. a trzecia na 55. ta zaś nierówność stąd pochodziła, iż położenie ziemi miejscami wyższe, miejscami niższe było. Wierchy  
ich

ich jednak równe były, i patrząc z daleka, wszystkie się równe być zdawały.

Każdy to dobrze poznać, iż nie powinniśmy sobie wyślawiać na umyśle kościoła Jeruzolimskiego, nakładać kościołom naszych chociażby też największych. Nie był to jeden budynek, ale raczej obszerny i wielkie zgromadzenie wielu budynków, podzielonych na wiele dziedzińców i gmachów, otoczone wielkimi i wspaniałymi galerjami, które służyły za obronę: tak dalece, iż bardziey ten gmach podobny był do zamku jakiego, niżeli do kościoła, jakich my teraz zażewamy. W samym środku był kościół właściwie nazwany, nie tykający się żadnego innego budynku, wewnątrz podzielony na dwie części przez zaitonę, która dzieliła kościół od świątyni, (*Sancta Sanctorum*) Od tego aż do galerji cały plac zaitoniony był różnemi budynkami wyznaczonemi do różnych potrzeb kościelnych i tych, którzy należeli do kościoła, te budynki dzieliły dziedzińce, czyli przysionki, z których największy był na samym wejściu z galerji, i otaczał wszystkie budynki, nakładał naszego cmentarza, i nazywał się przysionek pogan, dla tego, iż tam i poganie z Żydami przypuszczani bywali. Wszystkie ten budynek ułożony był w czworobok, którego okrąg zawierał 6.

sta-



staian, według Jozefa, co uczyni blisko ćwierci mile. Cztery strony tego gmachu doskonale wydane były na cztery części kardynałne świata.

Wierzchołek góry Akra z początku nie zdawał się być sposobny do utrzymania tak wielkiego gmachu, dla szczupłości miejsca; zaczęto trzeba było podnosić ziemię, dla przepaściwości góry, przez wielkie tarasy na 300. łokci w górę. Wspomniałem wyżej, iż przez пониżenie góry Akra kościół stał się wynioslejszym, niżeli ta część miasta. Na wschód kościoła była rzeka i dolina nazwana Cedron; na południe idąc ku zachodowi łączyła się Akra z Sionem przez most wystawiony nad przepaściwym wąwozem. Na północ tylko w wygodniejszy położeniu był pagorek Bezetha; względem zaś innych stron, kościół zawsze trzymał miejsce fortecy.

Z tym wszystkim wieża nazwana Antonia, wystawiona na rogu między północą i zachodem kościoła, zupełnie nad nim panowała. Z tej wieży dwoje było wchodów: iedne prowadziły na galeryę północną, a drugie na zachodnią. Rzymianie zawsze w tej wieży trzymali garnizon: a mając tę wieżę, byli panami kościoła; mając zaś kościół, panami byli całego miasta. Dla tego nayspierwże staranie było buntowni-

wników, iakośmy już widzieli, wygnąć załogę Rzymską z wieży, która im zawsze będąc na przelzkodzie, wszystkie ich przedsięwzięcia niepożyteczne czyniła.

Do tej wielkości miasta Jerozolimy przydać potrzeba niezmierną onegoż ludność, osobliwie podczas wielkieynocy, dokąd się zgromadzała niezmierna liczba Żydów z całego prawie świata. Namieniłem już, według Jozefa, że Cestysusz widział się być oroczonym podczas jednego święta, od trzech millionów ludzi. Liczba ta, lubo zadziwia nas, nie jest nazbyt wyniesiona. Cestysusz bowiem chcąc pokazać Neronowi, że niebezpieczna rzecz była pogardzać narodem Zzdowskim, prosił Arcy kapłanów, żeby mu podali liczbę obywatelów miasta Jerozolimy. Czyniąc mu zadosyć Arcykapłani, kazali rachować ofiary wielkanocne, których narachowali 266,500. Jednego zaś Baranka pożywały najmniej dzieścięć osób, a podczas stoł był na 20. osob. Zatem biorąc tylko najmniejszą liczbę, iaka może być, 266,500. ofiar, pokazują obywatelów w mieście 2,565,000. Przydaymyż do tego tych, którzy nie mogli pożywać baranka dla nieczystości iakiej według prawa; cudzoziemców, którzy dla ciekawości tylko się zieżdzali: a zobaczymy, że liczba trzy milliony nie jest nazbyt

nazbyt wyniesiona. Lecz ta niezmierna liczba Żydów zaolnieysza była do ogłodzenia prędzey miasta, niż do iego obrony.

To jednak trudniło wzięcie tego miasta, iż w ten czas, gdy Tytus przystąpił pod nie z wołkiem, napełnione było odważnemi i zuchwałemi ludzmi, którzy przez długi czas wyćwiczeni byli w różnych sztukach wojowania, aż do okrucieństwa: nie bali się niebezpieczeństwa, ani śmierci; i ślepa przewencya o świętości miasta i kościoła, napełniała ich gorliwością razem, i zupełną nadzieją, że nie mogą być nigdy zwyciężeni: co było wielką przyczyną i pobudką do długiego się opierania. Jedney im rzeczy naywiększej wagi nie dostawało, to jest iedności pod iednym wodzem, któryby umiał mądrze rządzić odwagą ich, i walecznością. Podzieleni byli na trzy partye, które lubo się łączyły z sobą przeciwko Rzymianom, iako nieprzyjaciółom pospolitym, sami się iednak osłabiali przez wewnętrzne niezgody; i zwodząc z sobą w murach utarczki, podawali częstokroć nieprzyjacielowi wzajemnemu czas i sposobność ślad pożytkowania. Heresztami trzech facycy byli: Eleazar syn Symona, Jan Giskalis, i Symon syn Giorasa.

Między temi trzema tyranami (bo zobaczemy potem, że zaflużyli na to nazwisko) Eleazar był pierwszy, według porządku dawności. Już on miał w mieście partycję podczas oblężenia Cestryusza, i dystygnował się w odpędzeniu tego wodza od murów. Pod jego także kommandą zelatorowie ubiegli kościół, i wytrzymali oblężenie Arcy kapłana Ananusa. Zawzięci oni szli za jego radą: i poty się wodzą szczyli tytułem w swojej partyi, poki Jan Giskalis nie przybył, i nie złączył się z nim. Ten bowiem złączywszy z odwagą i śmiałością swoją zdradę i szalbierstwo, iak tylko wszedł do fakcyi zelatorów, dla których iako się wyżej rzekło, zdradził ludu interesa, i wszystkich znaczniejszych panów, zaraz się zaczął starać, aby sam został onychże głową i panem. Śmiałość jego, powagę mu i podziwienie sprawowała; przez przymilenia zaś iedną sobie partyzantów, w których starał się wszczepić pogardę wszelkich rozkazów, któreby nie pochodziły od niego. Ze zaś ci, którzy się z nim wiązali, byli na wszystko rezolwowani i zuchwali, spisek stał się wkrótce straszny, i ten postrach nowych im ściągnał towarzyszków. Stąd Jan zaczął formować w tej partyi drugą, i przeciągając coraz więcej na siebie.



niebie powagi, zupełnie nakoniec zruinował Eleazara w kredycie u zelatorów. Mając więc w swojej dyspozycyi całą siłę tej fakcyi, stał się panem miasta, gdzie nie było takiego zbrodni, któreby on nie popełnił.

Y już sobie Jan prawie tryumfował w tym szczęściu. Aż oto nowego znajduie nieprzyjaciela w osobie Symona syna Gi-orasa, który podobnież iak on, mając z początku bardzo słabe siły, przez zbrodnie i śmiałość, wzrostu nabył. Ten będąc wypędzony z Akrabateny przez Ananusa Arcykapłana, któremu dla swojej przewrotności stał się podeyrzanym, udał się do naśladowców Judy Galilejczyka, którzy mieli w mocy swojej fortecę Mazada, skąd wypadali podjazdami, i okrutne łotrstwa w całej popełniali okolicy. Od tych jednak z wielką był przyięty nieufnością, ponieważ łotrzy sami się wzajemnie bali. Dla tego osadzili go na dole z jego ludźmi, sami zaś gorny zamek trzymali dla bezpieczeństwa. Lecz on wkrótce pokazał im przez swoje sprawy, że tak był rezolwowany na wszystko złe, iak oni; zaczęli go do swego łupieństwa. Ale Symon mając zamysły pełne ambicyi; umyślił stać się tyranem, i zażyć do tego końca broni swoich

H 2      współ-

współ braci, którzy go przyjęli. Jakoż zaraz zaczął ich pobudzać do uczynienia iakiego sławnego dzieła, nie kontentując się prostym tylko zdzierstwem, i rabunkami. Lecz ta była daremna rada, bo ci śrotowie sądząc, iż Mazada była dla nich naybezpiecznieyszą ucieczką, nie chcieli się od niey oddalić. Symon nie mogąc ich do swoiey nakłonic myśli, porzucił ich, dowiedziawszy się o śmierci Ananusa; a będąc młodym, odważnym, pogardzającym wszelkie niebezpieczeństwa, i zdolnym do ponolenia wszelkich trudności i fatyg, stawł się herłtem chafastry, którą cała Judea była napełniona, obiecując wolność niewolnikom, nadgrody wielkie wolnym, tak dalece powiększył partyę swoję, iż wkrótce czasie uczynił z niey woysko, i widział się na czele 20,000. ludzi.

Tak znaczna potęga mocno uderzyła w oczy zelatorów, którzy nie bez fundamentu wnosili sobie, że Symona intencya była przyść do Jerozolimy, i odebrać im tak wielkiey wagi fortecę. Dlatego wyszli przeciwko niemu, i potkali się z nim, lecz z swoją stratą. Symon iednak nie czując się ielzce być mocnym, aby mógł zacząć łzturm do Jerozolimy, rzucił się do Idumei, którą zupełnie spustoszył,

roz-

rozproszywszy wojsko z 25,000. złożone, częścią przez moc, częścią przez zdradę jednego wodza Jdumczyków. Tak zaś wielkie uczynił w tym kraju spustoszenie, że gdziekolwiek się obrócił, znaku nawet nie zostawił, że tam kiedy ludzie mieszkali. Po tej ekspedycji grubiańskie zbliżył się do Jerozolimy, i obległ miasto, czekając pory wejscia do niego. Do czego podawał mu okazją Jan przez swoje straszne zbrodnie i morderstwa, które popełnił w mieście, iako się wyżej namieniło, które zupełnie odwróciły od niego umysły obywatelów, mających jeszcze cokolwiek wstydu i uczciwości. Partya jego składała się z zelatorów, którzy najpierwszą byli przyczyną nieszczęśliwości miasta; z Galileczyków, których wprowadził Giskalis i z Jdumczyków, którzy będąc z kraju swego przez Symona wypędzeni, udali się do Jeruzalem. Ci natychmiast uderzywszy na zelatorów, i zniósłszy ich wielką część zrabowali pałac, w którym były Jana skarby ukryte, zebrane przez łotrów, i przymusili go, że musiał się w kościele zamknąć z temi, którzy w wierności z nim się jeszcze trzymali.

Tam zostając, strachem wszystkich napełniał; bo pospolstwo, panowie przedniejsi i Jdumczycy obawiali się, nie tak

otwar-

otwartego ataku, iako zdrady iakiey ludzi rozruszonych i zdesperowanych, ażeby w nocy ogniem miasta nie zpułtoszyli. Zaczem złożyli między sobą radę, ale Bóg (iako mówi Jozef) myśli ich obrócił w złą radę: bo gorszą przedsięwzięli, niż samo złe było. Chcąc bowiem pokonać Jana, postanowili wpuścić Symona w miasto; nie poymując, że za iednego tyrana, dwóch się spodziewać trzeba było. Matathias więc Arcy-kapłan wyznaczony był z zaproszeniem Symona do miasta: wielu także zbiegów, których ucięmięzenie zelatorów przymusiło do ucieczki, z nim prosby swoje złączyli. Symon z osobliwszą dumą, i nadętością słuchał tey pokornej prosby; na koniec zezwolił na to, iako na wielką dla nich łaskę, czego naybardziej sobie życzył. Wszedł zatym do miasta, obiecując ie oswobodzić od tyranii zelatorów; mając iednak myśl sam się postawić na ich mieyscu. Pospolstwo przyięło go z wielką radością i okrzykami, iako wybawiciela swego; tego, który przychodził z intencją tak po nieprzyjacielsku obchodzić się z temi, którzy go wzywali, iako i z temi, przeciwko którym był wezwany.

To się działo na początku wiosny, roku Chryst: 69. kiedy kłótnie w państwie Rzymskim dały niby odpocznienie Zydom, które-



go oni na złe przeciwko sobie zażywali. Symon stawiał się panem miasta, przypuszciał kilka attaków do kościoła, i będąc wsparty od pospolstwa, zawsze przewyższał nieprzyjaciół liczbą. Ale położenie mieysca było na stronę Jana, który umiając dobrze z tego korzystać, zawsze się żwawie oparł. Przydał nawet nową obronę, wystawiwszy cztery wieże na murze, i opatrzywszy w różną broń, osadził się strzelcami; tak dalece, że woytko Symona nie mogło przystąpić, aby nie było natychmiast okryte strzałami, i pociskami różnego rodzaju. Ochota im więc upadła do attakowania kościoła, i zupełnie rozpaczali o tym, żeby mogli wyparować stamtąd Jana, gdzie się bardzo wygodnie i żwawo bronił. Jednakże go zawsze straszili: a gdy Jan na osobliwizy miał się przeciwko nim ostrożności, podał okazyą Eleazarowi, którego był upodlił, do przywrocenia sobie powagi dawney. Ten bowiem będąc równie wielkicy ambicyi, iako i Jan, mniejszych zaś był i talentów, niecierpliwie znosił swoje poniżenie od tego, który na jego wyniosł się rangę. Ukrywając jednak swoje zamyśły, gniew tylko okazywał przeciwko nieznosney Jana tyranii: i przez te dyskursa przeciągnął do siebie niektórych znaczniejszych z przeciwney strony, za których pomocą

opano-

opanował wewnętrzną część kościoła, która była nad inne wyższa.

Od tego czasu Jan w osobliwszych zostawał okolicznościach, będąc między dwiema nieprzyjaciółkami, z których jeden był nad głowę, gdy on tymczasem z stawał nad drugim: i ile on przeważał nad Symonem, tyle Eleazar nad nim. Utrzymywał się jednak odważnie przeciwko obudwom, dając odpor Symonowi samym położeniem miejsca, a Eleazarowi strzałami puszczanemi ustawicznie z przygotowanych strzelnic. Była to ustawiczna urarczka, bez pozoru najmniejszego zwycięstwa na którą stronę.

To zaś zdaie się rzecz dziwna, że podczas tych wszystkich tumultów, które się działy w kościele, nie ustawały publiczne ofiary. Y lubo tak byli zaiadli zelatorowie, pozwalali jednak wejscia tym do kościoła, którzy chcieli ofiary czynić: tę tylko zachowując ostrożność, że każdego z nich pierwey dobrze przetrzęśli. Te jednak świętobliwe obrządki nie czyniły żadney przeszkody czynnościom wojennym. Z Katapult i innych strzelnic, które Jan po murach, i wieżach swych rozstawił, ustawicznie strzelano, i często wypuszczane strzały spadając raziły tych, którzy czynili przy ołtarzach ofiary; i którzy je odbierali. Podczas tych ofiar, i innych obrządków świętości,

rości, Eleazar z swoją partyą miał wszystkiego podośiatek; bo nie mając względu na prawa Boskie, ani na świętość mieysca, rzeczy wszystkie, ofiary, i dziełciny dla siebie zabierał. Jan zaś i Symon żyli z łupieństwa; zabierając cokolwiek po domach i składach napaść mogli, nie mając względu, tylko na jeden dzień. Żarzcy prawie po bestyałsku, częstokroć wydawszy sobie potyczkę, wielką moc palili żywności najpotrzebniejszych, iakoby chcąc dopomagać Rzymianom, skracaiąc oblężenia czas przez głód i nieośiatek.

Lud będąc wystawiony na łup okrutnych tyranów, nie miał innej ucieczki, procz łez i wzdychania, życząc, aby Rzymianie iak najprędzey uwolnili ich z tak okrutnego tyranstwa. Wszystkie znaczniejsze głowy wygubiono: nie było więcey rady publiczney; każdy zaś obywatel w głębokim ponurzony smutku, albo czekał nieuchronnej śmierci, albo też przyspieszał ieszcze chcąc iey uniknąć. Bo iak tylko wpadł kto w podeyrzenie, że myśli szukać bezpiecznego schronienia się w mieście którym osadzonym Rzymianami; alb też, iż kochał się w pokoju, natychmiast niemilosiecznie był zamordowany. Ci tyrani, lubo w głównej przeciwko sobie zostawali zawziętości, zgadzali się iednak na zgubę tych, któ.

którzy przez przywiązanie do spokojności zaślugiwali życie najdłużey.

W takich okolicznościach zostawały rzeczy w Jerozolimie, gdy przeznaczony od Boga mściciel na ukaranie grzechów tego nieszczęśliwego miasta przyszedł, na wykonanie swojego zlecenia. Tytus pokazał się pod Jerozolimą Roku Chrystusa Pana 70. przed świętem wielkieynocy, kiedy najwięcej się zwykło gromadzić ludu; co też było niby łapaczką, w którą sprawiedliwość Bożka wtrąciła wielką część narodu Żydowskiiego. Wojsko Tytusa złożone było z czterech pułków Rzymskich, to jest: z trzech, które wołowały w Judei pod Wespazyanem, i z jednego, który świeżo nadszedł z Syryi, i który się już potykał przed kilką lat z Żydami pod Cestysuszem; teraz zaś wielką pałali oenołą, chcąc zgładzić męstwem swoim dawniey odniesioną fromotę. Do tych sił Rzymskich przybyło ieszcze nie mało wojska sprzymierzonych narodów pogranicznych. Dwadzieścia było chorągwi sprzymierzonych: Ośm regimentów kawaleryi sprowadzoney przez Królów Agryppę i Soemę, którzy też sami przy Tytusie zostawali: przyssał także Antyoch Komageński Król wiele Arabów, którzy będąc chciwi zdobyczy, wielkiemi byli nieprzyjaciółkami Żydów. Wielka także licz-

b



ba przybyła młodey szlachty Rzymskiej z Włoch, dla popisania się w oczach syna Cesarzkiego, wszyscy się starali przypodobać młodemu Panu, któremu nowe ieszcze szczęście nie dozwoliło tak prędko nazbierać przyjaciół, co wielkie wielom czyniło nadzieie, którzy mieli szczęście pierwey się panu przypodobać. Wielu z nich iednak usługi były raczey przyjemne Tytusowi, niż pożyteczne.

Tyberyusz Alexander, człowiek wielkiego rozumu i doświadczenia, niegdyś starosta Egiptu, będąc rodem z Judzkiej ziemi, był przełożonym nad całym prawie woyskiem. A iako znający dobrze nieprzyjaciół, którzy iego niegdyś byli współobywatelami, zdawał się Tytusowi, iż najzdolniejszy był dopomódz do zwycięstwa radami swemi. Dla teyże przyczyny i Józef, który pojechał był z Wespazyanem do Alexandryi, posłany był z Tytusem do Judei; miano go bowiem za nuyżyteczniejszy instrument do przywiedzenia buntowników do posłuszeństwa, tak perswazyą, iako i przykładem.

Stanąwszy Tytus o 30. staian od Jeruzolimy, wziął z sobą 600. wybraney kawaleryi, i zbliżył się ku miastu, dla rozpoznania iego fortyfikacyi, położenia, i dyspozycyi obywatelów. Wiedział dobrze,

iż były między niemi podzielenia i niezgody; że pospolstwo pragnęło pokoju, będąc w ułławiczney prawie niewoli u buntowników; spodziewał się zatem, że w obecności iego powstanie taki bunt w mieście, który mu do zwycięstwa pomoże, nawet bez wylania krwi ludzkiej z iego strony. To jednak iego mniemanie, które go przywiodło do wzięcia funkcyi bardziey oficerowi niższej rangi przyzwoitey, niż generałowi, bardzo go zawiodło. Żydzi bowiem widząc go dosyć blisko naprzeciw wieży nazwaney *Psephina*, uczynili wycieczkę, otoczyli wojsko, i w takie go niebezpieczeństwo wprawili, z którego ledwie z największym męstwem i odwagą wybrnął; i iako Jozef mowi, za osobliwą Bolką Opatrznością. Powrócił zatem do obozu, a Żydzi powrocili z chwałą i radością z pierwszego powodzenia się, co ich tym bardziey ieszcze umocniło w prezumpcyi.

Nazajutrz Tytus zbliżył się z wojskiem swoim ku miastu, o 7. stąian z strony północney, i stanął na mieyscu nazwanym *Scopos*, czyli *Specula*, że stamtąd całe widać było miasto, i kościół. Tam więc zostawił swoje dwa pułki: piąty postawił w tyle o troie stąian, a drugi na gorze Oliwney na wschód miasta, ód którego oddzielona była dolina Cedron.

Zbli-

Zbliżające się oczywiste niebezpieczeństwo otworzyło na koniec oczy burzycielom spokoyności, że się zreflektowali nad złością swoją, którą się wzajemnie niszczyli. Zaczęli więc sobie wyrzucać niezgodę, którą dopomagali nieprzyjaciołom do wzmocnienia się; i uczyniwszy między sobą pozorną zgodę, postanowili uczynić ieneralną wycieczkę na dziesiąty pułk, który był wyznaczony do sypania szanców. Z wielką zartym żwawością przeszli dolinę, i attak tym się im pomysłniey udał, im bardziey był niespodziany. Rzymianie bowiem niczego mniej nie obawiali się, iak tey wycieczki: rozumiejąc, że Żydzi albo w osobliwszey zostają bojaźni, albo przynajmniej zabawni między sobą niesnaskami, o niczym więcej, iak o zgubie wzajemney, nie myślą. Wielkie zatym powstało zamięszanie w pułku, gdyż wielu z żołnierzy porzucili byli bron dla roboty i narzędzia do kopania. Ledwie cały pułk nie był przełamany, gdy tymczasem przeitrzeżony Tytus przybiegł na pomoc z wybranym wojskiem. Gdzie zaraz tych zwrociwszy, ktorzy uciekali, sam z boku uderzył na Żydów; ktorych częścią pobiwszy, częścią poraniwszy, resztę zapędził aż na dolinę; skąd wyszedłszy Żydzi itanęli na wzgorku pod miałtem naprzeciw Rzymianom, ktorzy na górze przeciw nim stali.

stali. Tytus rozumiejąc, iż się wszystko skończyło, odesłał Pułk do kończenia szan-  
cu obozowego, zostawiwszy jednak za nie-  
mi wojsko swoje.

To przechodzenie wojska, i mięszanie  
się, wzięli Żydzi za ucieczkę. Ruszyli się  
więc natychmiast, uderzyli na nieprzyjaciół  
z wielką zaiadłością: że ią Józef porowny-  
wa z furią najeźdźczych bestyi. Wojsko  
Tytuśa wstrzymać nie mogąc tak wielkiego  
impetu, w rozsypkę poszło; sam wodz  
z niewielą tylko został w największym nie-  
bezpieczeństwie. Przyjaciele radzili mu,  
aby się brał na bezpieczniejsze miesyce, lecz  
odwaga jego nie dozwoliła mu słuchać tej  
rady. Nie tylko bowiem nie zszedł z pla-  
cu, lecz na nieprzyjaciół uderzył z tak  
wielkim impetem, że wkrótce ich przeła-  
mał. Żydzi unikając potkania się z nim, u-  
dali się w strony uganiając się za uciekają-  
cemi. Pułk widząc zbliżających się zwy-  
cięzców, nieprzyjaciół, znowu się mięsząc  
począł; i zaledwie wstyd odstąpienia wo-  
dza w tak wielkim niebezpieczeństwie  
wstrzymał żołnierzy od zupełnego rozpierz-  
chnienia się. Powoli jednak Rzymianie za-  
częli składać boiażn z serca, i złączwszy si-  
ły uderzyli na Żydów, i ten nad nimi od-  
nieśli pożytek, jaki powinno mieć ćwiczo-  
ne wojsko nad zgriaż ludu niezgodnego.

Za-



Zapędzili ich do miasta, i powrocili spokojnie do fortyfikacyi obozu. Tytus zaś miał szczęście tego dnia dwa razy ocalić pułk dzieśiaty.

Zgoda, i jedność między fakcyantami bardzo były przeciwne ich skłonnościom, zaczym długo trwać nie mogły. Gdy bowiem Rzymianie będąc zabawni przygotowaniem od oblężenia dali pokoy miastu zewnątrz, w tymże czasie bunt wszczął się wewnątrz. Bo gdy wojsko Eleazara otwożyło kościoła bramy na uroczyść wielkiej nocy przypadającej na ów czas, Jan pomiędzy lud wchodzący tłumem do kościoła wciągał wielu z swoich uzbroionych pod sukniemi, którzy się nieznacznie wciśnęli. Ci iak tylko weszli wszyscy, natychmiast zrzuciwszy wierzchnie suknie pokazali się zbrojni. Strażne się wszczęło zamieszanie. Lud rozumiejąc, że nań zgótowane było to morderstwo bez żadney dystrynkcyi zgromadził się około ołtarza, i tłoczył się do świątnicy. Zelatorowie zaś widząc, iż to przeciwko nim przygotowanie było, ukryli się w podziemne lochy. Zatem partyzanci Jana żadney nie mieli przeszkody; i natychmiast po kroczym o wym zamieszaniu, i uspokoieniu niektórych opierających się, stali się panami kościoła całego. Jan więc kontentując się

wy-

wygraną, pozwolił ludowi wyjść na wolność, zelatorów zaś wezwał, ażeby się łączyli z nim, uzoaiąc go za nayıpierwizą głowę; na co wliżyscy zezwolili; zatym dano nad niemi kommendę Eleazarowi, lecz dependuiącą od Jana. Tak gdy się te dwie fakcye złączyły, dwie tylko były w Jerolimie, to iest: Jana, która stała w kościele i Symona będąca w mieście. Mieysce dziejące ich stało się placem batalii, dlatego spalili wliżyskie tam będące domostwa. Jan miał 6,000. ludzi swoich i 2,400. zelatorów, ktorzy świeżo wzmocnili iego partyę; Symon zaś daleko większą miał liczbę, bo woiłko iego przenosiło 15,000. z ktorych Zydw samych było 10,000. a 5,000. Idumeyczyków.

Tym czasem Tytus czynił swoje przygotowania, zaczynając od urownania ziemi, od mieysca *Scopos* nazwanego, aż do samych murów. Około tego dzieła całe pracowało woysko: na czele tylko postawił część kawaleryi i piechoty, na wliżzymanie wycieczek Zydwskich. Rozwalono mury i parkany ogrodów, wycięto drzewa, wypełniono doliny i wąwozy, zerżnięto wyniosleysze pagorki, zgosi cały plac do miasta został rowny bez zadney przeszkody.

Gdy

Gdy tak Rzymianie pracują okół swoich przygotowań, Żydzi uknowali przeciwko nim zdradę, która nie była bez skutku. Część ich wyszła z miasta bramą między północą i wschodem, naprzeciwko pracującym Rzymianom, udając: iakoby byli wypędzeni od tych, którzy chcieli pokoju. Drudzy, udając pospółstwo, szli na murach, i wyciągała ręce ku Rzymianom, prosili, żeby mogli być przypuszczeni do ugody, obiecując otworzyć bramy. Ci zaś na dole raz zdawali się chcieć wejść mocą do miasta, drugi raz posuwali się ku Rzymianom, toż znowu się cofali, iakoby zatrzymani przez boiażn: a tymczasem ich towarzysze podług umowy szli na murach rzucali na nich kamieniami, iakoby ich odpędzając. Takowe ich obroty zdradziły Rzymników żołnierzy. Tymus jednak został na tym fortelu; i pamiętając, że gdy dniem pierwszy podawał przez Jozefa odłożencom propozycje pokoju, oni je odrzucili; dał ordynans, ażeby się nikt nie ważył ruszać z miejłca swego. Ci jednak, którzy byli na froncie pracujących, uprzedzili ordynans, i puścili się ku bramie, którą im otworzyć obiecano. Za zbliżeniem się ich, gromada Żydów będących za murami, cofnęła się, chcąc bliżej pociągnąć Rzymian, i gdy ich już postrze-

I  
gli

gli między basztami, które zakrywały bramę; rozdzielili się na dwie części i wzięli tył Rzymianom. Tak Rzymianie widząc się otoczonych z iedney strony murem, ślad zaczęto na nich puszczać strzały i pociski, z drugiey gęstym łykiem Żydów od pola broniących im powrotu, mężnie się potykali, lecz będąc w tak złym miejscu wiele ludzi utracili; gdy iednak pó wielkiej pracy przez waleczność bronią otworzyli sobie drogę, ustawicznie się za nimi Żydzi upinali z urąganiem i nasmiwilkim, że Rzymianie tak łatwo ofszukac się dali: śkacząc, i tańcując od radości z powodzenia swego.

Tytus niezmieśnie był rozgniewany tym przypadkiem, oraz wstydem wojska swego, który był śkurkiem nieposłuszeństwa rozkazom jego. Zgromił naprzód surowo winnych, i przyrzekł: że z nimi postąpi według surowości artykułów wojennych, iako z nadwergżającemi karność wojskową. Z tym wszystkim, gdy się pułki wstawiały za nimi, i prosiły o łaskawość wedza ku swoim kollegom, dał się ubłagać; i kontentował się tylko, że ich napominał, ażeby na potem nie zaślugowali na karę, i nie potrzebowali instancyi, i prośb o pardon; tudzież aby byli ostrożnieysii, i powolnieysii na rozkazy.

Gdy



Gdy dzieło dysponowane od Tytusa skończone było w czterech dniach, i cała płaszczyzna była wyrownana, aż do samych murów, Tytus posunął się dalej, dla ulokowania się blisko murów. Ze zaś potrzeba było, aby bagaże, i wojsko mogło się ulokować w oczach nieprzyjaciół w bezpieczeństwie, użykował na przeciwko murom między północą i zachodem miasta najlepsze wojsko w siedm tysięcy czterech setkach; trzy infanteryi, trzy kawaleryi, i jeden strzelców; tym sposobem postąpił o 250. kroków pod mury, i ustanił dwa obozy, jeden w tym miejscu, gdzie sam stał naprzeciw wieży Piephina, między północą i zachodem miasta; a drugi od południa naprzeciw wieży Hippicos, która była między Syonem, i niższym miastem; dzieśiąty zaś pułk został na wlech d na gorze Oliwney.

Szła im więc o radę: z której strony mieli atakować miasto. W miejscach tych, gdzie fosy przepaściście służyły za fortyfikacyą naturalną, nie było więcej nad jeden mur, i dobyli Syonu, albo kościoła, Tytus byłby panem całego miasta. Przeciwnie zaś, udawszy się z tych stron, które były przystępniejsze, dobyli jednego muru, zostawił ielżcze drugi; i potym ielżcze zostawała góra Syon, i kościół, dwa miejsca wymagające

iące każde z nich osobnego oblężenia. Z tym wszystkim Tytus rozeznawizy tam położenie miejsca, wolał raczey przeciwko sztuce wojować, niż przeciw naturze; i postanowił przypuścić szturm z strony północney, gdzie był łatwiejszy przyścip. Tam zaraz wysypać kazał trzy wały przeciwko murowi, wyciąwwszy wizerłłkie dżewa na zażywanie do różnych potrzeb. Na tych wałach wystawił baterie, na których stały katapulty, i inne strzelnice, z których wypuszczano wielkie kłazy, i ogromne kamienie, czasem od 60. funtow, które wypuszczane szły na 150. kroków, i daley, i okropne skutki sprawowały. Można się ich było wprawdzie ulrzedz, gdyż dla ich białości widać było przychodzące. Żydzi dla tego osobną trzymali straz, która przestrzegała wołając: „ Oto kamień „ idzie „ Zaczyn ci, którzy byli blisko rozstępowali się, albo na ziemię padali. Kzymianie to postrzegliży, kazali kamienie czernić, przez co stawały się na powietrzu niewidome, i bezpieczeniéy skutek zamierzony czyniły, raniąc i zabijając czyłłkroć wiele ludzi. Za temi strzelnicami postawił Tytus strzelcow i ludzi wojennych, kłzami wiele dokazuiących. A gdy iuż maszyny były blisko muru podprowadzone, zaczęto tłuc mur trzema ranami.

W ten

W ten czas tylko Jan złączył siły swoje z Symonem na obronę miasta. Aż dotąd niebezpieczeństwo nie było tak nagłe, żeby ich do tego było przywiodło. Jan trzymał się zawsze w kościele z wojskiem, zostawiając Symonowi całą obronę miasta. Lecz gdy tarani zaczęły mur walić, dał się przecie nakłonić na prośby swoich przyjaciół, którzy przeniknieni bliską zgubą, wielkim głosem nalegali nań, aby porzuciwszy prywatną nieprzyjaźń, łączył się przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi.

Żydzi chcieli wystawiać baterye przeciwko Rzymikom. Gdy zbili Cestynusa, dostali byli kilka machin wojennych, znaleźli jeszcze niektóre w fortecy Antonia. Lecz te dla nich zgola nieużyteczne były; ponieważ nie wiedzieli sposobu, jak ich użyć. Niektórzy tylko z nich będąc nieco informowani o tym od dezertersów, bardzo lichy strzelali. Zgola Żydzi zupełnie byli niebiegły w sztuce wojennej, cała ich sztuka była odwaga, i śmiałość niewypowiedziana, której dali nie mało dowodów przez częste wycieczki, podczas których raz jednego ledwie co nie popalili wszystkich narzędziów i machin wojennych Rzymianom.

Kilka

Kilka dni przeszło, gdy Żydzi nie nie czynili; a to dla tego, aby się Rzymianie tym bardziej ubezpieczyli. Jakoż Rzymianie mniemając, że praca i małość serca były przyczyną ich spokojności, nie bardzo pilną mieli bacność około siebie. Tym czasem wypadli nagle Żydzi, ienerałną uczyniwszy wycieczkę ukrytą bramą; a że się ich bynajmniej nie spodziewano, zaraz zburzyli, cokolwiek przed sobą znaleźli, i przypadli aż do wałów i ckopów Rzymskich, i już ogień miorać zaczęli na maszyny wojenne, gdy w tymże czasie przypadł Tytus z wyborem kawalerii. Twierdzą historycy, iż on dwunastą strzałami od siebie wypuszczonemi, 12. położył nieprzyaciół. Wojsko, które się było zgromadziło około niego, zapalone, i pobudzone będąc przykładem jego, powiększywszy odwagę i siły, odpędziło Żydów, z których jeden tylko był poimany. Tytus dla zastraszenia innych, kazał go przed murami na krzyżu zawieść. Lecz ta przestroga żadnego nie odniosła owocu, dla wielkiej zatwardziałości Żydów.

O niczym nie myśleli Żydzi, tylko się bronić do ostatniego. Aż dopiero wieże wystawione przez Tytusa, zaczęły trzymać z ich zaciętości. Te wieże były wyłożone łukiem 50. wystawione na wałach 17.

pa-



panych, które im służyły za fundament, i wyższe je czyniły: przez co daleko przenośli wysokość murów. Strzelcy, i maszyny, któremi te wieże opatrzone były, nie dozwoliły Żydom nawet pokazać się na murach, same zaś wieże okryte żelazem od wierzchu do dołu, wytrzymywały wszelkie szturmy i pociski. Tak więc tarany pod założoną tych wież, miały wprost sposobność tłuczenia muru; który będąc ustawicznie tłuczony, ustąpić nakoniec musiał, i rozwalił się. Żydzi, lubo mogli jeszcze bronić wejścia Rzymianom przez rozwaliny, przecież mając łatwość uchodzenia za drugi mur, tam się ukryli, zostawiając pierwszy Rzymianom, którzy go dostali po piętnastu dniach ataku.

Mając Tytus już część miasta północną w swojej mocy, tam przeniósł oboz swój, i stanął przed drugim murem prawie na strzelenie jedno. Dwaj zaś tyranni Jerolimscy podzielili między siebie staranie bronięcia miasta. Jan z wieży Antonia, i z boku zachodniego widzący nieprzyjaciół, podiął się z tamtej strony płuć im fizyki; Symon zaś miał bronić muru drugiego, który zacząwszy od wieży Antonia, zakładał niższe miasto. Lecz ten mur nie bawił tak długo Tytusa, iak pierwszy. Owiżem mogłoby go być wziąć piątego za-  
raz

raz dnia, gdyby naturalna jego łaskawość nie opóźniła była tego zwycięstwa. Gdy bowiem już uczynił wielką donurę w murze, wszedł w miasto z wybranym swoim wojskiem, które zawsze z nim było, i tyłcem piechoty. Gdyby więc kazał być rozszerzyć rozwaliny, i postąpił sobie według prawa wojennego, iako z miastem wziętym przez szturm, byłoby nieomylnie został w posesyji zdobywszy swoje. Lecz chcąc ocalić miasto, i oszczędzić krwi obywateli, zakazał swoim, żeby nikogo nie rąbiali, i ognia nie miotali, spodziewając się, że tym postępkom łaskawości, zawładnie załadność Żydowską. Jakoż pospoliwo gotowe już było przyjąć go za uwolniciele swego od tyranii. Lecz buntownicy, jego naturalną dobroć wzięli za bojaźń, perswadując sobie, że pod pokrywką umiarkowania, pokrywał w sobie nieemożność wzięcia reży miasta. Więc otrząsnąwszy się z pierwszego przesłachu, którego ich nabawił przedziurawiony mur od nieprzyjacieli, nakazali milczenie ludowi, zabijając natychmiast tych, którzy śmiali prosić Tytusa o pokój; oraz uderzywszy na Rzymian w ulicach będących z przodu i z wierzchu domów, przymusił ich do cofnienia się nazad. Tegoż czasu niektórzy z nich odłączywszy się, skoczyli ku

rozwalinom muru dla odpędzenia tych, którzy tam byli na straży, przez co Tytus postrzegł się być zewsząd otoczonym, tak dalece, że potrzeba było wielkiej odwagi i przytomności, ażeby mógł uczynić uczciwy odwod, lubo bardzo trudny, ponieważ dziura w murze będąc przyciasna, nie wiele mogła razem objąć. Powrócił iednakże do obozu, utraciwszy cały pożytek zwycięstwa swego.

Żydów niezmiernie nadeła ta pomyślność, i do tego przyśła ich presumpcya, iż mieli, że Rzymianie nie ośmielą się więcej wchodzić w miasto; albo iżeby kiedy tak nierozmyslnie weszli, tedy z taką łatwością zawzięte będą wypędzeni. BÓG zaślepił, mówi Józef, ten niefortunliwy naród, na ukaranie złości jego: że nie uważali ani na potęgę Rzymian, którey ta jedna niepomysłność nadwerżzyć nie mogła; ani na głód, który już niezmiernie panował w jerozalecie. Przez całe trzy dni bronili wejścia Rzymianom przez rozwalony mur, którego żadnym sposobem naprawić nie mogli; lecz czwartego dnia znowu byli przełamani; gdzie Tytus jak tylko się postrzegł być panem muru, natychmiast kazał obalić całą tego część odporną. W części zaś ciągnącej się na zachód i południe, wsiły.

wszystkie wieże żołnierzami osadził.

Po 24. dniach potyczek i pracy, za rzecz potrzebną osadził Tytus dać spoczynek całemu wojsku, i czas nieprzyjaciółom do zreflektowania się nad niefortunnością swą i przysięgą. Z tej przyczyny postanowił uczynić popis całego wojska w samym mieście, w oczach Żydów, z wszelką okazałością przyzwoitą takim aktom. Całe zatem wojsko szło w paradye porządkiem, dla odbierania płacy swojej; wszystkich bronił skłoniła się od złota i srebra: kawaleria zaś prowadziła konie swoje w bogatych rzędach, i nakryciach: widok prawdziwie zmieszany z wspaniałości i strachu; i według różnych skłonności patrzących się, dla jednych przyjemny, dla drugich zaś był straszny. Żydzi, dla przypatrzenia się, okryli cały mur wewnętrzny, i całą tę część kościoła, z której był widok na miasto. W oknach ciekawo widzenia pomieścić się nie mogli, owszem wszystkie dachy domów popołudniem okryte były. Y podziwienie razem, i bojaźń ten widok wzniecał w patrzących na tak piękny porządek w przechodzeniu wojska, i biegłość w sztuce wojennej. Sami nawet herztowie buntu byli poniekąd przerażeni, i (iako mówi Jozef) byłiby się pod-



poddali Rzymianom, gdyby mnogość zbrodni przez nich popełnionych nie odejmowała im nadziei otrzymania odpuszczenia: i gdyby wyobrażenia kary i mąk przyszłych, nie nakłoniło ich do obrania raczej śmierci w potyczce. Cała wojenna pompa trwała cztery dni: przy końcu których Tytus widząc, że Żydzi żadney o pokoiu nie czynią wzmianki, kazał się wojsku udać do przygotowania szturm.

Wystawił zatem nowe baterye, mając razem szturm przypuścić do gornego miasta, i do wieży Antonia, i na ten koniec rozdzielił wojsko swoje, każdej stronie naczynając dwa pułki, z przydanym wojskiem posiłkowym, każdy zaś pułk miał taras wysoki wysypać. Te wszystkie czyny działały się w oczach Żydów, którzy nie opuścili, czymby mogli psuć wojskowe roboty Rzymian. Jan bronił koscioła, którego całość zawisła od wieży Antonia, a Symon miało gornego. Wiele bardzo szkodzili nieprzyjaciółom pracującym, nauczywszy się używaniem samym zażywać dobrze machin, czego z początku całe prawie nie umieli. Ten jednak wielki ich opór służył tylko do przewleczenia ich klęski. Tytus zaś mając już prawie dobyte miasto, i dla tych względów, widząc się niejakó interesowanym  
do

do ocalenia go od zguby, wolał aby raczey zwycięstwo swoje winien był poddaniu się Żydów, niżeli broni swojej; i pragnąc mieć raczey za pamiątkę chwały swojej miasto kwitnące, aniżeli kupę rozwalin, starał się stworzyć oblężonym oczy, aby postrzegli oczywistą zgubę. Dlatego zięcił Jozefowi, jako zdolniejszemu do mówienia, aby mógł być wysłuchany, ażeby ich naprowadził na złą radę.

Zatym Jozef obchodził miasto, uważał miejsce, z któregoby mógł być dobrze słyszany, tak jednak, aby nie mógł być od nich rażony. Stawiając więc na wysokim miejscu, zaczął ze łzami zaklinać wypośobywatelów swoich, ażeby mieli politowanie nad sobą samemi, nad ludem, nad oyczyzną swoją, i nad kościołem, żeby pokazali ku rzeczom najdroższym u nich tę staranność przynajmniej, której przykłady nawet cudzoziemcy dają. „  
 „ Rzymianie czczą Świątnię waszą, mó-  
 „ wił im, lubocale do niej nie należę,  
 „ i owszem iey nieprzyjacielem są; wy zaś  
 „ wychowani będąc w prawdziwej reli-  
 „ gu, wy! którzy jeżeli ocalicie ten  
 „ święty gmach, sami jego posłanymi  
 „ będziecie, tak wielką pokazującę gor-  
 „ liwość na zburzenie go! Co za miłość  
 „ pokładacie w bronieniu się waszym,  
 prze-

„przeciwko tej potencji, która świat  
„cały podbiła pod moc swoją? i którey  
„przodkowie wali, lubo daleko wojen-  
„micyli, musieli się poddać? Co za u-  
„cieczkę możecie sobie teraz obiecywać,  
„kiedy już miało po większey części wziąć,  
„te w tej zaś części, która wam została -  
„więkze ponosicie nędze, i nieszczęśli-  
„wości, aniżeli ci, którzy przez atak do-  
„byci bywają? Nie jest bowiem to taje-  
„no Rzymianom, że głód niezmiernie  
„między wami uciska państwo; i że  
„wkrótce da się nawet uczuć tym, którzy  
„bronią nieszczęść. Ten jest największy nie-  
„przyjaciel wasz, którego zwyciężyć ni-  
„gdy nie potraficie, i któryby sam mógł  
„wam wydostać, chociażby Rzymianie w  
„bezczywności zostawali. „Do tych per-  
„fwanij przydał jeszcze pogrozki Jozef, że  
„jeżeli przez gwałt więci będą, ostatecz-  
„nie doznają surowości; przeciwnie, obiecując  
„im zupełne darowanie win, jeżeliby się do-  
„browolnie poddać chcieli. Te jednak prze-  
„stręgi żadnego nie czyniły na umysłach ich  
„wrażenia: i zamiast odpowiedzi, jedni z  
„niego szydzili, drudzy ślali mu, niekto-  
„rzy nawet pociski nań rzucali.

Nie tracił jednak ielżcze nadziei Jozef,  
zaczął im więc dowodzić z historyi po-  
czątku narodu ich, że sam tylko BOG  
był

był jedynym opiekunem ich narodu we wszystkich niebezpieczeństwach i nieszczęśliwościach, które ponosili, i że oczywista rzecz była, że tenże BOG podał ich Rzymianom na ukaranie ich zbrodni, mówiąc: „ To wy pokładacie nadzieję w „ Jego kościele, który codziennie gwał- „ cicie? Już BOG ten przybytek porzu- „ cił, i przeszedł na stronę tych, z któ- „ remi wy wojnę toczycie. Bo iakże „ miał mieszkać z wami? człowiek ucz- „ ciwy uciekłby z domu swego, gdyby „ takimi zbrodniami był skażony, a wy „ mniemacie, że BOG zechce mieszkać „ w tym miejscu, któreście wy uczynili „ iakinią i stękiem wszelkich niegodzi- „ wości? „ Zakończył na reszcie swoje „ mowę, przywodząc wszystkie pobudki, „ które miał do nich od początku. Nako- „ niec rzekł: „ Serca skałiste! zawłtydź. „ cież się przecie kiedy tych nieszczę- „ śliwości, w które wściekłość wasza wpra- „ wiła oycyznę! Ah iaką oycyznę? „ przypatrzcie się iey piękności, wapa- „ niałości, iakie miało! iak bogate o- „ fiary przynoszone od wszelkiego stanu „ ludzi, i od Monarchów świata całego! „ otoż to wszystko zgubić chcecie, i w „ perzynę obrócić. Y iakże! nie ulitu- „ cież się nad familiami i domami wa- „ „ szemi



„fzemi? nad waszemi żonami, i dzie-  
 „mi? którzy zapewne zginą od głodu,  
 „albo od miecza? Nie rozumieycie, a-  
 „żeby mi prywatny interes mój był po-  
 „budką mówienia dziś do was; Wiem  
 „ia, że wszystko to, cokolwiek mam  
 „najmilszego, wraz z wami, zawarte  
 „jest w mieście, matka moja i żona, i ca-  
 „łe moje pokrewieństwo. Lecz gotów ie-  
 „stem to wszystko poświęcić dla oy-  
 „czyzny. Szczęśliwy będę, jeżeli przez  
 „mnie, i przez ich śmierć dokażę tego,  
 „że się upamiętacie,,

Mowa tak przenikająca, tak żywe wy-  
 razy, żadnego nie uczyniły wyobrażenia na  
 umysłach Żydów; lecz rzucili się na lud,  
 z których wielu przymusili do porzucenia  
 miasta, którzy sprzedawali miętności swo-  
 ie za taną bardzo cenę, i pośknęli z po-  
 karmem złoto, które ślad zebrać mogli, u-  
 chodzili do obozu Tytusa, który im do-  
 zwał przechodzić, i mieszkanie sobie za-  
 kładać, w którymbykolwiek chcieli kraiu.  
 Przez co wielki ślad odnosili pożytek; bo i  
 uciemiężenia okrutnych tyranów unikali,  
 i okrucieństwa samego głodu, który nie-  
 wymownie szerzył się w mieście. Nie wi-  
 dać już było ani zboża, ani chleba: a ie-  
 żeli jeszcze było gdzie co żywności, to  
 chowano w najskrytzich miejscach, i  
 prze-

przedawano na wagę z złotem. Tę nie-  
szczęśliwość dosyć już wielką z siebie sa-  
mej, powiększyli jeszcze zaiadłością swoją  
żołnierze buntowników, którzy sami tylko  
żyłac w obfitości wszech rzeczy, wydzie-  
rali pospolitemu narzeczniejszej żywno-  
ści, dla dopełnienia magazynów i za-  
chowania prowiantów. Wchodząc, przez  
gwałt do domów z wielką pilnością szukali  
jeżeli gdzie jakiej żywności ukrytej nie  
było, którą znaleźli, okrutnie się obcho-  
dzili z gospodarzami, iako z przekonane-  
mi o zradę i kłamstwo; jeżeli zaś nie  
znaleźli, męczyli ich, ażeby powiedzie-  
li, gdzie mają zachowanie. Znakiem zaś u  
nich było, że kto ma jeszcze się czym ży-  
wić, jeżeli miał twarz pełną i róż. Kto-  
kolwiek zatył z ławą się być zdrow, za-  
raz wpadał u tyranów w podeyrzenie i ścią-  
gali do domu swego szukających żywności.  
Tak niegodziwe, i nieznosne utrapienia  
przymusiły nieszczęśliwych obywateli,  
którzy mieli jeszcze jakie pożywienie, kryć  
się przed światem, chcąc tego zażyć, iako-  
by mieli wielki popełnić występki. Ubo-  
dzy ludzie jedli ziarna całe surowe; drudzy  
zaś piekli iak najprzeczniej mogli z wielką bo-  
ieżnią, i bez innej żadnej przyprawy, wy-  
ciągali z pieca chleb na pół ledwie upie-  
czony, i tak pożerali. Inni zaś, którzy  
zbo-

zboża dostać nie mogli, wykradali się pod czas nocy za miano, dla zebrania zioł iakich prostych i chwastów: z których wielu wpadało w ręce nieprzyjaciół; drudzy zaś uniknawszy ręk Rzymian, wpadali w ręce iwoich żołnierzy, którzy im odbierali nawet to, co z tak wielką trudnością dla pożywienia zebrali. Daremnie ci nielzczęśliwi ze łzami łupieżcow zaklinali na straszne imie Boskie, ażeby im zostawili część przynajmniey tego, co ich kosztowało tyle pracy i niebezpieczeństwa; lecz nic nie wskorali; szczęśliwi, jeżeli im ieszcze życie zostawili.

Takie okrucieństwa działy się z pospółstwem. Bogaci zaś będąc fałszywie oskarżeni, że mają porozumienie z Rzymianami, iakoby im chcieli poddać miasto, albo że zamysłaią wyjść do ich obozu, śmiercią karani byli, albo przynajmniey konfikacyą dobr, lub wielkim okupem. Dwaj zaś tyranni, którzy lubo względem najwyżzey władzy byli sobie nieprzyjaciółmi, na uciemiężenie iednak obywatelów dotkonalie się zgadzali; dla tego odszłali ich sobie wzajemnie, i łupy z nich międzysiebie dzielili.

Jeszcze iednak nie zupełneby było nieszczęście Żydów, gdyby zawsze byli znalezli ucieczkę u Rzymian, i gdyby łaska.

K. . . . . wość

wosć Tytusa była im pociechą w tym, co ponosili od swoich tyrannów. Lecz Tytus dowiedziawszy się, że Żydzi wychodzili w liczbie wielkiej za mury, dla zbierania nędznego pozywienia, stawiał wojsko w zasadzkach, żeby mógł ich zagarniać; a chcąc poniżyć niesłychaną zuchwałość obłączonych, którzy ustawicznie mordowali jego robotników, umyślił dać przykład surowości nad ich współobywatelami, którzy w moc jego wpadli. Rozkazał więc, ażeby ich krzyżowano w oczach całego miasta. Lecz gdy się ich liczba co raz powiększała, gdyz po 500. co noc brano, nie stało nakoniec ziemi na krzyże, i krzyżów na niewolników. Bynajmniej jednak tym buntownicy się nie wzruszyli; i owiżem to im było okazyą do wzbudzenia gniewu w pospółstwie przeciwko Rzymianom, perswadując im, że ci wszyscy na krzyżach, byli uciekający się z prośbą do Rzymian, a nie niewolnicy. Wprowadziwszy zaś na mury przez gwałt rodziców, i krewnych tych nędznych ohar, mówili do nich: „O, toż, iako Rzymianie obchodzą się z „udającemi się do nich z prośbą! tegoż i „wam spodziewać się trzeba, jeżeli my- „ślicie szukać u nich ucieczki. „Zdrada takowa w wielu odniosła skutek, że już więcej uchodzić z miasta niechcieli. Wie-



Iu jednak i takich było, którzy dobrowolnie się oddawali Rzymianom, przenosząc śmierć i męki, nad okrucieństwo nieznosne głodu.

Tytus będąc przestrzeżony o tym fałszywym mniemaniu, żeby ie zaraz zbił, kazawszy poucinać ręce niektórym niewolnikom, odeśłał ich do miasta, aby rzetelność prawdy opowiedzieli swoim współobywatelom. Tegoż czasu ieszcze nalegał na dwóch herztow buntu, ażeby nie czekali ostatniey surowosci, obiecując im ocalenie życia, i zachowanie miasta ich, i kościoła. Ażeby zaś do wzywania przydał postrach, sam obieżdzał okóło nowych dzieł, i machin, zachęcając pracujących, i rzemieślników do iak nayszybszego zakończenia. Lecz wszystkie te zabiegi ten wzięły skutek, że ieszcze zuchwalszemi się pokazali Żydzi. Zaczęli złorzeczyć Tytusowi, i Cesarzowi oycu jego; co się zaś ich tycze, wołali, że śmierć im nie iest łaszna, mówiąc: „Ju-  
„ żeśmy się rezolwowali ponieść raczey  
„ śmierć, niż niewolę, i póki tchu w nas  
„ stanie, będziemy wyrządzać Rzymia-  
„ nom złe, które tylko będziemy mogli,  
„ A cóż nam po oyczyźnie, kiedy musie-  
„ my pomrzeć? Kościołem zaś Bołkim  
„ iest świat cały. Ten zaś gmach, któ-  
„ rego bronimy, może bydz zachowany  
K 2 . . . , przez

„ przez tego Pana, do którego należy.  
 „ Mamy nadzieję w jego pomocy; i lży.  
 „ dziemy ze wszystkich pogrozek, które  
 „ cale są bezkrotczne. Skutek zaś w rę-  
 „ ku Boskich jest. „

Lubo ta ich zaciętość ślepa była, czyni-  
 ła jednak żołnierzy walecznemi, których  
 zwyciężyć trudno było; czego dowiadczyl  
 Epifanes syn Antiocha Króla Kommage-  
 ny, który tegoż prawie czasu przyjechał  
 do obozu Tytusa z wojskiem wybranym i  
 odważnym: wszyscy ludzie urodziwi i mę-  
 żni, w samym kwitjącym wieku, uzbrojeni  
 po macedonsku, i stąd Macedonczykami na-  
 zwani byli. Ten młody pan, którego wa-  
 leczność aż do nierozumności i ślepa, zdał  
 się być zdumionym, że Rzymianie nie  
 śmieli się pod mury zbliżyć. Na co Tytus  
 uśmiechnął się rzekł: „ Bardzo dobrze  
 „, placieś wolny, możesz pokusić szczę-  
 „, scia. „, Natychmiast Epifanes pojechał z  
 swemi Macedonczykami, i podsunął się aż  
 pod sam mur. Gdzie tak dobrze był przy-  
 ięty od Żydów, iż dopiero poznał, że wstrze-  
 mięźliwość Rzymian była roztropna. Gdy  
 zaś wojsko jego zaciągnął się, żeby do-  
 trzymać placu, nie się cofnąć nie chciało,  
 tak było obsypane strzałami i pociskami,  
 że większą część jego utracił, z  
 placu nakoniec zehodzić musiał z resztą, z  
 których większa część była rannych.

Tym czasem Rzymianie już byli dokończyli wysypywać tarafsy po siedmnaście dniach pracy; z których dwa było naprzeciwko wieży Antonia, dwa zaś przeciwko Syonowi, czyli miastu wyższemu. Zaden jednak z nich nie był użyteczny Rzymianom, owszem były przyczyną tryumfu, i pociechy dla Żydów. Jan albowiem kazał pod temi tarafsami, które mu, wieże trzymającemu szkodzić mogły, wykopać szeroką fosę, ponieważ ieden od drugiego nie był oddalony tylko na łokci 20. Te miny podziemne podpierać kazał gęstemi słupami, żeby się ziemia nie zawałała: w szrodek zaś nakładziono bardzo wiele drzewa oblewanego smołą, i ziemnym klejem bardzo do zapalenia sposobnym, co wszystko zapalić kazał; Rzymianie bynajmniey nie poczuli tego niebezpieczeństwa; aż dopiero, gdy ogień strawił drzewo i podpory, natychmiast ziemia się otworzyła, i całe tarafsy niespodzianie z wielkim grzmiotem w okrutną przepaść pachłonęła. Ten upadek naprzód wrzucił okrutną kurzawę zmieszaną z dymu i popiołów: lecz wkrótce płomień rozniósłszy to wszystko, wzbił się na powietrze. Rzymianie smutnie poglądając: że tylu dni praca ich w momencie wniwecz obrocona była, stali iak wryci, nie widząc żadnego sposobu zapobieżenia.

nia tak niespodziewanemu przypadkowi.

Dwa drugie tarasy nie miały lepszego szczęścia. Już na nich Rzymianie wystawili byli swoje tarany, i zaczęli mur szturmować, gdy Symon straszną na nich uczynił wycieczkę. Mając wojsko wysmienite, umiał wpoić w nie osobliwsze względy ku sobie, tak dalece, iż iako mówi Jozef, na jego rozkaz każdy z tych, krórz pod jego byli władzą, gotów był sam sobie śmierć zadać. Trzech więc najsławniejszych oficerów wzięwszy z sobą odważnych także żołnierzy, wyszli, uzbroiwłszy się pochodniami, i innemi ognistemi pociskami. Tym sposobem z wielką śmiałością przyszli aż do nieprzyjaciół; i nie pokazawszy żadnego znaku boiaźni, zaczęli przerzynać się przez wojsko, przez maszyny, mimo latające ze wszystkich stron strzały i pociski, i spadające okrutne razy od mieczów; i poty się krokiem nawet nie cofnęli, póki pod same tarasy, i maszyny nie założyli ognia. Rzymianie postrzegłszy, że płomień już w górę powstał, skoczyli wielkim pędem z obozu na ratunek, lecz tym czasem nowe wojsko wypadło z miasta, które Rzymian wstrzymało. Zamięszanie więc straszne powstało; jedni chcieli ratować z ognia maszyny i tarany, a dru-



drudzy je przeciwnie przytrzymywali. A tym czasem ogień coraz się szerzył tak po tarafsach, iako i narzędziach, tak dalece, iż Rzymianie widząc się w pośrzod płomienia, i nie mogąc zachować swoich filni, i naczyńia, zaczęli się cofać ku obozowi. Żydzi zaś ucieszeni z takiej pomysłności, gonili ich aż do samych okopów, gdzie aż na trzymających straż uderzyli; i gdyby nie karność wyiskowa u Rzymian ściśle zawsze chowana, iużby po obozie Rzymskim było. Trzymający bowiem straż, widząc, iż o życie im szło, gdyby uścąpili z placu, mężnie się Żydom stawili, drudzy wzbudzeni ich przykładem zbiegać się i łączyć zaczęli, i uszykowawszy się, oparli się Żydom, którzy jednak chcieli koniecznie ich przełamać, biiąc się tak zapalczywie, iakoby nie ludzie, ale zwierzęta, i bestye dzikie byli, liecieli oślepić na włocznie, na miecze i pociski. Nakoniec też i Tytus, który był przy wieży Antonia, za doniesieniem sobie, przypadł na pomoc swoim, którego przykład, zachęcania, i napomnienia tyle sprawiły, że Rzymianie gorę wzięli. A Żydzi przymuszeni byli wrocić się nazad do miasta, z tym jednak pożytkiem, iż zniszczyli narzędzia wzyttkie, i maszyny nieprzyjacielskie; i że zupełnie zruinowali ich zamyśły.

Zmartwiony Tytus takową niepomysł-  
nością, zwołał radę wojtkową, dla nara-  
dzenia się, iak miał postąpić w kontynu-  
acyi oblężenia. Tu zdania były rozdwoio-  
ne. Śmielsi i żwawsi radzili, żeby bez za-  
dnego innego przegrowania przypuścić  
ieneralny szturm; mówiąc: „Aż dotąd  
„ po części tylko wojtko nasze potykało  
„ się. Lecz iak Żydzi postrzegą wszystkie  
„ siły złączone, nie wytrzymają nawet  
„ zbliżenia się naszego; i zasypani zola-  
„ ną mnostwem strzaś, i pocisków od nas  
„ wypuszczonych. „ Drudzy zaś ostrożniey-  
si, i doświadczeń przeciwwili się radzie  
tak śmiałej, która w samey rzeczy skut-  
kuby żadnego nie odniosła. Jednakowoż  
mimo tego projektu, inni na dwie czę-  
ści się podzielili. Jedni byli tego zdania,  
ażeby nowe sypać tarasły, czyli baterye;  
drudzy zaś radzili, żeby oblężenie odmie-  
nić w blok, i atakować miało samym gło-  
dem, nie zwodząc żadney potyczki; mó-  
wiąc: „ Desperacya jest niezwyciężona;  
„ nierozmysłność zaś, i szaleństwo chcieć  
„ się bić z załademi ludźmi, i prawie  
„ szalonemi, którzy tego tylko pragną,  
„ aby od miecza w bitwie polegli, dla  
„ uniknienia śmierci okrutneyzey. „

Tytusowi żadne z tych zdanie nie po-  
dobało się. Pierwsze było zbyt śmiałe i  
nie-

nierozmyślne. Budować zaś i sypać nowe  
 tarasy, ciągnęło za sobą wiele pracy i  
 trudności, ponieważ w okolicy już im drze-  
 wa brakowało. Blokować zaś miasto, by-  
 łoby to wlec interesa bez żadnego skut-  
 ku. Mł dy zaś pan, jeżeli mamy wie-  
 rzyć Tacytowi, życzył sobie iak nayprę-  
 dзей byź w Rzymie, gdzie go czekały  
 honory, bogactwa, i wszelkie rozkoszy.  
 Dla tego, cokolwiek było mu do tych  
 zamynow na przeszkodzie, nie podobało  
 mu się. Lecz daymy to, że Tytus miał  
 te myśli, nie oświadczył ich iednak;  
 lecz dow dził swoim przyjaciółom, że  
 nie była rzecz chwalebna zostawać w nie-  
 czynności z tak pięknym wojskiem. Ze  
 długość czasu, któryby zabrało blokowa-  
 nie, umniejszałyby chwały zwycięstwa ich,  
 która po większey części zawiśła od pręd-  
 kiego zwycięstwa. Potém, że trzebaby  
 profitować z iedney strony z niedostatku  
 wielkiego, który był w mieście, zabie-  
 gając wszelkim sposobem, aby tam nic  
 nie weszło, a tym samym poprzestać szur-  
 mu dla rozdzielenia wojska na pilnowa-  
 nie, żeby żywność do miasta nie wchodzi-  
 ła, a tym czasem tegoby dwoyga potrzeba  
 było, do prędzszego przymużenia do podda-  
 nia się; to jest: i głodu wewnętrznego u-  
 trzymywania, i sił zewnętrznych do attra-  
 ko-

kowania miasta. Oznaymił nakoniec, że jego zdanie było, aby opasać murem całe miasto dla odciążenia Żydom wszelkiej nadziei wyjścia; i lubo to przedsięwzięcie zdawaćby się mogło trudności i pracy pełne, nie powinno jednak zastraszać, chyba tych, którzy nie wiedzą, że wielkie pomyślności nabywają się przez wielkie prace.

Wszyscy zaraz przytłali na to zdanie. Woytko także, któremu wznaczono różne czynności, zaczęło się przykładać do roboty z wielką pilnością, i ubieganiem się. Do wierzenia nawet rzecz trudna, jako we trzech dniach mógł stać mur długi na 39. stajen, czyli na 5000. sążni do koła: uzbrojony tenże mur był trzynastą kaskadami, których opasanie razem złączwszy, wystarczyłoby na dzieśnięć stajen. Z wielką czunością odprawowano warty około tego muru; sam Tytus wziął na siebie odprawować ront przez pierwszą część każdej nocy. Gdy tym sposobem odjęto wszelkie wyjście, i wejście do miasta oblężoncom, tak zaraz głód, i wszelkie nieszczęśliwości za nim idące zaczęły się wzmacniać w mieście, których rzeczy okropność opisuie żalosnym stylem Jozef; mówiąc: iż dachy (które na wschodzie płaskie dają) kryte były niewiastami konającymi od głodu.



głodu z dziećmi przy pierśiach: ulice za-  
 łane były starcami walącemi się po  
 śmierci: Młodzi zaś mający więcej rze-  
 zwości, ieszcze się nieco utrzymywali, i  
 pokazywali się na ulicach i rynkach; lecz  
 podobniejszy do strażycy niż do ludzi; i  
 widać ich było padających od słabości.  
 Wpółród tak straszney klęski smutne mi-  
 lenie było w mieście; nie śrychać było  
 ięczenia, ani wzdychania, okrutny głód  
 uspił wszelkie inne dotkliwości. Lest tych,  
 którzy pierwsi umierali, zdawał się być  
 iężczęśliwszy, niż tych, którzy się na tak  
 straszną zostawali nędzę, oczekując śmier-  
 ci, iakby nayweselszey pociechy. Niektó-  
 rzy nawet w ostatney desperacyi udawali  
 się do żołnierzy, prosząc ich o zadanie  
 śmierci, iako o wielkie dobrodzieystwo.  
 Lecz ci łotrowie, lubo częłto rozrywkę so-  
 bie czynili zadając śmierć iuż prawie u-  
 mieraającym, nie chcieli iednak dać po-  
 mocy tym, którzy pragnęli zakończyć swo-  
 ię niezczęśliwość. Pycha tych zbrodnia-  
 rzów iężczęśliwych i tryumfujących, powię-  
 kżyła tym bardziey żaleść umieraających,  
 którzy iuż konając obracali oczy swoje ku  
 kościołowi, prosząc o zemstę Naywyższego,  
 który tam był adorowany. Ciała umar-  
 łych leżałyby iak naydłużey po domach i  
 ulicach, gdyby się spulzczano na pobo-  
 żność

żność krewnych i przyjaciół, którzy tym tylko zabawni byli, co cierpieli. Ze iednak potrzeba było pozbawiać się widoku tak smutnego i nieprzemiennego, z początku tyrani kazali nymowac ze skarbu publicznego ludzi, którzyby umarłych grzebali. Lecz gdy się im ten wydatek przykrył, kazali walić trupy w przepaściste fosy, które otaczały miasta mury. Tytus obieżdżając miasto, gdy postrzegł niezmierne tych trupow kupy, będąc przejęty tak okropnym widokiem, podniósł ręce do Nieba, BOGA na świadectwo biorąc, iako nie był przyczyną tego nieszczęścia.

Tym czasem niedostatek zaczął iuż dotykać samych nawet buntowników; a to tym bardziey dotykało ich, iż widzieli Rzymian obficiących we wszystko, i starali się ieszcze okazywać to w oczach Żydów, zastawiając blisko murów obfite stoły. Smiałość zartym ich będąc tym nieszczęściem otocz na, co raz ślabieć poczęła względem nieprzyjaciół; ale zawziętość przeciwko swoim współobywatelom, którzy się im oprzeć nie mogli, coraz więkksza się wzmagala. Symon nie przepuścił temu nawet, ktoremu był powinien weyście swoje do miasta. Mathatias najwyższy kapłan będąc oskarżonym, iakoby  
miał

miał z Rzymanami porozumienie, skazany był na śmierć wraz z trzema synami swymi, gdyż czwarty schronił się do obozu Rzymskiego. Ten nieszczęśliwy fiarzec oddany był pierwey na tortury, a żeby się przyznał do mniemanego wystęku, nie iednak na nim nie wymęczono. Gdy zaś przyszedł moment iego ekzekucyi, prosił Mathatias, żeby mu za naywiększą łaskę pozwolono pierwey umierać, niż iego dzieci; lecz i w tym nie był wynuchany; owżem trzan przydając szyderstwo do tak srogiey krzywdy, obrał na plac ekzekucyi iego takie miejsce, z którego widać było oboz Rzymski, a żeby ci nieszczęśliwi zapatrywali się na ucieczkę, ktorey szukać musieli. Po śmierci zaś ciała ich porzucone były bez pogrzebu.

Tymże sposobem postępł sobie z siedmiastu innych obywatelów nayznaczniejszych. Matkę zaś Jozefa do więzienia wziąć kazał, mając ją za pewny u siebie zataw. Obawiając się zaś iakiey zdrady, zabronił obywatelom wszelkich schadzok, a nawet i wzajemnych rozmów. Y jeżeli kogo potrzeżono rozmawiającego z drugimi o swoich dolegliwościach, natychmiast zabijano bez wszelkiego prawa i sądu: Ta iednak Symona borażn nie była

była płonna. Oficyer ieden z iego gwardyi przykrzywłszy sobie iego okrucieństwo, i obawiając się pewney swoiey zguby, przedsięwziął poddać Rzymianom wieżę, którą miał w straży swoiey. Pociągnął do tego dziełcu żołnierzy swoich, i już z wieży wzywał do siebie Rzymian: którzy iednak nie bardzo mu dowierzali, będąc potylekroć od Żydów zdradzeni. Tym czasem Symon będąc o tym przestrzeżony przypadł, poimał oficyera, i iego kompanow, kazał ich pozabijać, i powrzucać w fosę w oczach Rzymian.

Pod tenże czas Jozef, który nie przestawał namawiać ziomków swoich do upamiętania się, gdy zbyt się zbliżył do muru, kamień wypuszczony z strzelnice w głowę go uderzył tak, że na miejscu padł iak umarły. Żydzi mając ku niemu wielką nienawiść, wypadli czymprędzey z miała chcąc go porwać, i ledwie tego nie dokazali; lecz Tytus pośłał prędko żołnierzy, którzy go im z rąk wyrwali. Tak zaś ciężkie uderzenie odniósł Jozef, że przez całą poroczkę, która się około niego działa, żadnego znaku życia nie potażał; i w mieście o iego śmierci rozgłoszono. Stąd nowa przyczyna smutku dla pospolstwa, które iedyne tylko schronienie miało w obozie Tytusa, i największą pro-



protekcją w osobie Jozefa. Matka jego zostająca w więzieniu, lubo usiłowała udawać stałość umysłu przed strażą, mówiąc: iż iey syn od trzech lat, to jest od oblężenia Jotapaty, umarł dla niey, iednakżę gdy się znajdowała na osobności z pannami swoiemi, gorzko narzekała, że nie mogła wyświadczyć ostatnich usług temu, od którego się sama spodziewała. Załość iey iednak, i tryumfy buntowników nie długo trwały. Jozef albowiem wkrótce wyleczywszy się z rany swojej, pokazał się na widok, i grożąc surowie zaciętym Żydom, zachęcał lud, aby się oddał na łaskawość Rzymian. Wielu go w tym uśluchało, i coraz znówu bardziey uchodzić z miasta zaczęli. Lecz gniew Boki ścigał wszędy tychże zbrodniarzów; i tam znajdowali zgubę, gdzie się spodziewali bezpieczeństwa.

Naprzód bowiem, gdy niedostatek ich wielki zamienił się w obfitość, wielom to było przyczyną śmierci. Bo będąc wygłodzeni, z wielką chciwością brali pokarm, i pchaiąc bez uwagi w ściśniony żołądek, i odzwyczajony od swoich powinności, natchymiało zaduszeni bywali. Drudzy zaś, ktorzy roztropnie uniknęli tego nieszczęścia, wpadli w drugie ieszcze straszniejsze. Jużem powiedział wyżej, że wielu Żydów opu-

opuszczając miasto, przed wyjściem pożykali swoje złoto; które potym w wyrzutach swoich wybierali. Gdy ieden z nich tym sposobem wydobywał skarby swoje, postrzeżony był od Syryczyka żołnierza Tytusowego. Y zaraz wieść się rozeszła po obozie, że Żydzi przychodzą do nich rapełnieni złotem. Tą wieścią naybardziej się Arabów chciwość pobudziła; ktorzy tyle nie-ludzkości mieli, iż wynętrzali zbiegów, szukając we wnętrzościach ich ukrytego złota. Nawet z Rzymian niektorzy podjęgnięni tym przykładem, odważyli się na to okrucieństwo, i wielu już bardzo z tey przy-czyny pomordowanych było Żydów, tak dalece, że iedney nocy na 2000. naliczono.

Tytus dowiedziawszy się o tey sprasności, która imię Rzymkie i samę poniżała ludzkość, bardzo był zawstydzony i rozgniewany. Zaczyn kazął zebrać winnych, i otoczywszy ich szwadronem kawaleryi, miał kazać wszystkich wygubić. Lecz że ich liczba wielka była, musiał się kontentować wydaniem wyroku, ażeby się na potym nikt nie ważył czynić tego, pod karą śmierci. Lecz chciwość potężnieysza niż boiaźń, daremny uczyniła zakaz Imperatora: i tyle tylko dokazał, że ostrożniey tę nieźbożność popełniali. Wychodzili na-przeciw uciekającym, i nim ich postrzeżo-

no z obozu, zarzynali Żydów, i brzuchy im otwieali. Sam Bog potępiał, mówi Jozef, tych których Tytus chciał zachować, i obracał im to w ślask, coby miało być dla nich ocaleniem.

Stąd dla Żydów będących w Jeruzalemie dwoiaka wyniknęła nieszczęśliwość, równie okrutna: wyjść z miasta, było się pewnie zgubić; zostać w nim także nie można było, dla strasznego głodu. Korzec ieden zboża za talent sprzedawano: nędza zaś zgłodniałych przymuszała szukać pożywienia po śmieciach i gnojach, i kłaść to w usta, na coby spojrzeć innego czasu bez wstydzie nie mogli. To okropne wyżywienie równie było szkodliwe, jako i sam głód; bo iak od tego, tak i od drugiego ginęła ludzi niezmierna liczba. Pewny Manneus mając sobie powierzona do strażi iedną bramę, użędził do obozu Rzymskiego upewnić, że od początku miesiąca kwietnia, kiedy się zaczęło oblężenie, do pierwszego dnia Lipca, co uczyni blisko 80. dni, przez iedną bramę, którą on trzymał w strażi, wyprowadzono umarłych 15,880. Według zaś powieści innych zbiegów dystyngwowanych między Żydami, liczba umarłych wyprowadzonych różnemi bramami wychodziła do 600,000. A lubo cały ich pogrzeb kończył się na wrzu-

L caniu

caniu tylko trupów w przepaściska, i fosy około murów będące; ci jednak, którym ta powinność zlecona była, wystarczyć na koniec nie mogli. Trupy zatem walały się po ulicach, albo też zwalano je do pustych domów, które potym zamykano, żeby tam nikt wnieść nie mógł.

Nakoniec sami tyrani twórcy tak straszney publicznej klęki, nie mogli być od nieyze uwolnieni. Nie opatrzyli się bowiem w dostatek żywności, i już też nie mieli co zdierać z ubogiego ludu, który od głodu umierał. Złoto z naczyń kościelnych, które Jan przetapiać kazał, małą im czyniło podporę, zwalczając w tym mieście, gdzie nie kupić już nie można było. Rzucił się zatem na ofiary, których ielższe czynić nie prześławano, te on obracał na łebie, i na swoię gwardyę, iako też oliwy, i wina do ofiar przygotowane. Takie świętokradztwo bynajmniey go nie obchodziło; i owizem żartował sobie, mówiąc: że na obronę czci Boskiej można było bezpiecznie zażyć tego, co było poświęcone na tąż cześć; i że ci, którzy kościoła bronią, powinni żyć z kościoła. Przy takim jednak nieszczęśliwym stanie buntownicy upornie trwali w swoey zaciętości, i słyżec o tym nawet nie chcąc, ażeby się poddać mieli: a lubo zwyciężyć nie mieli

na-



nadziei, rozpacz iednak o odpuszczeniu winy sercą im dodawała.

Lubo Tyrus miał przedsięwzięcie przytrzeć pychę i hardosc buntowników, biorąc miało przez gwałt, iednak politowanie miał nad ostateczną nędzą, którą lud ponosił w Jeruzalem; dla tego chciał pospieszyć do zdobycie miasta, wygabiwszy tyranów, resztę przynajmniej pospolstwa zachować. Przedsięwziął zatem nowe wystawić tarasy, lubo potrzeba było sprowadzać drzewo do budowy o 80. stajen, gdyż w okolicy całej zupełnie go już nie było. Wyławił zatem tak, iako i pierwej cztery tarasy, lecz daleko więktsze, wszystkie naprzeciwko wieży Antonia. Nie mieli już tej odwagi Żydzi, którą mieli w początku oblężenia, i dozwolili Rzymianom wyławiać maszyny, nie czyniąc żadney wycieczki. Z tym wszystkim Jan postrzegłszy tarasy tak mocne, i przenikając wielkość niebezpieczeństwa, kuśił się założyć w niego ogień, nimby strzelnice, i tarany na nich wystawione były, wyszli więc Żydzi z pochodniami gorejącemi; lecz natarcie było bardzo słabe, a odpor Rzymian tym był zwawizy, im słabiej widzieli nacierających Żydów; którzy uderzywszy kilka razy nieskutecznie na nieprzyjaciół, wrócili się do miasta,

La

wy.

wyrzucając sobie wzajemnie małość serca. Rzymianie zaś czymprędzey zatoczyli tarany na tarasy, i mimo gęstych kamieni, strzał i pocilków różnego rodzaju, mury tłuc zaczęli: które tak mocno i grunto-wnie wystawione były, że tarany mało co czyniły skutku, owszem tępiły się, i rozpadały. Co widząc żołnierze, nakrywszy się tarczami nakłztałt żółwia, w znaczney liczbie skoczyli ku fundamentom muru: i częścią przez moc rąk swoich, częścią dragami i oskardami wyważyli z fundamentu cztery wielkie kamienie. Tym czasem nadchodząca noc dalsze czynności przerwała. A lubo mur nie ustąpił natarczywości taranów, znacznie jednak był nadwergżony; a naybardziej go osłabiły wyjęte z fundamentów cztery kamienie; a nakoniec i ziemia opadła w tymże miejscu, gdzie Jan kazał być kopać lochy na spalenie przeszłych tarasów; zatym w nocy wielka część muru sama przez się upadła, i szerokie wejście otworzyła.

Rzymianie z pierwszego postrzeżenia rozumieli się już być zwycięzcami; lecz przyrzawszy się z bliska, mocno się zdziwili, obaczywszy wewnątrz drugi mur, który dla bezpieczeństwa Jan kazał wystawić pod czas szturmu. Tu Rzymianom wielką naganą dała historycy, że nie mieli tyle ser-  
ca,

ca, ażeby się kufili o dobyte drugiego muru, gdyż szturm dla nich był łatwiejszy, i rozwaliny z muru były dla nich niby wschodami do wstępowania na drugi; i że tenże był daleko słabszy, niż pierwszy, będąc prędko wystawiony, i świeży. Tym czasem żaden z żołnierzy nie chciał się kusić atakować go, bojąc się iakiego niebezpieczeństwa, które wprawdzie wielkie było dla tych, którzyby pierwsi weść ufiłowali. Daremnie Tytus przynaglał ich przez pobudki najwyższe, wystawiając im, iż tu szło o honor ich w dokonczeniu zwycięstwa tak już nakłonionego: wszyscy tego ozięble słuchali, ani się ruszyć z miejsca dali. Jeden tylko Syryczyk wielkiego serca, lubo małego wzrostu, i urody szperney, obrociwszy się do Tytusa zawołał wielkim głosem: „Ja, Cezarzu, ciharuję ci się pierwszy weść na mur; życzę, aby szczęście twoje odpowiadało odwadze moiej? lecz jeżeli losy omylą życzenia moje, wiedz o tym, że nie omylą mego przedsięwzięcia, i że dobrowolnie idę na śmierć. To kończąc Sabinus (tak się nazywał) udał się ku rozwalinom trzymając w ręku miecz, a nad głową tarczę; i edenaśtu towarzyszów jego tym wzburzeni przykładem poszli za nim, i innych dwunaśtu, mając za

wodza samę tylko odwagę, śmieli uderzyć w szereg dnia na znaczną liczbę Żydów strzegących rozwalin, i drugiego muru. Lecz ta zuchwałość odnieśli nadgrody zaślazoną. Sabinus wprawdzie wdarł się w dziurę wywaloną; lecz gdy mu się noga osliznęła; padł w znak, i mimo nieśchamney mężności, z którą się bronił do końca, zkrwoty został pociekami nieprzyjacielskimi. Trzech z jego towarzyszy z nim poległo, inni zaś powrócili wszyscy okryci ranami.

W dwa dni potem wieża Antonia więta jest przez szturm uczyniony nierozsądnie od niewielu żołnierzy, iako pilze Jozef, i bez woli Tycusa. Około godziny trzeciej po północy dwudziestu żołnierzy z liczby tych, którzy strzegli tarasów, zmoiwwszy się, wezwali do siebie chorążego z piątego pułku, dwóch kawaleryi, i jednego trębacza. Zbliżywszy się pocichu do dziury wywalonej, napadli itraż spiąną, którą wyrzawszy, mur opanowali; gdzie rozkazali trębaczowi grać pobudkę do potyczki. Na ten odgłos Żydzi będący w wieży obudzili się; a będąc strachem przeięci, rozumieli że już nad głowę całą idę nieprzyjaciół mają, uciekać zaczęli. W tenże sam czas Tytus będąc o tym uwiadomiony, kazał się porwać do broni całego wojsku, i nayıerwizy sam wszedł do fortecy Antonia.

Folsa



Fossa, czyli podkop uczyniony przez Jana, o którym było wyżej, ieszcze nie był zasypany. Wielu Rzymian spuściwszy się wewnątrz, doszli aż do przysionku kościoła. Tam dopiero zaśła krwawa potyczka. Dwa wojska Jana i Symona złączone ostatnich dobywały się na obronę kościoła, który już musiałby być w ten czas zburzony. Bili się więc w kroku stojąc, bo nie można było się cofnąć dla naciłku drugich; dla tego stojący na czele bić się musieli, albo umierać. Jeżeli który upadł, drugi za nim stojący stawał na nim, i potykał się. Zwawość z obu stron długó była równa, i potyczka ta trwała godzin dziesięć. Nakoniec przemogła desperacya nad odwagą, która się fundowała na pragnieniu zwycięstwa. Zydzii obronili kościół; Rzymianie zaś kontentowali się wzięciem fortecy Antonia.

Dnia 17. tego miesiąca ofiara nieustająca ustała, dla niedostarku baranków. Ta ofiara zależała na dwóch barankach, których ofiarowano codziennie, jednego rano drugiego w wieczor. To nielczęście nigdy się nie przytrafiło od poświęcenia kościoła przez Judę Machabeusza, aż do tego czasu. Skąd wielki smutek wzięczyl się między Zydami, i do tych czas ieszcze dla tego zachowują post w ten dzień 17. dzieńatego ich miesiąca.

Tytus

Tytus pragnąc ocalić kościoł, zażył tego przypadku okoliczności na zmiękczenie zatwardziałości Żydów; obowiązał więc Jozefa, aby oznaymił Janowi, iż jeżeli tak wielką chęć ma prowadzenia wojny, dozwala mu Tytus wyprowadzić się, dokądbykolwiek sam chciał, z tylą żołnierzy, ileby sobie życzył; A nie przeszkadzał Tytusowi ocalenia miała i kościoła, i żeby przestał gwałcić mieysce święte, i nie ściągął na siebie gniewu swojego Boga. Obiecując mu nawet dodać bydła, na czynienie ofiar, których ułtanie tak było żądane dla wżyskiego narodu. Jozef podał te propozycye Janowi w języku krajowym, ażeby mógł być zrozumianym od ludu. Lecz tyran odpowiedział tylko na to przez szkalowania, i przekłęstwa, przydając, że się bynajmniej nie boi o wzięcie miała, którego sam BOG jest panem Naywyższym. Na co rzekł Jozef z gniewem;

„ O zaitte! masz wielki fundament ufności twoiey w Bogu! ponieważ starał się  
 „ godnie czcić te mieysca poświęcone Bogu, Autorowi wszelkiey świątobliwosci.  
 „ Wierność twoja zapewne w czynieniu  
 „ codziennych ofiar, uczyni ci go żalkawym? O zrodniarzu ze wżyskich ludzi  
 „ naywiększy! daremnie się sprzeciwiaż Rzymianom, którzy gorliwizemi  
 się

„ się pokazują, niż ty, o nasze prawa, i  
 „ święte obrządki. Czyż może być co za-  
 „ łosniejszego nad to porównanie? Cu-  
 „ dzoziemcy, nieprzyjaciele, okazują cześć  
 „ i respekt ku kościołowi; a ty urodzi-  
 „ wszy się Żydem, wychowany będąc we  
 „ czci praw naszych, stałeś się jego bu-  
 „ rzycielem? „ Przydał i to Józef, że miał  
 „ jeszcze czas do pokuty, i że miał sobie zle-  
 „ coną moc przyrzec z strony Rzymian zupeł-  
 „ ne win darowanie. Lecz ani wyrzucania,  
 „ ani obietnice nie mogły zmiękczyć umysłu  
 „ Jana. Przerwał mu tylko mowę, łając go,  
 „ i nazywając zdrajcą oyczyzny, podłym  
 „ niewolnikiem Rzymian. Na to zawołał Jo-  
 „ zef, „ Ah! już teraz widzę i poznaję, że  
 „ się sprzeciwiam wyrokowi Bożemu, chcąc  
 „ ocalić tych, których on potępił. Trze-  
 „ ba, aby ten nieszczęśliwy kościół oczy-  
 „ ścił się przez ogień. Bog to sam, Bog  
 „ zesłał Rzymian, aby założyli ogień,  
 „ zburzyli miasto tak wielą zbrodniami  
 „ skalane. „ Nie mógł już daley nic mo-  
 „ wić dla łkania i ięczenia Józef, powrócił  
 „ tylko w takiej żałości i smutku, że Rzy-  
 „ mianie nawet politowanie nad nim mieli.

To jednak poselstwo jego nie było bez  
 skutku, gdyż wielu znaczniejszych oby-  
 watelów wyszli z Jeruzalem do obozu Ty-  
 tusa, który ich przyjął bardzo łaskawie;  
 i oba.

i obawiając się, żeby nie mieli jakieg przy-  
 krości w pośród wojska cudz ziemskiego,  
 pozwolił im udać się do bliskiego mia-  
 steczka Gophna, żeby tam sobie żyli we  
 wszelkiej wolności, upewniając, iż po  
 zakończoney wojnie mieli odzyskać wszel-  
 kie swoje dobra. Tyranni nie widząc ich  
 więcej, udali przed ludem, iż Ivtus  
 kazał ich pozabijać; o czym uwiadomo-  
 ny wódz, kazał ich znowu sprowadzić do  
 obozu; ci więc wspaniali zbiegowie, mię-  
 dzy którymi było dwóch Arcy kapłanów  
 pokazali się oblężonym, zaklinając ich ze-  
 łami, ażeby do ostatecznego nie przyna-  
 glali Rzymian, i do zburzenia kościoła,  
 którzy pragną go ocalić. Nie byli iednak  
 szczęśliwi w tym od Jozefa, bo tyran-  
 ni, i wojsko ich będąc zatwardziało na  
 wszelkie propozycye, przedsięwzięli wszel-  
 kim sposobem bronić się, zakładając ba-  
 terye w bramach kościelnych. Skąd, ia-  
 ko mowi Jozef, że całe opasanie kościo-  
 ła zawałone trupami zdawało się megilą,  
 w którą zwałają trupów pod czas wojny  
 pobitych; a miejsce święte uzbroione ze-  
 wżąd machinami, i strzelnicami, zdawało  
 się być fortecą wojenną. Ci bezbożni, i  
 nie ubłagani gwałcili miejsce święte bez  
 żadnego wstępu sumnienia, sypiając, i  
 mieszkając ze wszelką zbroją, zboczeni  
 krwią



krwią wespół braci swoich na tym miejscu, gdzie najwyższemu kapłanowi raz tylko do roku wnieść się godziło. Na tę ich niezdolność sami się Rzymianie wzdrzali, z których nie było żadnego, któryby nie miał we czci kościoła, i któryby bez wstrętu słuchał o takim jego gwałceniu.

Ale Tytus najbardziej przejęty był tą niezdolnością; dla tego posłał znowu Jozefa do oblężonych, żeby im przed oczy wytławił ich niegodność świętokradzką, i zachęcił do uczynienia końca tym zbrodniom. Jozef stanąwszy, w te słowa rzekł do nich: „Słuchajcie bracia! co wam  
„Cesarz oznajmuje przeze mnie; oto są  
„słowa jego: Biorę na świadectwo Bogów  
„przodków moich, i tego, który się opierał  
„tym miejscem przedtym (bo teraz już je opuścił) świadczę się całym  
„wojskiem moim, i temi Żydami, którzy  
„są w obozie moim znajdujący, i samem  
„żem wami, że nie ja przywiodę was  
„do tego, że gwałcicie przez wasze zbrodnie ten kościół, któryście zawsze w  
„poszanowaniu mieć powinni. Jeżeli  
„chcecie odmienić plac wojny, żaden z  
„Rzymian nie zbliży się do kościoła: i  
„jakkolwiek los padnie, przyrzekam  
„wam, iż go w całości zachowam, nawet  
bez

„ bez was. „ Nic nad ten dyskurs nie było bardziey zniewalającego, i konwinkującego; lecz Żydzi, zamiast coby mieli uznać dobroć w tym Tytusa, przyznawali to boiaźni jego, iakoby nie mógł swego dopiąć. Zaczym szyderstwem, i żartami tylko na to odpowiedzieli. Stąd muhał Tytus znowu udać się do gwałtowności.

Postanowiwszy więc przypuścić szturm do kościoła, wybrał po 30. ludzi z kaźdey kompanii, i między niemi postanowił trybunów, dawszy każdemu z nich 1000. ludzi w kommendę. Chciał nawet sam stanąć na ich czele, lecz na rozradzania officyerów, którzy go profilili, aby ochraniał osoby swoiey, oddał władzę Cerealisowi; sam zaś stanął na mieyscu wysokim fortecy Antonia, skądby mógł widzieć wszelkie obroty, i zachęcić obecnością swoją żołnierzy, do żwawszego ataku. Szturm się zaczął o straży czwarney, czyli o godzinie szostey po północy; Żydzi mieli się na ostróżności, i zaraz rzucili się do broni. Póki noc trwała, bili się w wielkim zamieszaniu. Żołnierze obudwu stron nie mogli się poznać; i częstokroć mieli się za nieprzyjaciół. Gdy zaś dzień się zaczął, stał się nieiaki porządek, lecz straszniejszy się rzeź zaczęła: bo wiedząc, i widząc, że ich wszyscy widzą, tak sformuła-

mający, iako i broniący się, powiększyli we dwoie żwawość i odwagę. Zaden z nich kroku nie ustąpił, starając się pomykać dalej; gdy się któremu noga powinęła, nie mogąc się retyrować w prawą ni w lewą, dla miejsca szczupłego, i zatkanego, musiał się wracać z nową odwagą do potyczki; i znowu spędzali nieprzyjaciół. Po wielu odmianach równym szczęściem, wytrzymawszy potyczkę aż do piątej godziny na dzień, rozdzielili się razem od siebie, Żydzi iednak utrzymywali się przy kościele.

Gdy się nie powiodł atak Tytusowi do kościoła, umyślił przypuścić drugi różnemi machinami. Kazał zwalić część fortecy Antonia, dla uczynienia drogi, którąby całe woysko mogło przystęp mieć do kościoła; i kazał wytławić cztery nowe tarasy z strony północney, i zachodniey kościoła. Kosztowało to go wiele pracy; bo trzeba było szukać drzewa o sło słavian od miasta; a tym czasem Żydzi nie dawali pokoiu Rzymianom. Y lubo nie czynili już wycieczek generalnych, iednak różne czynili zasadzki; i częstokroć znaczną w Rzymianach czynili szkodę; zwłazcza, że ci będąc niby pewni zwycięstwa, nie wielką zachowywali ostrożność. Osobliwie kawalerya mało pieczy miała

około

około koni: zbierając bowiem dla siebie żywność, konie samopas na pałzę puszczali. Żydzi bardzo radzi byli też zdobywszy tak pożyteczney dla zgłodniałych. Zaymowali więc znaczną liczbę; tak dalece, że Tytus zabiegając niedbalstwem tak wielkiema swoich, musiał zażyć surowości; i ukarałszy śmiercią jednego kawalera, który powracał bez konia, tym przykładem uczynił innych ostrożniejszemi.

Tym czasem oblężeni poczuwali bardziej co raz przyciskające niebezpieczeństwo; i niektorzy z nich umówiwszy się, i uczyniwszy szwadron, wyszli ku gorze Oliwney, z przedsięwzięciem przebywszy przez oboz Rzymiki zechronienia się w kraju: Obrali na to iedyną godzinę, o której woynko zwyczajny brać posiłek zwykło, mniemając, iż mniej czużemi znajdą nieprzyjaciół. Lecz zawiedli się na swojej nadziei. Rzymianie bowiem postrzegli ich, i czymprędzey się zgromadziwszy onych wstrzymali, i nazad w dolinę wpędzili.

Gdy tarasły coraz bardziej szły w górę, Żydzi ostatniey się chwycili rezolucyi. Chcąc bowiem przeciąć przeyscie z fortecy Antonia do kościoła, zapalili galerie łączące te dwa gmachy, przez co zrobili przerwę na 20. łokci, dając przykład z siebie Rzymianom palenia budynków do  
miej.



miejsca świętego należących. Jakoż Rzymianie we dwa dni potym toż samo uczynili, zapaliwszy poblizze galerye, dla uczynienia sobie łatwiejszego przystępu do kościoła wewnętrznego. Lecz Żydzi zatrzymali pożar, zwaliwszy dachy z galeryi na 15. łokci, broniąc tey części kościoła, która dla nich największą obronę była; dosyć mając spaliwszy tę, która się stykała z fortecą Antonia.

Zawzięli się Żydzi żwawo i mężnie potykali, a częstokroć do męstwa łączyli zdrady. Y tak napełniwszy drzewem suchem, siarczystemi i smolnemi materjami całą górną galeryę, zaczęli potyczkę z Rzymianami, i czując się niby zbyt przyciśnionemi, zaczęli ułęgować w tył, nawet bez porządku. To zbyt prędkie cofnięcie się między Żydami z Rzymian było podeyrzane, lecz większa część zagrzani chciwością zwycięstwa zapędzili się za ułęgującemi, i po drabinach wikoczyli na galeryę; co gdy się stało, Żydzi wzięli ogień w materje wzwyż wspomniane, które w jednym momencie odczyły zewzrost wszystkich tam będących Rzymian, z których wszyscy prawie wyginęli. Bo trudno było dać im jaką pomoc. Tytus, lubo się ciż wdali w niebezpieczeństwo bez jego rozkazu, żałował ich mocno. Po-  
żar

żar tak straszny był, że nikt nie mógł przystąpić. Niektórzy z tych porywczych sami się pozabiali, unikając gorzej od ognia męki, reszta zaś albo w ogniu zgorzeli, albo od Żydów pobici zostali.

Szkoda, którą na ten czas ponieśli Rzymianie, była dla nich użyteczną nauką, ażeby się na potym z większą ostrożnością na pieczy mieli. Żydzi zaś nad spodzianie z obrony огоłoceni zostali. Bo sami spalili galeryi zachodniej część znaczną, a resztę zrzucili, zapobiegając powrotu Rzymianom wpośród ognia stojącym; a Rzymianie nazajutrz zwalili galeryą północną, aż do doliny Cedron. Tym czasem coraz bardziej się srożył głód w mieście, i podawał broń w ręce nie tylko żołtrom przeciwko ludowi, ale nawet i obywatelom iednym przeciwko drugim. Cokolwiek mogło służyć do pożywienia, stawało się okazyą wojny między osobami nayscisley złączonemi. Mężowie wdzierali żywność z rąk żon swoich, matki zaś z rąk dzieci. Lecz zbywało ielzcze na iedney okoliczności do zupełnego uilżczenia przepowieści Zbawiciela Pana, który idąc na śmierć, groził obywatelom Jerozolimskim, że przyidzie ten czas, kiedy mówić będą: „Szczęśliwe niepo-

„, dne

„dne, i wnętrzości, które nie rodzi-  
ły, i piersi, które nie karmiły. „

Pewna niewiasta, imieniem Marya, za-  
szczycona tak urodzeniem, iak też boga-  
stwami, przybyła do Jeruzalem aż za Jor-  
danu dla schronienia się, iako i drudzy do  
tey ślulicy. Tę naprzod złupili buntowni-  
cy ze wszystkich pieniędzy, które z sobą  
przywiozła była. Kleyn ty tylko, które  
ukryła przed niemi, sprzedając, kupowała  
przez nieiaki czas żywność, którą częstokroć  
łotrostwo iey odbierało. Nakoniec będąc  
ogłocona ze wszystkiego, w ostatnim zo-  
stając głodzie, który iey nie mniej doku-  
czał, iak okrutne gwałty, które popełnia-  
li tyranni, o obowiązkach nawet natury  
zapomniła. Miała małeńkie dziecko, któ-  
re pierśiami swemi karmiła; to porwawszy  
w zapalczywości, te do niego wyrzekła  
słowa: „ Nieszczęśliwy płodzie żywota  
„ mego! na coż cię chowam w tym czasie  
„ nieszczęśliwym woyny, głodu i okru-  
„ cieństwa? będąc przeznaczonym na zgu-  
„ bę nieochybną, nie lepiejże, ażebyś flu-  
„ żył na zachowanie życia matki twoiey? „  
To wyrzekłszy, zabiła dziecę, porzuciła na  
szlaki, upiekła ie, i zjadła część iedną,  
schowawszy resztę na drugi bankiet. Lecz  
zapach z tak tyrańkiey i obrzydliwej po-  
trawy wydał ją. Zośnierz bowiem szpie-

M

guiący

guiący po mieście, uczuwszy zapach, wpadli w ten dom nagle, i z grozbą surową pytali się, jakimby się karmiła mięsem? Marya: którą wykonana już zbrodnia czyniła okrutniejszą, słuchała ich śmiało; potem pokazawszy im resztę potrawy, rzekła: „Oto moje dziecko. Jedzcie, iam już wam dała przykład. Alboście to delikarniey, si od kobiety? i dotkliwsi niż matka? „Na tę powieść, lubo przez długie zbrodnie już zatwardział i trowie, jednakże stanęli załumieni; i natychmiast strachem przejęci uciekli, powiadając wszystkim, kogo tylko spotkali, o strasznym przypadku, którego sami świadkami byli. Ta wieść gdy się w krotce doniosła do obozu Rzymickiego, wzbudziła we wszystkich straszną nienawiść przeciwko temu narodowi, który się skalał występkiem przeciwko samey naturze. A gdy też oznaymiono Tytusowi, ręce w górę podnieśli, BOGA samego na świadectwo wzywał, że tak strasznego występku nie był przyczyną; ponieważ nie przestawał podawać kondycyi pokoiu. Protestował się oraz, że pogrzebie pamiętkę tej obrzydliwości w ruinach tegoż miasta, w którym jest popełniona, i w krotce skutek nastąpił tej pogrozki.

Tytus będąc już Panem wielkiej części przybytku Pogan, przypuścił razem z dwoma



dwóch stron szturm do murów wewnętrznych, które zakrywały ołtarz, i miejsce nazwane Święte. Przypuścił nawet szersze tarany, kazał oraz podkopywać fundamenta, lecz mury tak gruntowne były, kamienie tak wielkie, i tak mocno spoione, że żaden się z miejsca nie ruszył. Zaczem Tytus, kazał się rzucić do drabin, i po nich wstępować. Lecz Żydzi tak się bronili, że nie tylko odpędzili Rzymian, lecz nadto kilka im chorągwi odebrali. Nakoniec Tytus mimo chęci swojej, którą chciał ocalić Kościół, rozkazał zapalić ogień w bramach opasania wewnętrznego Kościoła, który w kilka minut znacznie się szerzyć począł. Co postrzegłszy Żydzi, tak się pomięszali, że zamiast prędkiego bronienia, wszyscy patrzyli tylko na to z zadumieniem. Pożar wzniecony na kilku miejscach trwał dzień cały i noc, aż przecię Tytus pragnąc koniecznie miejsce Święte ocalić, wysłał część wojska do ugaszenia ognia, oraz do uczynienia drogi obszernej dla weyscia całego wojska.

Kiedy około tego pracowano, Tytus mając zawsze przedsięwzięcie zachować kościół, na którego zgubę sami Żydzi zawzięli się byli, złożył radę walną, dla naradzenia się względem tak sławnego gmachu, iakby z nim miał sobie postąpić; czy-

li raczey dla nakłonięcia swoich officyerów do śaśkawości, ktorey sam był zawżepień. Niektorzy z nich radzili, ażeby użyć ośtatniey surowości, dając za przyczynę, że zwycięśtwo iego wymagało koniecznie zupełnego zburzenia Kościoła, który gdyby w całości został, Żydzi po całym rozprośzeniu świecie, mieliby zawżecentrum zgromadzenia się. Drudzy zaś mniejżwawili radzić, żeby kościół zostawić, jeżeli Żydzi wyjdą z niego, i żeby nigdy więcej nie był oborną fortecą. Jeżeli zaś uporczywi będą Żydzi, żeby go spalić, nie jako Kościół, lecz jako fortecę nieprzyiacielką; ktorey zburzenie, z strony Rzymian byłoby uczynkiem sprawiedliwym, a z strony Żydów nieoboznością. Nim jedna strona przemogła drugą, Tytus oświadczył się, że nie chce wywierac surowości przeciwko gmaczowi niewinnemu, i nieczuśemu, na którą zaśużyli ludzie przez swoją krobność, i że nie chce zezwolic nigdy na spalenie budynku tak wspaniałego, ktorego zburzenie byłoby szkodą dla Rzymian; to zaś dzieło będąc zachowane, byłoby ozdobą całego państwa ich. To oświadczenie Pana szczerego wszystkich zdania za sobą pociągnęło, iednych przez prawdziwą skłonność, drugich przez politykę, nakoniec stanęła rada, ażeby

ażeby k ścioś był ocalony. Lecz inaczey postanowiono było w radzie Naywyższego; a tak intencya Tytusa nie mogła tego ocalić, co Bog dekretował zgubić.

Nazajutrz, to jest 10 dnia miesiąca Lou-s, który przypada w naszym Sierpniu, ten sam dzień, którego Salomona kościoś przed kilką wiekami był spalony od Nabuchodonozora, był przeznaczony od Boga na zburzenie drugiego kościoła. Z rana uczynili Żydzi wycieczkę na Rzymian z bramy wschodniej. Potyczka była żwawa, tak dalece, że Tytus musiał przybieść z wieży Antonia z pośilkami dla swoich, z wielką trudnością odpędził Żydów, którzy się z osobliwą zawziętością potykali. Y postanowiwszy nazajutrz przypuścić generalny atak, powrócił do fortecy. Lecz Żydzi go nie czekali. Będąc niespokojnici, którzy wewnętrznego kościoła straż trzymali, napadli znowu na Rzymian bawiących się około gaszenia pożaru trwającego dotąd na galeryi: tam gdy nic nie wkorali, uciekając wprowadzili za sobą zwycięzców swoich aż do murów wewnętrznego kościoła. W ten czas ieden żołnierz Rzymski bez żadnego ordynansu, lecz tylko, iako mowi Jozef, z natchnieniem Boskiego porwał drewno gorejące, i kazawszy się podnieść iednemu z towarzyszy, wrzucił ie do mie-szka-

szkań, których wiele było przy kościele z strony północnej. Żydzi w krótko postrzegłszy, że się płomień w górę podnosi zaczęli z wielkim płaczem wrzeszczeć; a widząc że kościół ginie, jedyny cel przedsięwzięcia, sami się już bynajmniej śmierci nie chronili, przedzierając się przez żelazo, i ogień.

To gdy było doniesiono Tytusowi, który powróciwszy do fortecy Antonia, zażywał spoczynku po przeszłych fatygach, porwał się natychmiast do gaszenia wziętego pożaru z całym wojskiem. Y co mu tylko stało głosu, oraz skinieniem ręki, uliłował zatamować zaiadłość i zawziętość żołnierzy. Lecz go bynajmniej nie słuchali, za nic mają jego zakazy. Nienawiść, chciwość zemsty, nadzieja zdobyczy, tłumili w nich wszelkie względy na rozkazy wodza. Nie tylko pierwsi sprawcy pożaru, lecz wojsko całe dopomagało do większego zawzięcia ognia, i wszystkich, kogo tylko napotkali, zabijali. Wszyscy, tak pośpolstwo, iako i żołnierze zarówno ginęli. Cały ołtarz, nie tylko krwią ludzką zboczyony, lecz trupami zawalony był. Widząc Tytus, że wszystkie jego starania daremne były, pragnął przynajmniej widzieć wewnętrzny kościół, dokąd wszedł z przednieylzemi otocycerami. Gdzie widząc tak wipa-



wspaniałe, i drogie obicia, dzieła różne rżnięte ze złota i srebra, nową miał pobudkę do zachowania przynajmniej tego Swamięscia, dokąd ielzcze pożar nie przyszedł był. Wydał zatem nowy ordynans surowiży od pierwszego; lecz ten tak nieskuteczny był, iak i pierwszy, gdyż żołnierze nie ordynansów, lecz chciwości swojej słuchali, spodziewając się niezmiernych łupów, które się ze wszech stron od złota, i drogich materyy po ścianach pokazywały. Pod tenże czas żołnierz jeden wtisnąwszy się do wewnętrznego kościoła, we drzwiach samych założył ogień; Tytus widząc, że wszystkie jego zabiegi i starania były daremne, i nieskuteczne napominania, wyszedł stamtąd.

Y tak ów sławny kościół Jerozolimski zgorzał w lat 639. po swoim powtornym wybudowaniu przez Zorobabela, a w 1130. po pierwszym przez Salomona. To osobliwśza, że po zburzeniu pierwszego kościoła, drugi był wybudowany na tychże fundamentach, tego zaś nieszczęśliwość była bez powstania; i wszelkie usiłowania Żydów, które czynili we 300. lat potem, za panowania Juliana Apostaty, chcąc wybudować kościół, były dowodem tylko rzeczywistości przekłętwa nieodwołanego od Boga na miejsce to, które mu tak miłe było

to przez tyle wieków. Kościół miał stać aż do przyścia Mesjasza: po rozgłoszeniu Ewangelii po wielkiej części świata, stał się nie tylko niepożytecznym, ale też niebezpiecznym.

To zaś jest rzecz osobliwsza, że do samego końca Żydzi dali się zwodzić swoim fałszywym prorokom. Poki trwało oblężenie, tyranni trzymali swoim kołosem tych zwodzicieli, którzy dodawali ludowi serca, obiecując zawsze pomoc z Nieba. Kiedy zaś kościół gorzał, sześć tysięcy tak mężczyzn, iako niewiast i dzieci, dali się zwieść jednemu oszustomu, który im rzekł wnieść na dachy jedney galeryi, która jeszcze od ognia zaięta nie była, mówiąc: że tam mieli być od Boga ratowani. Gdy tam weszli, Rzymianie zapalili galeryę, w którym pożarze wżyscy co do jednego wyginęli. Zastużyli na to Żydzi, ażeby się dali oszukać kłamstwem fałszywych proroków, zamordowawszy tego, który był szczerą i przedwieczną Prawdą.

Przepowiedział im był Zbawiciel Jezus wyraźnemi słowy ostatnie ich nieszczęścia; i dobroć Boska nie omieszkała w krotce potem podawać im zbawiennych przestroż. Nie wspominać tu o wozach zbroynych i  
woy-

woyłkach na powietrzu potykających się. Nie zasadzam się też zbyt na przypadek, lubo go niepodobna inaczej tłumaczyć; a ten jest: W nocy zielonych Świątek, gdy kapłani weszli do kościoła na czynienie, według obrządków swoich powinności, usłyszeli naprzód jakiś szelest, i łokot niezwyčajny; a potem i głos wyraźny, w te słowa: „Wychodź, my stąd „ To nie co innego było, tylko że Aniołowie SS. opiekunowie miejsca tego, i narodu, porzucali świątnię, która się stała celem gniewu Bożkiego. Lecz żeby kto nie przypisywał zabobonności tak kapłanów, jako Józefa i Tacyta, przytoczę tu przypadek szczególny i cud, który trwał przez kilka lat, a który tak jest oczywisty, że mu żadne niedowiarstwo sprzeciwić się nie może.

Wieśniak jeden, imieniem Jezus na lat 4. przed wojną, i w ten czas gdy miasto zostawało w pokoiu i dostatku, przyszedł do Jeruzalem pod czas święta kuczek (*Tabernaculorum*) i zaczął zaraz wołać: „ Głos od wschodu! głos od zachodu!  
 „ du! głos od czterech części świata: głos  
 „ przeciwko Jerozolimie, i kościołowi! głos  
 „ przeciwko młodzieńcom! głos przeciw  
 całe-

„całemu narodowi! „Dzień i noc nieprzeſłannie powtarzał te ſłowa: przechodząc porządkiem wſzyłkie ulice miasta. Brany był częſtokroć z rozkazu przednieyſzych obywatelów w areſzt, i chłoſtany, że ſię im naprzykrzał złemi wyrokami i niepomyſlnemi, chcąc go przymuſić do milczenia. Lecz nigdy nie wſzło z uſt jego żadne ſłowo ukarżające na to, co cierpiał, ani przeciwko tym, którzy go bili: i nie bronił ſię, ani wypraſzał inſzemi ſłowy, tylko temi groźbami, których był oznaymicielem. Prowadzono go i przed urząd Rzymki, który go rozkazał tak karać, że ciało odpadało od koſci, jednakże nie wypraſzał ſię, nie zaſłakał, lecz zawſze tylko głosem żałosnym za każdym uderzeniem wołał: Biada Jerozolimie. „Nie widział go nikt, żeby z kim mówił, ani żeby kogo proſił o pożywienie. Ci, którzy mu krzywdy wyrządzali, i ci, którzy mu iałmużny dawali, nie ſłyszeli nic od niego, tylko też ſame ſłowa żałosne, które uſtawicznie ogłaszać miał zlecenie. Pod czas ſwiąt zaś, we dwoie powiększał głos i wołanie ſwoie, i to czynił bez z mordowania i oſłabienia głosu, przez lat ſiedm, i pięć mieſięcy. Nakoniec pod czas oblężenia, gdy chodził około murów, i ogłaszał ſwoie przeklęſtwa zwyczajne: „Bia-  
„da



„da miastu, biada ludowi, biada kościołowi,, ostatnią razą dodał: „Biada i mnie samemu: „i natychmiast kamień wypuszczony z strzelnic Rzymikich ugodził go, i zabił na miejscu. Przypadek tak straszny, który nie ma przykładu w całej historii narodu ludzkiego, nie potrzebuje wykładu. Można w tej materii czytać uwagi X. Bofsueta w jego Historii powszechnej. Ale wróćmy się do naszej historii.

Gdy już Rzymianie zaczęli palić miejsce najświętsze i najwielkiszey czci godne, osądzili, że nie powinni byli już żadney rzeczy przepuszczać, któraby się przy nim znajdowała. Zaczynali spalić resztę pozostałych galeryi i bram; a nadewszystko skarbiec, gdzie zabrali zdobycz niezmierną. Znaleźli bowiem tam niezliczoną sumę pieniędzy, sprzętów bogatych, i naczyń drogiego, jednym słowem: wizerunek bogactwa Żydowski. Bo wizerunek cokolwiek droższego mieli. odnosił tam, jako na miejsce najpewniejsze, i najbezpieczniejsze. Można sądzić o wielkości zdobyczy tam zabranej przez Rzymian, zniżenia ceny złota w Syrii, która prawie do połowy spadła. Rzymianie stawiając się panami całej okolicy kościoła, wnieśli tam wszystkie swoje chorągwie i znaki, którym czynili ofiary z wielkimi okrzykami rado-

radości, i ogłosili Tytusa Imperatorem.

Wielu kapłanów Żydowskich postrzeższy w płomieniach kościoła, uciekli się na mur, który miał 8 łokci grubości, i tam zostawali przez pięć dni; nakoniec przymuszeni głodem, zstąpili na dół, i oddali się na dyskretyą. Zaprowadzono ich przed Tytusa, którego daremnie prosili o miłosierdzie, ponieważ im odpowiedział, że już przeszedł czas miłosierdzia, i że tej rzeczy, dla którejby na nich miał wzgląd, już nie było, to jest: ponieważ zginął kościół, potrzeba żeby z nim ginęli i kapłani, i wszystkich kazał pozabijać.

Tyranni, i ich towarzysze, po wzięciu i spaleniu kościoła, byli panami tej części wyższego miasta, które poddawszy, mogli byli otrzymać pardon; i ofiarował go im Tytus pod czas konferencyi, na którą zezwolił na moście łączącym kościół z Syonem górą. Lecz ci zasłепieni wzgardzili tym, pod pretextem: że się im nie godziło łamać przyśięgi uczynionej, ażeby się nigdy nie poddali. Prosilili tylko, aby im wolno było wyjść z miasta z żonami i dziećmi, i udać się na pustynię. Tytus rozgniewany taką odpowiedzią, kazał obwołać przy odgłosie tręb zakaz wszystkim oblężonym, żeby się wrocili do siebie, ponieważ od tego czasu żadnemu nie przepusci. Y natychmiast kazał

kazał zapalić tę część miasta, którą miał w ręku swoich od dawnego czasu, a którey dotąd przepuszczał. Zeby zaś dostał opierającą się jeszcze, kazał sypać nowe tarasy.

Praca ta ciągnęła się czas nie mały, ponieważ trzeba było o 100. stian sprowadzać drzewo. A pod ten czas głód, i okrucieństwo buntowników, okrutnie trapiło ostatki ludu pozostałego i obłożonego na Syonie. Nie podobna było wytrzymać tak okrutnego stanu życia: dla tego mimo zakazu Tytusa, mimo wielkiej czuyności tyranów, którzy pilnować kazali wszelkich wycieczek, i kogoby tylko złapali, bez miłosierdzia zabiliac; jednakże wielka liczba uciekała Żydów do obozu Tytusa, iako do ucieczki. Gdzie w samej rzeczy ocalili życie swoje; bo Tytus będąc zawsze łaskawym, nie dopuścił, aby się wypełniały jego pogrozki. Wyznaczył tylko sędziów, aby rozeznawali między zbiegami; czyli który nie popełnił takiego występku, któryby śmierć zasłużył. Jnni zaś byli albo przedani, albo wypuszczeni na wolność.

Nakoniec siódmego dnia miesiąca *Gorpiaus*, czyli września, gdy już maszyny były wygotowane, zaczęli Rzymianie rzucać mury taranami. Buntownicy słabo okazywali

wali już swoją odwagę. Lubo przyprowadziwszy rzeczy do tego stanu, powinni byli szukać śmierci zbrojną ręką; oni przeciwnie postregli sztukę wywalonego muru, o niczym nie myśleli, tylko jakoby salwowali życie, ukrywając się w oblężone podziemne lochy; gdzie mieli zostawać niewiadomo, aż pokiby Rzymianie z kraju nie wyszli. Dla tego opuścili mury, i wieże: *Hippicos*, *Phasael*, i *Maryamne*, które prz: z swoją moc mogły się być wszystkimi oprzeć szturmom, i chybaby sam głód mógł wpędzić stamtąd tych, którzyby się tam zamknęli. Rzymianie postawiwszy chorągwie swoje na murach, i ciesząc się z zwycięstwa, przędzey, niż się spodziewać mogli, odniesionego, weszli do miasta, i wycinając, kogo tylko napadli, ogień w domostwa zakładali, które po różnych miejscach wzniecone gdy się w nocy złączyły, cała Jerozolima 8. miesięcy *Gorpius* widziana była w płomieniach.

Tytus wszedłszy do miasta, wydziwić się nie mógł mocy i gruntności wież, które przez cudowne zasłepienie tyranni opuścili; i w tym zadumieniu rzekł do przyjaciół swoich: „Widzę, że z woli „Bołkiey tę prowadzimy wojnę, i BOG „sam wypędził Żydów z tych fortec, „prze-



„przeciw którym ani siły ludzkie, ani  
„żadne maszyny nigdy by nie przemogły. „  
Tak bardzo zaś tym zdaniem był przeię-  
ty, że gdy mu potym różne narody  
winiając zwycięstwa posyłały Korony,  
oswiałczył tę pokilka razy, iż nie zału-  
żył na ten honor. „Nie ja to, mówił,  
„zwyciężyłem; BOG tylko zażył rąk  
„moich na zemstę, i ukaranie Żydów. „  
kazał więc zostawić w całości trzy wieże  
wyżey wspomniane, gdy tym czasem  
wszystkie inne mury zruinowano, chcąc  
przez nie zstawić pamiątkę dla potomno-  
ści ośobliwzey protekcyi, ktorey Nieba  
użyczyły woynku jego.

Gdy się zawziętość żołnierzy morder-  
stwem i zaboystwem nasyciła, kazał Ty-  
tus przy odgłosie trąb obwołać; ażeby  
żadnego z tych nie zabili, którzyby  
byli bezbronni. Jednakże żołnierze przez  
ostatnie grubiaństwo zabili jeszcze tych,  
ktorzy albo dla starości, albo dla kalektwa  
niezdolni byli do pracy. Innych zaś w  
wielkiej liczbie sprowadzono do kościoła,  
i zamknięto w przyślonku niewiaśc. Tych  
oddał w straż jednemu z swoich wyzwolen-  
ców; a Frontonowi jednemu z znaczney-  
szych officerow zlecił, ażeby examino-  
wał stan, i okoliczności każdego z niewolni-  
ków i decydował o nich. Gdzie wszystkich  
tych

tych, którzy za świadectwem współobywatelów byli przekonani, że byli okazywają, albo podniętą, albo uczestnikami zbrodni tyrannów, zabijano. Z pomiędzy zaś młodzi, urodziwszych i najprzyśtoyniejszych zachowano dla przyozdobienia trumny zwycięzcy. Reszta podzielona była na dwie części: którzy mieli więcej jak 17. lat, odeśłani byli do Egiptu, obciążeni kaydanami na najcięższe prace; i innych prowincjach, żeby z nich miał lud ucieczkę, gdy się albo z sobą sami musieli potykać, albo z dzikimi bestyami; mniej zaś od 17. lat mający, i dzieci byli w niewolę zaprzędani.

W takim niezczęściu narodu swego Józef dla wielu osobiwszą był ucieczką. Tytus, który go mocno poważał, pozwolił mu wybierać i brać z zdobyczy, coby chciał; on najpierw przesłał o Xięgi pisma S. gdziebykolwiek się znalazły; a potem nie sądząc nic droższego nad wolność wyprosił i życie i wolność dla brata swego, i dla 50. swoich przyjaciół. Potem odwiedzając niewolników zamkniętych w przyślonku niewiaśc, których poznał, i wdał się za niemi, wyprowadził na wolność bez okupu około dwóch set. Wkrótce potem powracając z Tekui (dokąd był od Tytusa posłany na rozeznanie miejsca, czyliby

liby mogli bydz tam cboz założony ) potrzegł wielu Żydów na krzyże wbitych, między ktoremi poznał swoich trzech przyjaciół. Udał się natychmiast do Tytusa ze łzami, który na iego prośbę kazał ich zdjąć, i rany opatrzyć. Lecz dwóch z nich zaraz umarło, a trzeci się tylko wyleczył.

Liczba tych, którzy poginęli pod czas oblężenia Jerozolimy, wynosi podług Jozefa, na million sto tysięcy, lecz nie wszyscy obywatele miasta; gdyż ich wielu było się zgromadziło zewsząd na święta wielkanoce. Do tej liczby jeżeli przydamy tych, którzy pobici byli w różnych potyczkach po prowincyi, i przy dobywaniu miast i fortec, liczba cała pobitych Żydów pod czas wojny, million trzykroć trzydzieści siedm tysięcy, czteryście dziewięćdziesiąt. Co się tycze niewolników, tych Jozef liczy pod czas wojny 97,000.

Z tak okropnego i niezczęśliwego stanu narod Żydowski nigdy nie powstał. Nie został jednak ze wszystkim wykorzeniony; chciał bowiem Bog, ażeby trwał, iako przepowiedział Dawid, (\*) nakłzając nauki dla narodow całego świata, między

N

które-

---

(\*) Ne occidas eos, ne quando obliviscantur populi mei, Ps: 56. 7. 12.

którymi są rozproszeni, nie będąc w społeczeństwie z żadnym. Kościół ich nigdy potym nie był wyławiony; iednakże zawsze zostali w nich chęć, i przywiązanie do tej religii, której obrządki nie są więcej w użyciu; i już blisko 18. wieków, iako pokolenia Izraelskie żyją, podług przepowiedzenia Proroka Ozeasza, bez Króla i bez Pana, bez ofiar i bez ostarza. (\*)

Nie długo się mogli ukrywać i sami heretozowie buntu, to jest: Jan i Symon, bo wkrótce wpadli w ręce zwycięzców. Jan będąc przyciśniony głodem, gdy wyszedłszy oddał się w ręce Rzymian, tole ieszcze znalazł dla siebie łaski, że go darowali życiem, kontentując się tylko skazaniem go na wieczne więzienie. Dekret bardzo łaskawy dla tego zbrodniarza, który powinien był być ofiarą zemsty narodu, którego był przyczyną zguby: i nieprzyjaciół, których przymusił do zruinowania naysławniejszego w świecie miasta i kościoła, które miało być najwyższym owozem ich zwycięstwa.

Symon zaś przez swoją trwałą zaciętość zasłużył na sprawiedliwą karę za swoje zbrodnie.

---

(\*) Dies multos sedebunt Filii Israel sine Rege, & sine Principe, & sine Sacrificio, & sine altari. Osez y. 4.



dnie. Ten bowiem widząc, że miasto wyższe wzięte było przez Rzymian, wziął z sobą najwierniejszych sobie towarzyszków, i niektórych rzemieślników, do kopania ziemi i kowania skał sposobnych, z naczyniami potrzebnymi; w tej kompanii, opatrzywszy się w żywność na kilkanaście dni, wszedł w jeden loch podziemny, z tym przedsięwzięciem, ażeby sobie pod ziemią uczynił przejście w pole, aż za stanowiska Rzymskie, i tym sposobem mógł się przed nimi schronić. W tych zamyślach znacznie już postąpili byli w tej ciemnej i okropnej drodze. Lecz potym trafili na skałę twardą, która żadnym sposobem użyc się nie dała. Zatym też i żywności już, lubo iey oszczędnie zażywali, niedostawało. Więc musieli porzucić przedsięwziętą robotę, i wyjść z tej iaskini. Symon wyszedł z ziemi w tym mieyscu, gdzie był kościół; iednak pierwey ustroił się w suknię białą lnianą, na którą wdział kaftan purpurowy, spodziewając się przerazić, i przestraszyć tych, którzyby go postrzegli, ażeby mógł tym sposobem umknąć. Tytus już nie był w ten czas w Jeruzalem, lecz zostawił był pułk dzieląty z niektórymi lekkimi chorągwiemi do strzeżenia swojej zdobyczy. Żołnierze, którzy byli na straży w tym mieyscu, gdzie się poka-

nał

zał Symon, naprzód strasznie się przelekli; iednakże nie uchodząc z miejsca, spytali się: koby był? Symon nic im na to nie odpowiedział, tylko oznaymł, że chce mówić z samym kommandantem. Niektórzy natychmiast oznaymili o tym Terencyuszowi, który kommanderował wojskiem będącym w Jeruzalem. Terencyusz kazał go w kaydany okuć, i napisał o tym do Tytusa będącego na ten czas w Cezarei. Tytus osądził, że poddanie się nierychłe i przymuszone Symona, nie powinno go uwolnić od sprawiedliwej kary. Kazał go zatem w ściśle wziętą arezt, aby był p. tym prowadzony na tryumf, i śmiercią ukarany.

Już czas nieiaki przeszedł, iak miasto było zburzone, gdy się Symon pokazał; ponieważ Tytus po swoim zwycięstwie rozkazał, ażeby zupełnie z ziemią zrownane było, oprócz trzech wież muru zachodni go, które wyznaczył na stanowiska dla żołnierzy, którzy się tam zostać mieli. Reszta zaś całe zruinowana była, tak mury, baszty, domostwa, iako i kościół, tak dalece, że i izład nie został, czyli by na tym miejscu kto kiedy mieszkał.

Tytus z Cezarei udał się do Syryi na zwiedzenie miał tak tej prowincyi, iako i Judei; gdzie wizędy wyprawiał igrzyska,

ska, wystawując Żydów na potyczki, albo z sobą samemi, albo z bestyami. Nie miał jednak gniewu przeciwko całemu narodowi; bo mieszkający Żydzi w Antyochii osobliwszym go uznali opiekunem przeciwko Syryjczykom także mięszkającym. Żyli tam od dawnego czasu przy prawach pozwolonych im od dawnych królów Syryjskich, lecz mieli sobie wielu zazdrośnych, i długo iednych przeciw drugim trwała nienawiść. Syryjczycowie wiedząc o buntach Żydów przeciwko Rzymianom, chcąc się w pomysłney okazji zemścić nad niemi, gdy Tytus przybył do tego miasta, podali mu supplikę, aby Żydzi wypędzeni byli z miasta; albo też, żeby byli wyzuci z prawa obywatelstwa. Tytus odrzucił ich prośbę, i utrzymał Żydów przy ich prawach; Bo nie naród nie nawidział, ale tych turowie karał, którzy przez swoją złość stali się winniemi.

Tytus z Syrii powrócił do Judei, dokąd ciekawość go wiodła, aby zobaczyć miejsce, na którym była Jerozolima. Wiodł góły ziemi i pusty, porównany z wspaniałością miasta niegdys kwitnącego, do żałości go przzywiódł; i zamiast podchlebiać sobie, że tak mocne zrujnował miasto, gniew tylko okazał w słowach

wach, i twarzy przeciw tym zbrodniarzom, którzy przez ostatnią zaciętość przymusili go do zburzenia takiej fortecy. Ci zaś, którzy przy wojsku z nim przybyli, innego byli zdania. Bo rzuciwszy się do szukania ukrytych skarbów przez Żydów pod czas oblężenia, i już to przez domniemanie, już przez uwiadomienie tych, którzy widzieli, znaleźli złota, srebra, i różnych bogatych sprzętów bardzo wiele, z ktorcych wielką mieli korzyść.

Z tamtąd udał się Tytus Iydem do Alexandryi, gdzie miał na okręty wsiadać. Tam wybrał z pomiędzy Żydów w niewolę wziętych najładniejszych, i najurodziwszych 700. i posłał do Rzymu, żeby mu służyli na tryumf, z ich herbstami Symonem i Janem. Gdy wszyscy już było w gotowości, wyjechał do Rzymu na początku wiosny R. Chr: 71. gdzie stanawszy tryumfował z Żydów wraz z oycem swoim Wespazyanem; lubo Senat postanowił był, aby każdy osobny miał tryumf. Tytusa woz szedł za oycowłkim, a po tych na koniu iechał Domicyan.

Na tryumfie, między najosobliwszą zdobyczą z kościoła wziętą, niesiono stoł złoty, na którym się kładły chleby *pro-positionum*, lichtarz duży złoty o 7. gałęziach



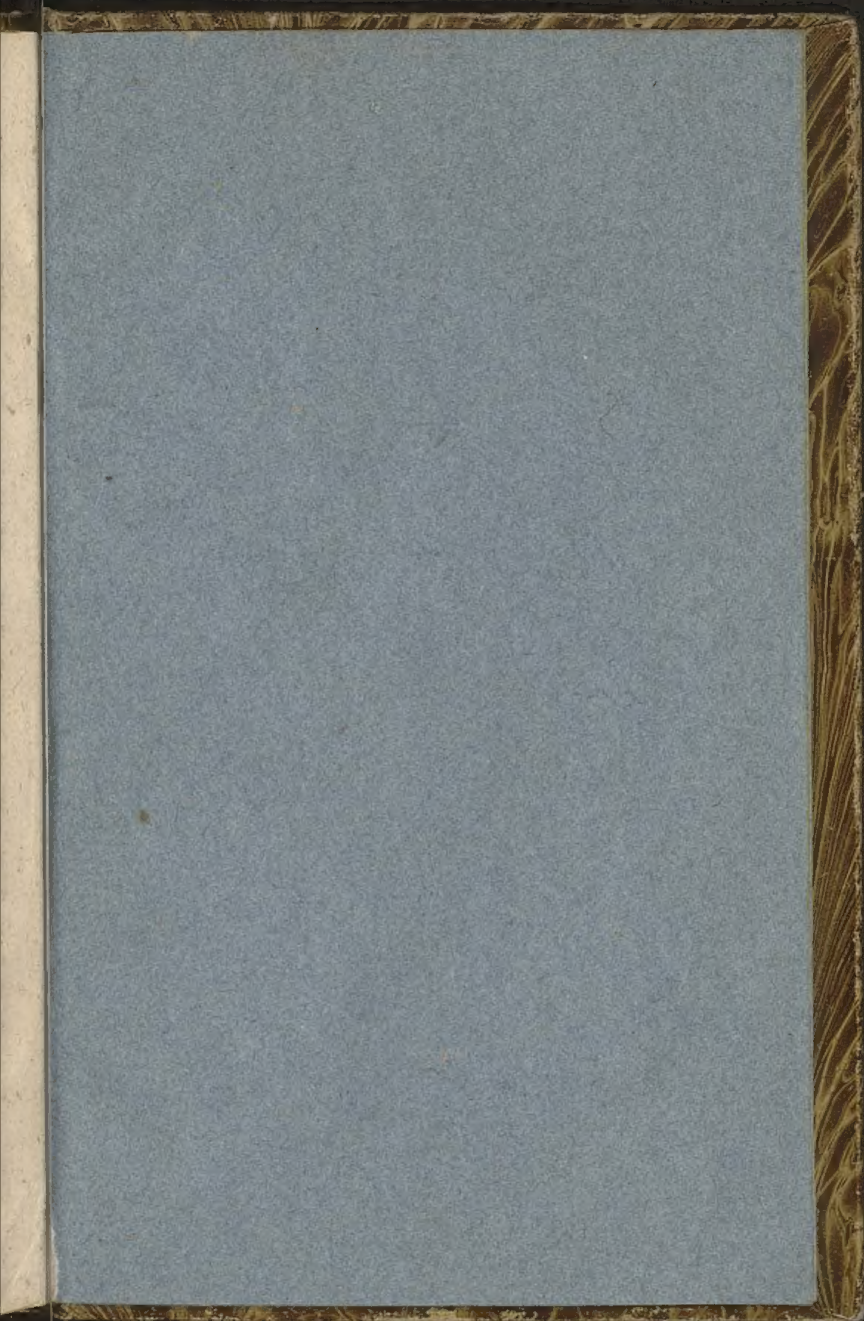
ziach, Xięgi prawa. Nieśiono także roślinę Balsamową, o której rozumiano, że tylko w Judei rośnie; która iednak pospolicie się rodzi w Arabii szczęśliwey. To drzewo drogie z wielką pilnością chowano w okolicy Jerycho; ledwie Rzymianie mogli dopilnować, aby przez złość, i zawziętość Żydzi go nie wygubili. Z pomiędzy niewolników zaś ieden tylko Symon Syn Giorasa herzt buntowników był śmiercią ukarany, podług zwyczaju Rzymskiego, nim tryumfujący wjechali na Kapitolium.

Y tu się kończy wojna Żydowska, która się ciągnęła lat 6. i której skutek był, naprzód, wygubienie bardzo wielu Żydów, a potem odebranie kraiu, i rozproszenie zupełne narodu. Roku bowiem Chr: 71. Wespazjan rozkazał sprzedawać wszystkie dobra, miasta i powiaty na lkarb publiczny, i iedno tylko miasto Emmaus od tego wyjął, gdzie 800. żołnierzy wysłuzonych wsadził, nazwawszy tę nową kolonią *Nicopolis*, albowiem zwycięstwa. Królestwo Agryppy będące zawsze wierne w przymierzu z Rzymianami, nie podpadało tej karze, na którą załuzyli buntownicy. Żydzi także mieszkający po całym państwie, mieli wolność zostawać przy swojej własności,   
byle-

byleby się trzymali w spokojności; i żeby płacili do Capitolium dwie drachmy, to jest: 4. złote od osoby, ten sam podatek, który przedtym płacili do kościoła Jerozolimskiego.



BIBLIOTHECA  
VNI<sup>ERSITATIS</sup> IAGELL  
CRACOVENSIS









Biblioteka Jagiellońska



stdr0016480

